8257
II

Pawlicki II 52

8257
II

Treść Wyciągów i krytyk:

1) Les causes du positivisme par Dupont-White 1865 p. 1-44
2) Saint Irénée et les gnostiques par Alb. Reville. 1865 p. 45-58.
3) Claude Bernard, la physiologie du coeur 1865 p. 59-69
4) „Na dzisiaj" Zbig. Morawskiego 1866 p. 71-80
5) Abelard i Heloiza 1866 p. 87-107.
6) O Pelagiuszu 1866 p. 109-121.
7) Rodzenie się dusz 1866 p. 123-133.
8) O Materyalizmie i jego historyi 1866 p. 135-144
9) De la critique platonicienne par Paul Janet 1867. p. 145-166.
10) Immisch, zum gegenwärt. Stande der plat. Frage 1899 p. 167-

—

Wszystkie te notatki zostały spisane w latach oznaczonych.

Les causes du positivisme
par Dupont-White

Le positivisme à propos d'un livre de M. Littré.
I. Les causes du positivisme. Par Dupont-White.
Revue de deux mondes. 1 févr. 1865.

Pozytywizm jest nauka, która ogłasza się za wystarczającą zupełnie człowiekowi, nie zajmując się jak tylko materyą, jéj własnościami, jéj prawami.

Pozytywizm odsądza religię i filozofię od wszelkiego prawa istnienia; pierwszą jako teologię, drugą jako metafizykę uważa za słabe początki myślenia ludzkiego, gdy ludzkość była jeszcze w pieluchach; dzisiaj owe fantazye lat dziecinnych już stały się zbytecznemi, nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom ani odpowiedzi dać nie mogą na kwestye naszego czasu.

Zob. Philos. posit. To. I. Leçon IIième Hiérarchie des sciences posit: wytłum. od p. 09.

Całość wiedzy ludzkiéj ująć się da w sześć nauk: matematykę, astronomię, fizykę, chemię, biologię, socyologię. ~~Następstwo~~ Nauki te

wyliczone są porządkiem naturalnym. Albowiem w naturze rozróżniamy trzy rzędy zjawisk: fizyczne, chemiczne, które bez fizycznych nie mogą istnieć, żywotne, które nie mogą istnieć bez fizycznych i chemicznych.

Porządek, w jakim wyliczono wspomniane nauki jest dalej dydaktycznym. Samej matematyki nauczyć się można oddzielnie bez innych nauk. Astronomia i fizyka obejść się nie mogą bez matematyki. Chemia domaga się fizyki jako podstawy swojej. Część biologii, która zajmuje się wegetacyą, domaga się głębokich chemicznych wiadomości. Początki socyologii nareszcie opierają się na własnościach istot żyjących. Subordynacya dydaktyczna jest więc nie do usunięcia.

Porządek wyliczonych nauk jest także historyczny. Nauki bowiem utworzyły się w wykazanem następstwie. Zaczęto od matematyki, później zjawiły się astronomia i fizyka. Później jeszcze, gdy zaniechano zastosowywania teoryj błędnych lub też fizycznych do zjawisk kombinacyj molekularnych, runęła alchimia i powstała chemia. Gdy w późniejszych jeszcze czasach zaprzestano zastosowania tłumaczeń fizycznych lub chemicznych do zjawisk żywotnych, nastała biologia – a najnowszem jest utworzenie socyologii przez p. Comte.

Czyniąc zadość trzem wymaganiom, porządkowi przyrodzonemu, dydaktycznemu i historycznemu, filozofia pozytywna może we wszystkich kwestyach dostarczyć światła i przewodniczyć nam. Opierając się na naukach wolną ona jest od (subjektywnych) osobistych illuzyj — a biorąc z każdej z owych nauk wybiórczych ogólne rezultaty, nie jest już więcej pojedynczą jaką nauką, lecz filozofią.

Filozofia pozytywna jeszcze w kolebce; ona się jeszcze rozwinie. Rozwój taki już dzisiaj widomy w socyologii. Ona zajmując się rozwojem ludzkości, mieści w sobie także historyę obyczajności, sztuk pięknych i psychologii chociaż tylko implicite. Że te trzy przedmioty powinne być wydobyte z konsensu, w którym są pomknięte, trzeba je osobno rozważyć w ich całości i wzajemnym porządku jako osobną naukę, tak przez teoryę subjektu. Powstaje stąd siódma nauka oprócz owych 6 już wymienionych i wziętych w karby silnej hierarchii; a siódma ta nauka, powinna podług metody wskazanej przez p. Comte dostarczyć swego kontyngensu idei ogólnych, żeby rozszerzyć i

II.

Cours de Philos. positive par Aug. Comte. 2ième éd. Tom I contenant les préliminaires généraux et la philosophie mathématique. Paris 1864. Baillière – 8vo p. LXXXV. 536.

rozwiedzić pole filozofii pozytywnej.

Tom ten poprzed. przedmo. Littré, obej. 18 let.:

Je crois avoir découvert une grande loi fondamentale… Cette loi consiste en ce que chacune de nos conceptions principales, chaque branche de nos connaissances, passe successivement par trois états théoriques différents: l'état théologique ou fictif, l'état métaphysique ou abstrait, l'état scientifique ou positif. En d'autres termes etc. (I p. 8)

Dans l'état théologique l'esprit humain, dirigeant essentiellement ses recherches vers la nature intime des êtres etc. (I. 9)

Dans l'état métaphysique, qui n'est au fond qu'une simple modification générale du premier, les agents surnaturels sont remplacés par des forces abstraites etc. (I. 9)

Enfin, dans l'état positif, l'esprit humain reconnaissant l'impossibilité d'obtenir des notions absolues, renonce à chercher l'origine et la destination de l'univers et à connaître les causes intimes des phénomènes, pour s'attacher uniquement à découvrir, par l'usage bien combiné du raisonnement et de l'observation, leurs ÷

Rozwój ducha ludzkiego dzieli filozofia pozytywna na różne okresy: człowiek w różnych czasach różnie tłumaczył przyrodę go otaczającą. Z początku na sposób teologów, przyjmując wszędzie bogów; później uczył metafizycznej drogi, przyjmując wszędzie siły oderwane ukryte. Naresżcie nastała droga umiejętna czyli pozytywna, która pod nazwą praw wykazuje stały i regularny przebieg rzeczy.

÷ lois effectives, c'est-à-dire leurs relations invariables de succession et de similitude. L'explication des faits, réduite alors à ses termes réels, n'est plus désormais que la liaison établie entre les divers phénomènes particuliers et quelques faits généraux dont les progrès de la science tendent de plus en plus à diminuer le nombre (I. 9–10)

Syst. teol. doszedł do najwyż. perfek. w monot.; syst. metaf.: gdy wyznał abstr. spowod. do jedn.: une seule grande entité

générale, la nature, envisagée comme la somme unique de tous les phénomènes..

Nare: syst. pozyt. bed. dosko. gdy potra: wyobr. sob. tous les divers phénomènes observables comme des cas particuliers d'un seul fait général, tel que celui de la gravitation par exemple (I. 10)

Wyraż. philosophie posit: tak definiu. aut. że pier: biere dans l'exception que lui donnaient les anciens et particulièrement Aristote, comme désignant le système général des conceptions humaines (I. 5)

co jest oczyw. faty: a drug. wyra: cette matière spéciale de philos: qui consiste à envisager les théories, dans quelques ordre d'idées que ce soit, comme ayant pour objet la coordination des faits observés, ce qui constitue le troisième et dernier état de la phil: génér. primitivement théologique et ensuite métaphysique ainsi que je l'explique dès la première leçon (I. 5)

—

Ot. nie nuz: że potrze: dow. sw. ter. mow. że droga jest tu uspow: pour que la justesse en soit immédiatement vérifiée par tous ceux qui ont quelque connaissance approfondie de l'histoire générale des sciences. (I. 11) Nie ma an. jedn. nau. tło. by nieg. nie szła. się z poj. metaf. a jezn. dosw. nie powst. pod wpły. teo. (I. 11)

Każd. jedno. zres: rozw: się tym sam. spo: Każd. był teol: w dzieciń. metaf. w młod. a fizyk. w wie. dojrze. (I. 11)

Cette vérification est facile aujourd'hui, pour tous les hommes au niveau de leur siècle. (I. 12)

le caractère fondamental de la philosophie positive etc. I 16

la loi de la gravitation I. 17.

O rozwo: nauk po prze trzy epo. I. 19.

Filozof. pozyt. wodzi. się właś. przed dro: wieku: I. 20.

Cy filoz. pozyt: obejmu: wszyst. fenom. I. 21

Les phénomènes soient - -

cinq grandes catégories - I. 22

Wte: filoz. pozyt. zastą: teol. i meta: I. 23.

Le philos. posit. et les sciences posit. I 24

les lois logiques de l'esprit hum. I. 29.

cette psychol: illusoire I - 30

l'esprit humain peut observer directement tous les phénomènes, excepté les siens propres - I - 31

Cette prétendue méthode psych. I. 32

l'art logique I. 33

par l'examen philos. des scien. I. 34

14.

réorgani: l'education I. 37.

l'anarchie intellectuelle I. 41

le désordre actuel des intelligences tient, en dernière analyse, à l'emploi simultané des trois philosophies radicalement incompat: la philos. théol: la philos. métaph. et la philos. posit. I. 41. 42.

Nota: pora - gdy filo - pozyt. wei - gór. I. 42.

Complétant la vaste opération intellectuelle commencée par Bacon etc --- construisons directement le système d'idées générales. I. 43.

explicat. univers: de tous les phénom. par une loi unique éminem. chimérique. I. 44

zob. jedn. I. 17 o grawit.

J'ai tenté de détermi: le but l'esprit et l'influe: de la philo. posit. I. 46.

Przyczyny powstania takiej nauki, która ma objąć wszystkie inne, która ma wytłumaczyć całe przyrodzenie, przewodniczyć jednostkom i społeczeństwom w ich postępowaniu, podwolić je i dać im pokarm umysłowy i cielesny - przyczyn tych szukać powinniśmy w rozdziale który nastał między umysłami a dawnemi powagami, między nieproporcyą, jaka zachodzi między dawnemi potęgami a nowemi zasadami wiary i potrzeb społeczeństwa, jakie dzisiaj nastały w świecie.

Wszystko się zmieniło w świecie, wszystkie rzeczy doznały gruntownego przeobrażenia ich wnętrznej istoty. Duch ludzki wzbogacił się nowemi ideami, może nowe siły w nim się rozwinęły. Nie chodzi tu wcale o wynalazki w obrębie nauk przyrodzonych, lecz o postęp, jakiego doczekały się nauki moralne. Kilka nowych idei wystarczyło, żeby odnowić wiarę i podstawę społeczności; idee te wywołały nowe nauki: filozofię historyi, historyę powszechną i krytyczną, ekonomię polityczną, filozofię polityczną (która się dopiero tworzy, dotychczas będąc ciągle desideratum).

Idee te nowe, które wywołały rewolucyę i urzeczywistniły się w następstwie naukami, są wielkie: panowanie (souveraineté) narodów w obrębie wszystkiego, panowanie (souveraineté) jednostek w obrębie indywidualności, równość wszystkich przed prawem, zniesienie praw sprzeciwiających się sumieniu i własności, wolność umysłowa, wartość i godność pracy.

Idee te stały się możliwemi przez zupełne oddzielenie władzy świeckiej od duchownej, co na wschodzie nieznanem jest. Bez tego rozdziału wszystkie wynalazki i odkrycia na nic by się nie przydały, jak się to okazało w Hiszpanii.

Rozdział między władzą świecką a duchowną obudził wolność myślenia; poczęto zastanawiać się i wynajdywano wiele błędów i niedostatków. Starano się więc je usunąć.

Skargi na złe stosunki powoli odzywały się i nie naraz w wszystkich przedmiotach. Osobno wyrabiało się prawo narodowe w walce przeciw samowładzy królewskiej, osobno prawo ogólne w negacji kast, osobno prawo osobiste w walce przeciw religiom przesądowym i wtrącaniu się państwa do życia prywatnego.

Wszystko rozwija się po woli w skutek najrozmaitszych pobudek. Vauban występuje z myślą równo rozłożonego podatku. Hollandya daje przykład tolerancyi religijnej. ~~Potem~~ To znowu stare uświęcone potęgi nie szanują się nawzajem i przez to wzajemnie sobie szkodzą: Ludwik XIV ściera się z stolicą apostolską.

Nim nastały te nowe idee, religia i filozofia zaspakajały najważniejsze duchowe potrzeby człowieka. Gdy później duch się rozwijał, one zostały na dawném miejscu, nie przekształcały się razem z ludzkiem plemieniem, i pokazało się z czasem, że już nie odpowiadają nowo powstałym potrzebom. Rzeczy nie giną dla starości, owszem nadaje im to wartości i szacunku, lecz giną, gdy się okażą niestosownemi i nieodpowiedniemi wymaganiom.

Religia nic nie robiła, żeby odwrócić grożącego ciosu; nie myślała wcale o tem, żeby dotrzymać kroku posuwającego się naprzód umysłow. Słaba próba reformy katolicyzmu w Francyi nie udała się: on nie zarzuca żadnej maksymy, nie wspiera się swego ducha dawnego.

Gdy tymczasem Kościół zostaje niezmienny, wszystko na około śpiesznie się przemienia: Franciszek I zawiera przymierze z Solimanem, Richelieu wspiera dyssydentów niemieckich.

W świecie ducha idee się tworzą, rozwijają się i ustatkują, a to ciągle pewnstwie (Kościoła) teologii. Galilei występuje z astronomią wcale nie prawowierną, Grocyusz zajmuje się kwestyą prawa przyrodzonego, w sposób, jakby gdyby wcale nie było pisma św. Kartezyusz filozofuje poza obrębem Kościoła.

Po nad wszystkiemi wiedzami góruje kwestya metody: jakież to środki naszego poznawania, jakież to cechy pewności? Zastanawiając się nad tą kwestyą nikt nie czyni wzmianki ani o objawieniu, owem świetle duchownem ani o tradycyi, owej metodzie religijnej. Bakon i Kartezyusz wierzą tylko w rozum lub w doświadczenie.

Pod wpływem nauk rozwijają się sztuki umiejętne, przemysł, handel – w ogóle wiele pojęć różnorodnych, których dawniej wcale nie ~~cz~~ceniono a mało się niemi zajmowano. Teraz się coraz więcej wszystkiemi przejmują.

Tak religii wszystko się wyśliznęło z rąk. Mogła się tak przekształcić, jak wstąpiła, jak wszędzie — i pojednać się z nowym duchem, ale nie chciała.

Ogromny rozstrój między Kościołem i naszemi czasami pokazuje się w wielkim przedmiocie wolności politycznej i prawa narodów. Kościół o tych świętych ideach albo wcale nie mówi, jak gdyby nie istniały wcale, albo obrzuca je słowami jadowitemi.

Pokazuje się to z postępowania Kościoła w naszych czasach. W listach pasterskich, encyklikach, allokucyach czytamy on, że "wolność" prasy bardzo zgubną jest, wielce obrzydliwą, której nie można dość znienawidzieć [1].

Kościół widzi w cywilizacyi nowożytnej "la source d'où viennent tant de maux déplorables", tant de détestables opinions tant d'erreurs et tant de principes absolument contraires à la religion catholique et sa doctrine".

Stolica święta zawiera układy w Ameryce i w Europie, żeby wytępić wolność sumień, wolność prasy, wolność stowarzyszeń, wolność nauczania — a w zamian za to pragnie oddać wszelką władzę nad tymi przedmiotami biskupom, pragnie odnowić sądy duchowne, prawo azylu, nawet dziesięcinę.
(Porównaj artykuł w Revue, 1. août 1864. La Belgique et la crise actuelle par M. Emile de Laveleye)

Kościół okazuje najżywszą antipatyą do świata nowożytnego, choć się przystosował bardzo dobrze do świata rzymskiego, do świata feodalnego, do czasów monarchii administracyjnej. Bo Kościół dwóch rzeczy nie może strawić w nowem społeczeństwie: *prawa* i *życia*.

Prawa ludzkie dla Kościoła nie istnieją, bo musiałby pozwolić na wolność wyznań i na wolność sumienia. Kościół zawsze będzie chciał nawracać; on uważa człowieka za istotę słabą i upadłą, która nie może tworzyć społeczeństw samodzielnych. On radzi nie mieszać się do praw rządzenia, radzi postawić dawne podstawy bo one prawowite. Duma patryotyczna, zapał postępu, śmiałość publicznej myśli uważa za pogańskie i za niegodne chrześcianina. Dwa silne odczucia rysują się jawnie naprzeciw siebie: religia jako sztuka umierania a postęp jako przybywanie życia.

Filozofia powinna była odpowiedzieć na pytania żywotne, jakie nastręczały się nowemu społeczeństwu. Społeczeństwo to dobiło się sposobem praktycznym wolności, dobiło się władzy i panuje; zabezpieczyło się od nieprzyjaciół dawnych i zewnętrznych, ale nie zabezpieczyło siebie przed samym sobą. Egoizm jednostek może zburzyć gmach wolności: i jakże go ujarzmić i podług [illegible] praw. Swawola królów ukrócona została; na ich miejsce nastał pan nowy jest nim lud; i jakże jego swawoli zapobiedz. Filozofia na te nagłe kwestye, poruszane w łonie nowego społeczeństwa, nie znalazła jeszcze odpowiedzi.

Psychologia rozbierała naturę człowieczą, ale zajmuje się zawsze człowiekiem abstrakcyjnym. Mimo swoich pięknych spostrzeżeń co do różnorodnych funkcyj duszy, przecież nie poruszyła wcale kwestyi, jak daleko sięga władza, jaką człowiek ma nad sobą i nad sobie równymi.

Bardzo chwalebną jest rzeczą, gdy rozbiera kto własności ducha naszego, gdy je liczy i ustawia w pewne działy. Powinno takie przedsięwzięcie być podstawą tej nauki. Ale poznawszy wszystkie różnorodne funkcye i przymioty ducha, każdą z osobna – nie można tam stanąć, lecz trzeba wykazać, jaka to doniosłość tych różnorodnych sił, jak one ~~między sobą~~ wzajemnie się równoważą, jak się sprzeciwiają sobie, jakie one posiadają zasoby i środki, żeby doprowadzić do różnych celów, jakie ludzkość sobie wytknęła, n. p. do wolności.

Z filozofów nowszych wielkie zrobił wrażenie Joseph de Maistre: zasługą jego wielką jest że zbadał człowieka w społeczeństwie, społeczeństwo w historyi i że poznał tym sposobem wpływ, jaki wywiera przeszłość na wolność myślenia, na rozum. Zbłądził negując postęp ale miał racyę, że postępowi przedstawił przeszłość, z którą także nigdy nie powinien zrywać. —

Głównie zaś zbłądził, że nie rozważył wnętrza człowieczego, na którem się powinno opierać wszelkie społeczeństwo i które zawsze wykazuje pewne w niem się mieszczące prawa. Mówi że konstytucya, dobra dla wszystkich narodów nie jest dobrą dla żadnego: będzie to abstrakcya, scholastyczną pracą, zrobioną na ćwiczenie rozumu podług idealnej hipotezy i którą trzeba postawić człowiekowi, by jej się oddawał w swoich urojonych siedzibach. Cóż to jest konstytucya? Czyż to nie rozwiązanie następującego zadania: Jeżeli danemi są liczba mieszkańców, obyczaje, religia, położenie geograficzne, stosunki polityczne bogactwa, dobre i złe przymioty jakiego narodu — wynaleźć wtedy prawa jemu odpowiednie?".

A przecież zapomniał w wyliczaniu o tem co się w każdym człowieku znajduje; zapomniał o rysach moralnych i ogólnych, które stanowią właśnie główną treść naszego jestestwa i które nie muszą być podstawą społeczeństwa.

Tym ogólnym przedmiotom powinny odpowiadać pewne wszystkich obowiązujące ustawy: zniesienie niewoli, równość w obec ciężarów publicznych, tolerancya religijna, wspieranie sprawy publicznej przez towarzystwa, uwolnienie myśli od wszelkich hamulców prewentywnych, wolność występów pod prawem wyłącznie represyjnem.

Taką jest filozofia p. Guizot. Idea prawa człowieczego ~~jest zawsze obecną~~ nie niknie nigdy wobec przypadków historycznych lub fizycznych, mogących odmieniać jej wyraz i formę. Prawa przeszłości zawsze są wykazane, przecież nie jest wykazanem na jakiem stopniu dojrzałości znajdował się człowiek, rozstając się z temi prawami i o ile uzdolniły go one do publicznej wolności.

Z praw Guizota możemy wyprowadzić teoryę polityczną klas średnich, nawet pewną teoryę psychologiczną spirytualizmu, przecież mniej wykazaną jest i doświadczoną, niż się [illegible] uczuciem odgaduje.

Jedyny Hobbes był równocześnie filozofem politycznym i psychologiem politycznym; prawda, że rezultata, do jakich doszedł w swoich badaniach, nadzwyczaj są smutne: uczy bowiem że człowiek rodzi się złym, że lubi niewolę, że despotyzm jest prawnie uzasadniony i że jest dobrodziejstwem.

Leibniz przedzierał się przez metafizykę i naukę, żeby dojść do moralnego pojęcia — dzisiaj więcej żądając od metafizyki, nie kontentując się samemi zasadami moralności, zasadami życia prywatnego, bo człowiek przecież jest zwierzęciem politycznym, jak mówi Arystot. Leibniz wskazał nam drogę, sam w nią się nie wdawszy.

Saint-Irenée et les gnostiques de son temps

per

Albert Réville.

Święty Ireneusz i gnostycy.

Literatura: 1) Saint Irénée et les gnostiques de son temps d'après les récens travaux de l'Allemagne par Albert Réville. Revue d. d. mondes. 15 février 1865.

2. Irenaei episcopi lugdunensis contra omnes haereses libri V. ed. Stieren.

3. Dunker, L. des heil. Irenaeus Christologie im zusammenhang mit dessen theolog. und anthropolog. grundlehren.

4. F.-C. Baur, Christliche Gnosis.

Z dzieła św. Ireneusza znamy system gnostyków, przeciw któremu on walczy. Najważniejsze były w 2. wieku nauki Marcyona i Walentyniana.

System Marcyona.

Marcyon rozwijając nad miarę myśl św. Pawła przedstawił naprzeciw sobie dwa zakony: żydowski i chrześciański. W pierwszym upatruje religią srogą i nieludzką, w drugim religią łaski.

Trzy są początki wszech rzeczy: Bóg nieznany, którego naturą jest sama dobroć; stworzyciel świata czyli demiurgos, którego cechuje nieubłagana sprawiedliwość; nareszcie materya z swoim złym naczelnikiem, z diabłem.

Ludzie pozostawieni na igraszkę

Jehowy i szatana, ubiegających się o pierwszeństwo, byliby wskazani na nieszczęście bez miary i bez końca, gdyby nie Ojciec tak długo nieznany, że był przysłał nagle istoty boskiej, której na imię Chrystus, żeby ludzi wybawić z pod jarzma okrutnego mocarzy.
Ojciec, którego głosi Jezus, a bóg co mówił przez Mojżesza i przez proroków, dwie różne są istoty. Stary i nowy testament zupełnie się różnią od siebie. Chrystus w ewanelii nie przypomina w niczem Mesyaszowi, zwiastowanemu żydom w starym zakonie. Apostołowie, z wyjątkiem Pawła, albo źle zrozumieli albo odmieniali znacznie słowa swego mistrza. Tylko ewanelią Łukasza uważał Marcyona za wiarogodną, odmieniwszy ją w wielu ustępach, prócz niej listy św. Pawła.

System Walentyn~~iana~~.

Pierwszą przyczyną, początkiem wszech rzeczy jest przepaść (βυθός) czyli monas nie dająca się opisać, która wszystko obejmuje i w sobie mieści. Przepaść ma obok siebie swoją towarzyszkę: na imię jej milczenie (σιγή). Jest to pierwsza para, pierwsze stadło (συζυγία).

Eony boskie rozwijają się po dwóch a dwóch, każda para z męskiego i żeńskiego się składa pierwiastku. Wszystkie eony razem stanowią pełność bożą (πλήρωμα): boga rzeczywistego, ~~żyjącego~~

Przepaść składa swe nasienie w łonie Milczenia, i zapłodnione Milczenie wydaje Rozum (νοῦς), początek wszech rzeczy istniejących, mogący się dla tego nazywać Ojcem. On jeden pojmuje Przepaść i tylko w nim ona pojętą być może przez wszystkie inne istoty. Dla tego towarzyszka jego, druga połowa tego stadła, zowie się Prawdą (ἀλήθεια). Z tej pary rodzą się Słowo (λόγος) i Życie (ζωή). Słowo wyraża to wszystko, co Rozum wie; ono wraz z swoją towarzyszką rodzi nową sizygię: człowieka (ἄνθρωπος)

i Kościół (ἐκκλησία). Człowiek oznacza ideę ludzkości, Kościół zaś ideę społeczeństwa.
Oto ogdoas, ośmiorość Walentyniana.
Pełność boża nie jest przecież zupełna.
Rozum i Prawda wysyłają z łona swego dziesięć innych eonów, a Słowo i Życie płodzą ich dwanaście: jest więc razem trzydzieści eonów.
Eony powstałe z Rozumu i Prawdy są mniéj więcéj zasadami objawienia się i działalności bożéj na zewnątrz; owi zaś dwunastu, co pochodzą ze Słowa i Życia przedstawiają zasady duchowego życia ludzkiego.
Liczba tych Eonów przecież jeszcze nie kompletna, nie dająca się podzielić przez ośm: one między sobą się wiążą i są w ruchu nieustannym, pragnąc pojąć i objąć Przepaść. Rozum chce im wyjawić tajemnice Przepaści ale Milczenie nie zezwala, stąd cierpienie powstaje, które najboleśniéj dotknęło ostatniego eonu żeńskiego Mądrości (σοφία ἀχαμώθ). Mądrość miała żądzę pogrążenia się w Przepaści, byłaby w niéj przepadła, gdyby

nie Krainiec (ὅρος) jéj byt odepchnął. Krainiec bowiem w Pełności przestrzega granic pojedyńczych eonów. Wtedy nieszczęśliwa Mądrość porodziła swoją Myśl, córkę swojéj tęsknoty, a Myśl, odłączona od matki, spłodzona bez przyczynienia się męzkiego eonu, jest tylko niekształtnym abortem.

A więc zamięszanie, niepokój powstał w bożéj Pełności. Żeby zapobiedz dalszemu nierządowi, Rozum wydaje ze siebie nową syzygię, Chrystusa i Ducha (πνεῦμα). Chrystus wykazuje Eonom, że powinni kontentować się poznaniem syzygiów i pojmowaniem istoty nie zrodzonéj, ale że jedyny Rozum, bezpośrednio wynikający z Przepaści, może ją znać taką, jaka jest. Duch (πνεῦμα), żeński eon, łagodzi je i skłania do udzielania sobie na wzajem swoich doskonałości i swoich uczuć. Eonom, po zamięszaniu i smutku, ~~stają się~~ wraca znowu szczęśliwość, a z wdzięczności ~~wdzięczni~~ wszyscy razem płodzą istotę nieporównanéj piękności, gwiazdę Pełności i zowią je Zbawicielem czyli Wszystkiem, bo od wszystkich pochodzi.

Wszystkie te przemiany i rozwoje odbywały
się dotychczas w bogu: jakież przejście
tęczy boga, owej Pełności bożej, z światem
naszym?
Ow błędny niedorostek, owa myśl błędna
niedonoszona i nieszczęśliwie poczęte
dziecię Mądrości zostało stosownie
do praw niezmiennych Pełności wygnany
z obrębu boskiej zgody (natury).
Myśl wygnanka błąka się smutnie
po ciemnościach i próżniach wśród
niedostatku wielkiego. Chrystus lituje
się nad nią i daje jej formę rzeczywistą,
ale odmawia jej znajomości wyższych
rzeczywistości. Myśl ta odtąd nazywać
się będzie mądrością niższą, żeby odró-
żnić ją od matki, od Mądrości wyższej;
Mądrość ta niższa, zetknąwszy się z
Chrystusem, miała chwilę jasności,
a gdy piękny Eon, w pełnej świetności,
powrócił do bożej Pełności, pozostała
jej pamięć tego spotkania i odtąd
namiętnie, jak niegdyś matka jej,
tęskni i zdąża do nieprzystępnego
światła. Czasem wydaje jej się

uśmiecha, częściej trwoga rozpacz ją przygniata.
A gdy gorące prośby jéj tęsknoty nie ustają,
Eon Zbawiciel, ów syn wspólny wszystkich
innych Eonów, zstępuje do niéj jako
Pocieszyciel, jako Paraklelos. A gdy
ona widzi Eona świetnego przybywającego
do niéj, zasłania się pełna wstydliwości;
ale z przybyciem jego czuje się pewniejszą,
czuje się wzmocnioną przezeń i ostrzeżoną,
otwiera się światłości aniołów, w towa-
rzystwie niebieskiem jéj dobroczyńcy
i poznaje swe cierpienia, które się od niéj
oddzielają. –

Cierpienia odłączywszy się od Mądrości
niższej stanowią substancyę świata:
cierpienie bóstwa jest jego treścią. Cztery
pierwiastki wchodzą w skład światowej
substancyi: pierwiastek duszny (psychique)
czyli zmysłowy pochodzący od przestrachów
Niższéj Mądrości, pierwiastek materyalny
pochodzący z jéj smutków (rzeki i morza
są to jéj łzy); jéj rozpacz dostarcza
trzeciego pierwiastku, demonicznego
a jéj modlitwy wydały pierwiastek czwarty
duchowy (spirituel); on łączy się z pier-
wiastkiem dusznym czyli zmysłowym
(sensible) udziela mu swojéj natury.

Tak więc Mądrość Niższa staje się matką wszelkiego istnienia, ona rodzi ośmiowość (ogdoade) niższą, podług wzoru najwyższej ośmiowości, objawionej jej przez Eona Zbawiciela. Urządzenie obecne świata jest dziełem (psychicznego) dusznego Demiurga, który utworzył go z dosyć wielką zgrabnością, przecież sam obcym pozostaje dla wyższego światła Ducha (wyższe światło duchowe jemu pozostaje obcem). Wszelkie jego dzieło ma początek i koniec. On zaś sam nie wie, że właściwie Mądrość Niższa natchnęła go do urządzania świata i że nim kieruje. Czasem on się dziwi niespodziewanej piękności swoich dzieł i dumne marzenie mu przychodzi, że może on jest bogiem najwyższym. Dlatego to woła w starym zakonie: jam jest bóg a prócz mnie nie masz innego boga. On nie wie, że ludzie, utworzeni przezeń z pierwiastku dusznego i ziemskiego (materiel), pierwszemu zawdzięczają cząstki duchowe, pochodzące od Niższej Mądrości, które

dostatecznie uwolnione, mogą nawzajem uduchownić pierwiastek duszny (psychique). Chociaż narody pogańskie prawie wyłącznie do rzędu ziemskiego (matériel) należą, to przecież i pośród nich były dusze wybrane, które się mogły podnieść aż do kraju ducha; a w większych jeszcze rozmiarach znalazły się takie dusze w łonie narodu duszrnego, który sobie Demiurg przed innemi upodobał. Demiurg wiedział o istnieniu bożéj Pełności, objawionem mu przez Mądrość Niższą, ale nie udzielił objawienia tego swemu ludowi. Przyobiecał mu jednak Mesyasza, mającego mu udzielić panowanie nad światem. Gdy przyszła godzina naznaczona, posłał rzeczywiście tego Messyasza; ale temu Mądrość Niższa udzieliła swego ducha, czy to w chwili urodzenia czy to podczas chrztu (o tem mniemania się różnią). – Człowiek Jezus stał się tym sposobem uduchownem narzędziem niewidzialnego Zbawiciela, który go uwolnił poprzednio od wszelkich boleści. Tak on przyciąga ludzi ducha przez naturę swoją, im pokrewną.

Zadnie zaś duszyczki, którzy do wiary potrzebują cudów i kazań, nawraca tylko Chrystus Demiurga, który cierpiał i śmierć poniósł; podczas gdy prawdziwy gnostyk przyciąganym bywa przez światło duchowe niebieskiego Zbawiciela.

A koniec wszech rzeczy nastanie, gdy Mądrość Niższa, połączywszy się na wieki z pięknym synem Zbawicielem, towarzyszona przez dusze duchowe, które poślubią jego aniołów, wejdzie do chwały Pełności i tam obchodzić będzie wieczne wesele.

Demiurgos zaś i ci którzy nie znali nic innego odeń, także podniosą się o stopień w szczęśliwości, przecież nie dostaną się do Pełności (Pełni), a ogień co ukazywał jego treść (prorok mówi: nasz bóg to ogień niszczący) ogarnie, niszczy wszelką materyą i wszelkie złości, albowiem materya jest tylko negacyą, przeciwieństwem tego co jest i powinna wrócić do nicości skoro to co jest, dojdzie do najwyższej doskonałości.

Claude Bernard,

la physiologie du coeur.

Claude Bernard, la physiologie du coeur.
Revue des deux mondes. 1865. 1. mars.

W jajku kurzęcia 26 lub 30 godzin po inkubacyi okazuje się w obrębie zawodku mały punkt, punctum saliens, w którym rozróżnić można rzadkie i prawie niespostrzegalne poruszenia. Powoli poruszenia te stają się silniejszemi i częściej się powtarzają. Serce wyraźniej się wydatnia, artery i weny się cechują, płyn krwawy okazuje się jaśniej, i całkowity system vaskularny, area vasculosa, rozpościera się promieniście na około serca, które odtąd stanowi już organ cirkulacyi w zawodku. Od tej chwili główne narządy świata pierwszego już ukazują się. Serce, w pełnej czynności, przedstawia odosobniony motor krwawy, dawniejszy od organizmu, i przeznaczony do przenoszenia sur le chantier de la vie materyałów, potrzebnych do utworzenia się świata pierwszego. W ptaku serce szuka tych materyałów w składzie jaja, i w pierwszych swoich czasach je serce w pierwiastkach krwi samej. Tak służąc układowi i rozwojowi całego świata, serce rośnie i się rozwija. Z początku jest ono tylko prostym pęcherzykiem, tętniącym się ściągającym, jako n. p. la vésicule circulatoire

jakiego infuzoru. Ale pęcherzyk (ventrale) w krótce się przedłuża i bije gwałtownie; część dolna przyjmuje płyn krwawy i przedstawia une oreillete, podczas gdy górna część stanowi un véritable ventricule qui lance le sang dans un bulbe aortique se divisant en arcs branchiaux.

Jest to rzeczywiste serce ryby.

Plus tard le coeur subit un mouvement combiné de torsion et de bascule qui ramène en haut sa partie auriculaire et en bas sa partie ventriculaire; avant que le mouvement de bascule soit complet l'organe représente un coeur à trois cavités, coeur de reptile, et dès que le mouvement est achevé, il possède les quatre cavités du coeur d'oiseau ou de mammifère.

Różne fazy, jakie serce przebiega w swoim rozwoju, pokazują, że organ ten do najwyższej doskonałości w ptakach, zwierzętach ssących i t.d. wreszcie dochodzi, przeszedłszy z kolei wszystkie formy, jakie się stały regularnemi dla zwierząt niższego rzędu.

Dlatego prawdziwie mówią filozofy, że każde zwierzę w rozwoju swego zarodku

odbija wszelkie inne, niższe organizacye. Serce z całego organizmu pierwsze rozpoczyna życie i ostatnie umiera.
Serce ściąga się zupełnie niezależnie od wpływu nerwowego; rozpoczyna swoje działanie, gdy jeszcze śladu nie ma życia nerwowego. Zresztą nerwy mogą już być bardzo rozwinięte i anatomicznie urządzone, a nie działają jeszcze na żaden muskuł, choć zupełnie wykończony. Dopiero w ostatnich czasach życia zarodkowego (la vie embryonnaire) końcówki nerwów łączą się z systemami muskularnemi. A gdy po narodzeniu system nerwowy objął panowanie nad wszelkiemi muskularnemi organami ciała, serce mimo to obywa się bez jego wpływu w wypełnianiu swoich funkcyjach de moteur circulatoire central.
Można paraliżować muskuły różnych członków, przecinając nerwy, je ożywiające, ale po oddzielaniu nerwów wchodzących do tkanki sercowej bicie serca staje się jeszcze gwałtowniejszem.
Tworzy[?] wreszcie nerwy motoryczne nie wywierają żadnego wpływu na bicie serca.
Wszystkie inne muskuły są niezdolne, póki nerw ich nie jest wzbudzonym; serce zaś przeciwnie bije i działa,

póki jego nerwy nie są wzbudzone. Skoro sztucznie lub naturalnym sposobem się wzdrażnią, serce się otwiera (entre en relâchement) ustawa i odpoczywa.
Prawo to rozciąga się do wszystkich zwierząt o pacierzowej kości.

Gdy nerwy pneumo-gastryczne wzdrażniemy prądem elektrycznym, serce natychmiast stanie. Nastąpi to natychmiast u zwierząt bardzo nerwowych, u zwierząt pewnej siły obdarzonych może bicie jeszcze się cokolwiek przedłużać. Po ustaniu tego galwanicznego wzdrażnienia nerwów serce może znowu rozpocząć swe działanie lub też na zawsze pozostać nieruchomem, podług stanu nerwowego i siły ciała zwierzęcia.

Fizjologicznych excytantów znamy dwóch: wolę (volonté) i czułość (sensibilité). Pierwsza nie panuje nad wszystkimi nerwami motorycznemi i nie ma wpływu na serce.

Czułość wywiera wpływ swój na wszelkie nerwy motoryczne. ~~Wszystkie czynności~~ On a appelé réflexes toutes les actions sensitives qui réagissent sur les nerfs moteurs en donnant lieu à des mouvements involontaires,

parce qu'on suppose que l'impression sensitive venue de la périphérie est réfléchie dans le centre nerveux sur le nerf moteur.
Tous les mouvemens involontaires sont le résultat de la simple action de la sensibilité ou du nerf sensitif sur le nerf moteur, qui réagit ensuite sur le muscle.
Tous les mouvemens involontaires du cœur que nous aurons à observer n'ont pas d'autre source que la réaction de la sensibilité sur les nerfs pneumo-gastriques moteurs de cet organe, et quand nous dirons par exemple qu'une impression douloureuse arrête les mouvemens du cœur, cela signifiera simplement qu'un nerf sensitif primitivement excité a transmis son impression au cœur en excitant le pneumo-gastrique, qui, à son tour, a fait ressentir son influence motrice au cœur.
Les influences nerveuses qui réagissent sur le cœur arrivent soit de la périphérie par le système cérébro-spinal, soit des organes intérieurs par le grand sympathique, soit du centre cérébral lui-même, car au point de vue physiologique il faut considérer le cerveau comme la surface nerveuse la plus délicate de toutes.

Si le coeur s'arrête, il y a nécessairement suspension ou diminution dans l'arrivée du liquide vital aux organes, et par suite suspension ou diminution de leurs fonctions. Si au contraire l'arrêt léger du coeur est suivi d'une intensité plus grande dans son action, il y a distribution d'une plus grande quantité du liquide vital dans les organes et par suite surexcitation de leurs fonctions. Les organes nerveux et surtout le cerveau qui constituent l'appareil dont la texture est la plus délicate et la plus élevée dans l'ordre physiologique, reçoivent les premiers les atteintes de ces troubles circulatoires.

Chez tous les animaux, depuis la grenouille jusqu'à l'homme, la suspension de la circulation du sang amène en premier lieu la perte des fonctions cérébrales et nerveuses, de même que l'exagération de la circulation ~~du sang~~ exalte d'abord les manifestations cérébrales et nerveuses.

La loi de réaction du coeur sur le cerveau est la même chez la grenouille et chez l'homme; cependant jamais la grenouille ne pourra éprouver une

émotion ni une syncope, parceque le temps qu'il faut à son coeur pour ressentir l'influence nerveuse, et à son cerveau pour éprouver l'influence circulatoire, est si long que la relation physiologique entre les deux organes disparaît. —

Chez l'homme l'influence du coeur sur le cerveau se traduit par deux états principaux entre lesquels on peut supposer beaucoup d'intermédiaires : la syncope et l'émotion. La syncope est due à la cessation momentanée des fonctions cérébrales par cessation de l'arrivée du sang artériel dans le cerveau. L'arrêt du coeur qui produit la perte de connaissance en privant le cerveau du sang, amène aussi la pâleur des traits et une foule d'autres effets accessoires. Toutes les impressions sensitives énergiques et subites sont dans le cas d'amener la syncope. Des impressions physiques sur les nerfs sensitives ou des impressions morales, des sensations douloureuses ou des sensations de volupté, conduisent au même résultats. La durée de la syncope est liée à la durée de l'arrêt du coeur.

L'émotion a une manifestation bien différente.

La syncope qui enlève le sang au cerveau donne une expression négative. L'émotion qui envoie au cerveau une circulation plus active, donne une expression positive, en ce sens que l'organe cérébral reçoit une surexcitation fonctionnelle - Dans l'émotion il y a toujours une impression initiale qui surprend en quelque sorte et arrête très légèrement le coeur, et par suite une faible secousse cérébrale qui amène une pâleur fugace ; aussitôt le coeur réagit, accélère ses mouvements et envoie le sang à plein calibre par l'aorte et par toutes les artères.

Chez l'homme le coeur est le plus sensible des organes de la vie végétative; il reçoit le premier de tous l'influence nerveuse cérébrale. Le cerveau est le plus sensible des organes de la vie animale il reçoit le premier de tous l'influence de la circulation du sang. Le coeur et le cerveau se trouvent dès lors dans une solidarité d'actions réciproques des plus intimes, qui se multiplient et se resserrent d'autant plus que l'organisme devient plus développé et plus délicat.

Les sentimens que nous éprouvons sont toujours accompagnés par des actions réflexes du coeur; c'est du coeur que viennent les conditions de manifestation des sentimens, quoique le cerveau en soit le siège exclusif. L'expression de nos sentimens se fait par un échange entre le coeur et le cerveau; cet échange se réalise par des relations anatomiques très connues, par les nerfs pneumo-gastriques qui portent les influences nerveuses au coeur, et par les artères carotides et vertébrales qui apportent le sang au cerveau.

„Na dzisiaj"

Na Dzisiaj.

Przed laty miałem przyjaciela, z którym ~~nieraz~~ bawiliśmy się nieraz w reformowanie: ~~świata~~ reformowaliśmy wszystko a zapału naszego nic ostudzać nie mogło, nawet czas i przestrzeń nie mogły: Albowiem często późno w nocy wracając, do pracy przysiadłszy i warząc herbatę, ożywialiśmy wątek dysputy; ~~nieraz~~ to prawda, choć długą ~~jedną~~ ulicą ~~od~~ siebie ~~oddzieleni~~ przedzieleni, biegaliśmy ~~przecież~~ jeden do drugiego, nie zważając na zawieję podczas zimy ni na słotę podczas jesieni. W tem wszystkiem czytelnik nic nadzwyczajnego nie spostrzeże, bo któryż młody człowiek nie lubił dysputy, ~~któryż~~ ~~nie~~ poświęcając jej chętnie nocne wywczasy, mianowicie, gdy (chodziło ~~o~~ o reformę) społeczną lub ~~reli-~~ kościelną? Nie ma człowieka, coby był kontent zupełnie, powiedziano już gdzieś w biblii, a gdy dzisiaj mówimy i nie ma ~~ani~~ ~~to~~ dziecka, coby nie był za reformą jakąś! nic innego nie czynimy, jak starą myśl, może bardzo starą, może przedpotopową nawet, ~~wcielając~~ przybierając w ~~[illegible]~~ nowożytną formę. ~~Rzecz~~ ~~Rzeczywiście jednak~~ jednakże każda sama przez się obojętna jest, a dopiero ważności ~~[illegible]~~ ~~dostępując~~ [illegible] przez tego, który ~~ją~~ ~~wykonywa~~ nią się zajmuje; ~~czego dowodem~~ a choć ~~jest~~, ~~w ten sam sposób~~ tak samo, jak wielki człowiek, te same potrzeby ciała ma, co i sługa jego, co dzień ~~to samo robiąc~~ je załatwiając, ~~a~~ przecież pierwszego sposób życia opisujemy wiernie, drugiego ~~ignorując za-~~ ~~pełnie~~ pogardliwem milczeniem zbywamy. Na dziś mówię, że i nasze, ~~tak~~ i dysputy ~~nasze~~ uważaliśmy za ~~wydawały się~~ niesłychanie ważniejsze ~~mi~~ od dysput pospolitych, ponieważ o nas samych nie pospolite mieliśmy mniemanie. Ja bowiem udawałem siły filozofa

a przyjaciel mój mawiał jako poetą. Jednakże ~~może~~ ~~zapominam~~ gwałt zadawszy miłości własnej, wyznać tu muszę otwarcie, że więcej prawa miał przyjaciel mój do godności poety, niż ja do filozofa – miał bowiem w biórku aż cztery grube zeszyty, napełnione wierszami, podczas gdy ja ani pół systemu nie miałem gotowego. A w zeszytach owych wiele było złota i wiele pereł prawdziwych i nie jeden z nich ~~utwór~~ ~~przeniósł się z nich~~ do czasopism różnych się przeniosło ku zadowoleniu abonentów ~~[illegible]~~.

Czytaliśmy bezustannie poezye owe, a chociaż usposobienia nasze różne były, harmonia dusz naszych nigdy się nie zrywała, gdyż obydwaj mieliśmy żal mocny do ludzi i do świata całego, i obydwaj trwaliśmy w przekonaniu, że żal nasz ~~był~~ uzasadnionym. Mnie niby filozofa obrażały formy dziejowe, ilekroć nie zgadzały się z pojęciem, obrażały mnie fakta dziejowe, ilekroć szereg ich wymykał się z kleszczy logicznych rozumowań, a przyjaciela mego ~~filozofa~~ poetę nie mniej dotkliwie uderzała sprzeczność, w jakiej też same formy i fakta ~~[illegible]~~ zostawały z ~~jego~~ wewnętrznym ~~[illegible]~~ złudnego snem. —

Były to chwile szczęśliwe, ale ~~odtąd~~ lata ubiegły, a dawnego szczęścia obrazy zacierają się coraz więcej w pamięci, jak się w pustyni nieraz ułudne zjawiska oddalają wraz, aż nareszcie giną w jakiemś zmroku tajemniczym, gdzie już ich trudno (dostrzedz) oko znużonego wędrowca. —

W tem przypadek zrządził, że wczoraj otwarłem utwór najnowszy naszej poezyi: Na Dzisiaj. – Po przeczytaniu pierwszej zwrotki zjawiły się nagle przedemną obrazy dawnej przeszłości, a im dalej czytałem, tem zacydzone, tem ponfalsze akordy odbrzmiewały we mnie, odgadłem w nich duszę przyjaciela, i choć dalekim od dzisiaj odemnie, rozwiązałem z nim duchową rozmowę. Ale im dalej przewracałem karty, tem więcej stygła rozmowa, im dalej czytałem, tem więcej rozchodziły się nasze uczucia, aż na końcu ~~wiersza~~ oczych rozpryszły się jak dwa ogary, zbyt długo na jednej sforze przytrzymane ~~trzymane na jednym słowie~~. Nie spytałem się: na co to dobre? gdyż cel zewnętrzny obcy poetycznym utworom, ale ~~chciałem odgadnąć myśl, która~~ co chcieli by miało jakiś, mało mnie on obchodzi; i ja myśli szukałem, szukałem duszy ~~chciałem wyjechać duszy, która w pięknej powłoce~~, chciałem ją zakląć, by stanęła przedemną, ale ~~duszy~~ nadaremno zaklinałem, nadaremno czekałem, duszy nie było pod formą owej. ~~ta~~ co tajiła się pod ~~tą~~ piękną powłoką ~~– a myśli tej znaleźć nie mogłem~~. Forma jest piękna, – bo i wiersze ~~są~~ gładkie i wiele z nich po mistrzowsku wyrzeźbionych, i nawet artystycznie ~~strofy całe~~ w strofę ~~artystyczną całość~~ powiązanych, ale całości w tem wszystkiem nie ma, ~~–~~ więc i poezyi nie ma. Garść pereł i rubinów, zmieszanych pospołu i porzuconych bez ładu na niezdobną posadzkę, oto utwór ten, a jak przechodzień ~~kaiż~~ zapyta się, skąd perły i rubiny ~~ma~~ na nagiej posadzce, czemu nie użyte w klejnot jeden, czemu nie związane ~~w~~ ~~wszystkie~~ ~~w~~ sznur jeden i nie utworzone na szyję oblubienicy, tak i czytelnik zapyta się: czemu ~~utworu~~ nam nie dałeś? czemu strofy ładne i niejeden wiersz cudowny ~~rzucone~~ na świat bez jedności żadnej ~~wielkiej~~, tak iż rozlegają się i nie postanie nic z nich w myśli naszej?

Czyż przesadzamy? Nie mniemałem nigdy, że krytyki literackie wielkie korzyści publiczności przyniosą: litowałbym się nad nią, gdyby od innych się uczyć miała, co podziwiać w poezji a co w niej przyganiać. Krytyki głównie do pisarzy (się powinny) zwracać i tym szczególniejszą korzyść oddadzą, ile razy na chętne ucho natrafią. Więc i te słowa przeznaczone dla poety, ponieważ kocham go i nie chciałbym, by dalej postępował na obranej drodze, lecz jedynem pragnieniem mojem, aby stał się wielkim, aby nowa gwiazda przybyła do plejad, jaśniejących na niebie narodowej poezji.

Autor od Słowackiego wyrwawszy się z fałdów zaraz płaszcza i uderza w lutnię, ale to nie lutnia dźwięczna, lecz rozstrojona, nie jaśniejąca o złotych strunach, lecz struny jej pozardzewiały, poprzeginały się, a choć zapalczywie autor w nie dzwoni, nie wywołał nuty zgodnej, lecz dzikie, ochrypłe głosy nocnego ptastwa. Jemu źle na świecie, niewymownie źle: myśl ulata w czasy młodości swojej, gdy o kwiatach śpiewał i o motylach na nich, gdy ptaszyna wiosna przed oknem jego szczebiocąc nastrajała duszę jego smutnie a przecież błogo, gdy z nią, którą upodobał sobie, którą ukochał na zawsze, przechadzał się nad strumykiem wśród majowej rosy, i chwytając uchem ciche szmery jego i ochocze pienia kochanki, ale lutnia miłości, dla niej przebrzmiały na zawsze szczęśliwe chwile, dzisiaj szydzi z niego sama ona, jak nierządnica, zatargany

ślad ostatni dziewiczej skromności, dzisiaj w nic nie ma wiary ....

"W nic nie wierzę" straszne słowo, straszne dla próżności swojej. Niezmierny ocean, niezmierna pustynia przygniatają nas próżnością swoją, nie widzimy nic prócz wody, prócz piasku smutnego i wtedy tęsknota ogarnia nas niewypowiedziana, wtedy najmniejszy przedmiot przerywający jednostajność próżności zachwyca nas, porywa nas, gotowiśmy ukochać go, choć to ptak tylko, co przez chwilę odpoczął na maszcie naszego okrętu, choć to gazela tylko, co szybkiemi susy uciekła przed wzrokiem jednostajnym naszem pośród pustyni piasku — chcielibyśmy zawołać ją, pogłaskać ją, mieć towarzyszkę wśród otaczającej nas zewsząd próżności. Ale serce, które nie wierzy, straszniejsze od oceanu, od pustyni, bo choć oba pustemi się zowią, przecież w oceanie ryba zapluszcze, przecież w pustyni krzaczek się wyszuka, by zadać kłam pustoci. Ale puste serce!.... czyż w niem się co pomyśli?, czyż co wytryśnie? Pozbywszy się wiary, zamarło ono na zawsze. Czyż są takie dusze? może, ja ich nie poznałem, poetów bowiem, co śpiewali, że sercem swojem zamarłem, że o duszy swojej złodowaciałej, poetów tych trudno zaliczyć do dusz owych spustoszałych, skoro tworzyli ciągle, a spustoszenie nie rodzi nic, wyjąwszy śmierci i zaguby.

Ale skąd autorowi niewiara taka i rozpacz taka? Czyż go zdradziła kochanka?, czyż opuścili go wszyscy? Czyż wydał dzieła wielkie, które naród odepchnął, nie poznawszy się na ich wartości?

Nic z tego wszystkiego, a przecież przez wielkich stronnic dwadzieścia ozim snuje hymn rozpaczy i zwątpienia, a każdej strofy treść taka bez wyjątku: „Wy śmiać się chcecie – śmiać będę się z wami!” Pytamy się, kto śmieje się dzisiaj pośród naszego ludu? Kto kontent z tego, że niespokojne głowy „nie wstaną więcej z pod kurhanu, nie przyjdą więcej jak upiory krwawe zakłócić spokój nasz i zabawę naszą”? Czyż odważył autor słowa swoje, za czem całemu narodowi rzucił w oczy obelgę straszliwą? Czyż mniemał, że wywoła nowy prąd życia wyprzedzając zdrowiem, by mieć gdzie rzucić klątwę swoję? I jakież to zdrowie! „Szydzimy z miłości a miłość czułą zostawiamy studentom, stajemy się praktycznymi i obracamy wszystko w kapitał; bogiem naszym arytmetyka, a sowiemi oczyma rzucamy spojrzenia namiętne i czułe nie w ukochanej lica – lecz w szkatułę...” –

I stanąwszy majestatycznie naprzeciw społeczności, naprzeciw „rozsądnym” i „umiarkowanym” naprzeciw „porządku społecznego stróżom” i „kretynizmu błogiego kapitanom”, rzucając im z goryczą w serca, że hasłem ich „la paix à tout prix...”

Z kilku napomknień tych zgadujemy, że autorowi zbywa na znajomości ludów, na znajomości rozwoju ich i potrzeb, że mu również zbywa na świętej intuicji, którą poezya zastępuje czasem niedostatek obszernych wiadomości, ale ponieważ intuicja ta od serca pochodzi, a serce już ostygło, już nie wierzy więcej, oczywiście powstać ona nie mogła. –

Żądać od ziemianina, żeby żył w poezyi, żeby za ideałem
się uganiał, jest nawet w poezyi nonsensem: zadaniem
jego pracować i to w pocie czoła, a jeżeli u nas roli
o ile przez to nie zapełnia, czemu przekonany jestem,
to oczywiście tak samo postępują jak ziemianie
w Niemczech i w Francyi i w innych krajach. Więcej
tylko żądamy po nich, prócz pracy wymagamy prakty-
cznego poświęcenia, a odmawiać im gotowości ku
temu dzisiaj, gdzie świeże przykłady jeszcze
w pamięci naszej, że z majątku i życia zadrwali,
już nie nonsensem jest, lecz kalumnią....
Praca idealna nie do obywatelstwa należy, lecz
do najwyższego jego kwiatu, do tych, których
ono wychowało sobie na inteligencyą swoją. I
jakże ta inteligencya wywiązuje się ze swego zadania?
Podczas gdy obywatele po zawodach lat ostatnich
nie rozpaczają, lecz z ufnością w Bogu i ostateczne
zwycięstwo prawdy krzątają się dalej około chleba
codziennego, żeby naród miał życie z czego, i gdy
znużeni przez wieczorem w kole rodzinnem
sięgają po nowy utwór literacki, żeby myśli
odświeżyć i pociechy zaczerpnąć do pracy nowej,
wtedy młody człowiek utalentowany zamiast
pociechy niesie im wymówki, zamiast ulgi
gorzkie, niecierpliwe zarzuty, a gdyby zapytali
go się smutnie: więc pokaż nam lepsze pole
działania! pokaż nam nowe drogi poświęcenia
~~[illegible]~~, nowe dźwignie myśli narodowej! wtedy
on na to: śmiejcie się — ja się razem z wami śmieję!
A gdy zapragną czynu po nim, czynu, którego
od nich tak gwałtownie się domaga, wtedy rzuci
pióro ze złośnym cha! cha! cha!

Albowiem powieści, do której się zabiera przez lat ston dwadzieścia osiem, wcale nie rozpoczął.... Podobne obrazy głębokim nas smutkiem przejmują: nie ręce nasze zmarniały, ale głowy nasze – obywatelstwo pracuje i rozwija się, jak może, wśród najniekorzystniejszych nawet stosunków; warstwy niższe, pociągnięte szlachetnym przykładem, dźwigają się także, łączą się, pracują – a inteligencya? Jak byzantyńskie mędrcy szamocą się, rzucają na wsze strony, pełni zarozumiałości, pełni zadliwości, a spłodzić nic nie mogą, tylko na śmierć bezsilny lub za frazes pusty się zdobędą. Czyż poemat "Na Dzwiczej" osobliwym, odosobnionym fenomenem? Cała literatura dzisiejsza z takich utworów się składa: słabe (dochowujące się z trudnością 20 prenumeratorów) przeglądy, bez celu i treści, pamflety polityczne bez znajomości polityki, ekonomiczne programy bez śladu ekonomiki, roje niezliczone poezyj, bez serca i bez mózgu. Prawda że wśród nich utwór, o którym mowa był, cokolwiek zaszczytniej sie zajmuje miejsce, dla tego wyróżniliśmy go od tłumu, dla tego nie zbyliśmy go milczeniem; nie wyrzekliśmy się bowiem dotąd nadziei, że autor porzuci przedwczesną gorycz serca i przedwczesną niewiarę,* że przystąpi z zapałem do pracy nowej, że przestanie pozować a zacznie tworzyć. Wtedy nie minie go zasłużona chwała, ale żeby jej dostąpić, musi pokarm udzielić narodowi, a nie urągać mu, że głodny i opuszczony.

Rogalin 22. marca. 66.

* na które, chętnie pozuje, gdyż dusza jego daleka od nich, nie ma,

wytworzy

Abelard i Heloiza

Abelard i Heloiza.

1. Młodość Abelarda i lata nauki.

Dwie mile od Nantes w Bretanii leży wieś Palais, tam urodził się r. 1079 z szlacheckiej rodziny Piotr Abelard. Ojcu na imię było Berengar, matce Lucya. W pierwszych zaraz latach objawiwszy wielką zdatność umysłu i łatwe pojęcie, co ani w familii jego ani w kraju owym nie było rzeczą nadzwyczajną, od ojca żadnej nie doznał przeszkody w rozwoju naukowym swoim, gdyż stary wojak sam wielce w ~~księ~~ książkach się lubował. Stąd w chłopcu taka wielka miłość do wiedzy się wyrobiła, że mając kilka lat zaledwie, całkiem jej życie swoje poświęcić postanowił i braciom starszym zostawiwszy względy Marsa, z ziemi owej się wyniósł, celem odszukania lepszych nauczycieli. Przebiegłszy różne prowincye w dwudziestym mniej więcej roku życia do Paryża przybywa i zapisuje się w poczet uczni sławnego Wilhelma z Champeaux. Wilhelm podówczas archidyakon i profesor w szkole przy Notre Dame, uwiadomiony już o zdatnościach młodego ucznia i o sukcesach jego po prowincyi, otwartemi go przyjął rękami i nawet w własnym domu umieścił. Abelard był otwartej, ale samodzielnej duszy, a gdy o wszystkiem chciał mieć własny sąd swój i wielką był trawiony żądzą sławy, zgoda między nim a mistrzem długo potrwać nie mogła. System Wilhelma nie był koniecznie doskonałym, a młody Abel: tem niebezpieczniejszym przeciwnikiem, że już system przeciwny zupełnie —

był poznał i wielką wprawę w dialektyce nabył. Stąd pytania jego coraz więcej Wilhelma nabawiały kłopotu, a gdy nieraz uczeń z dysputy z nim stoczonej wyszedł zwycięsko, wkrótce i nauczyciel i wiele uczniów jego przejęło się niewymowną zawiścią do nowo wschodzącej gwiazdy. Abel: nic nie uczynił w celu złagodzenia ran zadanych i zażegnania niechęci; owszem dumnie sobie postępował naprzód, świadomy siły swojej i ufny w swoje szczęście. I tak jeszcze słuchając ciągle Wilhelma i nie mając spełna lat dwudziestu dwu pomyślał o ~~zał~~ założeniu nowej, osobnej szkoły. Ponieważ zaś szkoły paryskie zostawały pod bezpośrednim wpływem Wilhelma, osiadł w mieście Melun, gdzie za owych czasów dwór królewski część roku przepędzał. Wilhelm, któremu nie zbywało na nieprzyjaciołach, mianowicie u dworu, mimo najlepszej chęci przeszkodzić temu nie mógł.

2. Pierwsze wystąpienie Abelarda – choroba – drugie wystąpienie.

Szkoła Melúńska rosła w sławę, a gdy coraz więcej przybywało do niej słuchaczy, Abel: przeniósł ją do Corbeil, żeby bliżej Paryża przeciwnikom swoim w oczy świecić. Ale nadmiar pracy, bezustanne emocye o chorobę go przyprawiły i zmusiły do opuszczenia szkoły ku wielkiemu zmartwieniu uczniów. Udał się do Bretanii, do rodzinnej ziemi, i tam lat kilka przepędził, potem zdrowie odzy-

kawszy do Paryża wrócił. Wilhelm tym czasem złożywszy godność archidyakona, wstąpił do klasztoru św. Wiktora. Życie klasztorne pod owe czasy dawało wiele blasku i do wyższych dostojeństw w kościele drogę torowało; wielu bowiem papieży, wielu biskupów drogą tą się udało. Wilhelm nie doczekał się spodziewanej pociechy, lecz na życzenie dawniejszych uczni kontynuować musiał swoje odczyty filozoficzne. Niebawem na nich ujrzał Abel: Oczywiście walka na nowo się rozpoczęła. Wilhelm zapalony realista, nie mógł milczeniem pominąć nominalizmu, do którego się skłaniał Abel: z resztą cała filozofia owczesna prawie na walce dwóch szkół tych ~~się~~ polegała. W walce tej Abel: odniósłszy jedną korzyść po drugiej nareszcie mistrza swego do odwrotu zmusił i do znacznej modifikacyi swego systemu. Klęska ta spowodowała większą część uczni wilhelmowych do przyłączenia się do Abel: a co ważniejsza — prof: filozofii w Notre Dame, którego Wilhelm przed wstąpieniem do klasztoru tamże z pośród uczni swoich umieścił, katedrę swoją Abel: oddał sam uczniem jego zostawszy. Wilhelm, pobity na polu filozofii, wziął się do środków innych. Wytoczywszy śledztwo przeciw odstępnemu uczniowi innego na jego miejscu posadził, i Abel: na nowo zmusił do opuszczenia Paryża. Wyniósł się do dawnej siedziby swojej, do Melun, i ztamtąd coraz bliżej pod Paryż się podsuwając nareszcie w przedmieściu Saint-Geneviève, skąd "nieprzyjaciela swego jakby w oblężeniu trzymał."

Ostateczna walka jeszcze raz odroczoną została.

3. Druga podróż do Bretanii – pobyt w Laon.

Ojciec Abel: był wstąpił do klasztoru a matka jego ten sam zamiar przyjęła. Na prośbę jej udał się więc do domu, żeby się z nią pożegnać na zawsze. Podczas gdy tamże bawi, r. 1113 Wilhelm zostaje biskupem w Chalons. Wypadek ten znacznie wpłynął na przyszłość Abel: albowiem postanowiwszy tęże drogą się udać i do sławy filozofa dodać blask wielkich dostojeństw w kościele, zwrócił się więc do teologii, której dotąd obcym był i udał się do Laon, gdzie wśród wielkiego rozgłosu i licznych słuchaczy nauczał niejakiś Anselm, różnoimiennik św. arcybiskupa z Cantorbery. Abel: zaraz na wstępie się przekonał, że sława Anselma wyrobiła się długim czasem, że na polemice wcale się nie znał a pod szumnemi słowami mało bardzo myśli ukrywał. Coraz więc rzadziej na prelekcye uczęszczał a wiarę, jak nieobecnym się stawał, został niechęci jego współuczni, którzy nareszcie zarozumiałego młodzieńca, nowicyusza w teologii, postanowili skonfundować. Kilku z nich z nim się spotkawszy, pytają, co on sądzi o wykładzie pisma św. Abel: na to, że to studyum nadzwyczaj potrzebne do zbawienia wiernego, ale że człowiek rozsądny, mając biblię, nie potrzebuje nikogo, coby mu ją wykładał. Wtedy grono otaczające Abel: głośnym śmiechem parsknęło i ~~pytało~~ prosiło go się szydliwie o wy–

wodniczić tego, co rzekł, przystał na to, iżby on bez żadnych studyów, bez żadnych uczonych komentatorów potrafił by pismo św. tłumaczyć każdemu. Abel: ich zapewnia uroczyście, że on to wszystko potrafi. Wesołość grona rośnie i proszą o tłumaczenie św. Ezechiela, którego on wcale nie znał a nad którego zawiłemi frazesami teolodzy w ówczas nie mniej jak dzisiaj sobie głowy suszyli. Abel: przyjmuje wyzwanie i zapowiada na dzień następny pierwszą prelekcyą. Oni mu ofiarują czas daleko dłuższy, ponieważ to przedmiot dla niego nowy i ponieważ trzeba gruntownie przygotować. Abel: zaś obstaje przy swojem, mówiąc, że mu wcale czasu nie potrzeba i na jutro ich zaprasza. Wielu na tę prelekcyą przyszło, żeby się zabawić — i zdumieli, na drugą przyszło więcej, i znowu innych przyprowadzili a wszyscy zapisywali sobie skwapliwie objaśnienia jego. Różnica między starym nudziarzem Anzelmem a młodym zapalonym myślicielem, który od razu wnikł do serc trafiał, zbyt była wielka, żeby nie od razu zaraz wszystkim być widoczną. W szkole zwolił się wrzenia. W Starym zawiść ta budzić się pewna zazdrość a gdy dwóch z jego uczniów, Alberyk i Lotulf szeptało mu wciąż nad uchem, że Abel: młody i niedoświadczony łatwo popaść może w jaką herezyę, którą by później włożono na karb jego własny, zakazał Abel: wszelkie tłumaczenie pisma św., co wśród uczniów wzbudziło wielkie oburzenie. Abel: zaś z przebaczenia anielską pogardą słomoki swoje urządziwszy do Paryża wyjechał.

4. Powodzenie w Paryżu.

W Paryżu otrzymał Abel: nareście od tak dawna upragnioną katedrę a razem z nią godność Kanonika, tak iż niezależne zupełnie stanowisko zajmował. Kontynuował wykład Ezechiela a powodzenie jego z dniem każdym większe przybierało rozmiary. O tych to czasach powiada Foulques, przeor klasztoru w Deuil, w liście daleko późniejszym: Roma przysyłała Ci dzieci swoje po naukę, i miasto, które tię uczyło, że wszelkie posiada nauki, odstępując Ci swoich uczniów tem samem wyższość Twojej wiedzy uznało. Ani odległość, żadna ani wysokie góry ani głębokie doliny ani drogi przykre, pełne niebezpieczeństw i rozbojników, nie zdołały powstrzymać tych, co do Ciebie dążali. Młodzież angielska nie odstraszała się ani morzem ani strachem burz, na Twoje imię, gardząc niebezpieczeństwami, przybywała tłumnie. Odległa Bretania przysyłała Ci mieszkańców swoich, byś ich pouczał, krajowcy z Anjou poddawali Ci dzikość swoją, byś ją ogładzał, Poitou, Gaskonia, Iberya, Normandia, Flandrya, Teutoni i Szwedzi, żądni chwalenia Cię trawieni bezustannie głosili sławę Twego geniuszu. i t. d.

Z wszkoły tej sławnej wyszło: jeden papież (Celestyn II), dziewiętnastu kardynałów, przeszło pięćdziesięciu biskupów i arcybiskupów w Francyi, Anglii i Niemczech i niezmierna moc innych ludzi wykształconych, pomiędzy którymi wymienimy Arnolda z Brescia. Przeszło 5000 młodzieży siedziało wtedy u stóp Abelarda.

Abel: już miał lat trzydzieści pięć a może i nieco więcej a jednak miłość nie była zaniepokoiła duszy jego. Ruchliwość jego losu, niezmierna żądza sławy zupełnie zabierały zapał jego młodości i ogień jego wyobraźni. Wysokie cele, jakie sobie wytknął, wyrodziły w nim niesmak do stósunków podejrzanych i do uciech łatwych a prace zabierały mu czas, jakiby był mógł poświęcić towarzystwu kobiet światowych. Przyjemna postawa, dowcip ujmujący, łatwość do poezyi, głos dźwięczny i wprawny do śpiewu zapowiadały mu te wszelkie względy u kobiet. A gdy do tego wszystkiego łączyła się sława niezmierna, tak iż nie było nadeń przedniejszego w Paryżu, kobiety wszystkie wielkim ku niemu zagorzały szałem, tak iż tylko wybierać potrzebował, pewny, że wszędzie na odmowę nie napotka. O przecież jednéj tylko marzył i na jedną tylko czekał. Była nią Heloiza.

5. Heloiza.

Heloiza była siostrzenicą kanonika Fulberta przynajmniej za nią uchodziła. W osiemnastym roku życia posiadała już wszelkie przymioty znakomitéj kobiety. Wiedza jéj była przestworną, dusza wzniosła, charakter silny, wyobraźnia gorąca, talent pisarski nie mały. Wychowana u zakonnic w Argenteuil wyuczyła się łaciny, poznała dobrze starożytnych pisarzów i myślicieli. Miłość jéj do nauki czyniła serce jéj czułym na wszelką sławę literacką. Abelard pokochał ją i postanowił jéj się spodobać. Korespondencya zawiązała się między nimi pod pozorem nauki i wkrótce wzajemne oświadczenia w listach się spotkały. Wtedy Abel: pomyślał o tem, żeby zbliżyć się do kochanki.

Fulbert dumny z wielkich przymiotów siostrzeni-
cy swojéj, nie cofał się przed żadną ofiarą, byleby
je coraz więcéj ~~rozwinąć~~ wydoskonalić. Zachęcał
ją bezustannie do nauki i nauczycieli jéj spro-
wadzał. Wtedy to Abel: kazał przez kilku
z przyjaciół swoich Fulbertowi zrobić propozy-
cyą, żeby go do siebie przyjął na mieszkanie
i żywienie. Żądanie to nie miało nic uderza-
jącego w sobie: filozof nie miał czasu zajmo-
wać się gospodarstwem, stąd wiele wydawał pie-
niędzy a mało pa nie miał wygód; dom Fulberta
prócz tego blisko położony koło szkoły, wielkie
mu zapowiadał wygody. Fulbert widząc, że
z bogatym i lekkomyślnym filozofem nie
zły to będzie pieniężny interes, a nade wszystko
spodziewając się, że i na jego Heloizę spadnie
kilka kropli, skoro się zbliży do źródła wielkiéj
mądrości, nie zostawił Abel: czasu wiele do
namysłu, i z wielką natarczywością go błagając
żeby czas wolny od zajęć poświęcał jego sio-
strzenicy. Nawet oddał mu nad nią wielką
władzę i karać pozwolił, jeżeliby opieszałą była
w naukach. Abel: zadziwił się nad zaślepie-
niem, które mu we wszystkiem drogę torowało,
atoli jednak była to rzecz bardzo naturalna.
Fulbert uderzony blaskiem, który otaczał
Abel: znając nieskażone wszechstronny ~~jego~~ ~~nieskazitelne~~ obyczaje jego
i naiwnie zważając na ogromną przepaść,
która dzieliła sławnego w całej Europie mędrca
od młodej dziewczyny, w niej tylko dziecko
w nim tylko mędrca i nic więcej nie widział.

Uczennica oddana więc została pod władzę mistrza, któremu nieograniczoną władzę Fulbert zostawił — prawie była ona nie potrzebna, gdyż Abel: łagodnie i serdecznie celu dopiął. On ją kochał szczerze i namiętnie, a ona w późnych latach odpokutować nie mogła tych chwil szczęśliwych. Abel: pojony szczęściem zapomniał o wszystkiem, jego wiersze tylko miłością oddychały, jego śpiewy i melodye tylko Heloizę sławiły. Wkrótce imię Heloizy było w ustach wszystkich a ta nie pojmowała innego większego zaszczytu nad wybór, jaki był zrobił Abel: Żadnych obowiązków nie znała, jak jemu się podobać — a choć czasem w niedzielę lub w dni świąteczne budziły się w duszy jéj lekkie skrupuły, ona nie myślała nawet o tem, żeby wzbronem było opierać się takiemu kochankowi.

Kilka miesięcy upłynęło bez najmniejszej chmurki, sen magiczny ogarnął oboje kochanków. Chęć pracy, żądza sławy wygasły w sercu Abel: Książki mu były ~~obrzydłe~~ wstrętne, prelekcye czytywał niechętnie na nie uczęszczał a w końcu na nowe myśli się nie zdobywając więcej powtarzał stare rzeczy bez ognia i bez interesu. Uczniowie się poznali go i żałoba głęboka ogarnęła młodzież całą. Nareście o czem wszyscy wiedzieli od dawna, doszło i do uszu Fulberta: oburzenie jego dorównało dawnej ufności — Abel: wyszedł od niego złajany, przygnębiony smutkiem, iż z Heloizą się rozstawa a Heloiza rozpaczała niezmiernie nad poniżeniem, jakie spotkało jéj kochanka.

Rozłączenie uczyniło miłość ich gwałtowniejszą, niecierpliwszą. W krótkim czasie potem odebrał Abel: list od Kochanki, w którym mu donosi z radością i z dumą, że się czuje matką. Wtedy Abel: noc obrawszy, której Fulberta w domu nie było, wykrada Heloizę przebraną za mniszkę i do Bretanii do siostry swojej odprowadził, Tamże powiła syna, którego przezwali Astrolabem. —

Nienawiść Fulberta jaką pałał ku Abelardowi ~~tego pała~~ wstrzymywało przywiązanie głębokie do siostrzenicy: o nią się lękając nie śmiał uwodziciela napastować. Abelard znowu, nie czując się bardzo bezpiecznym i uważając położenie takie za nieznośne, tylko jeden środek miał na załatwienie go: małżeństwo. Była to ofiara niezmierna dla filozofa i Kanonika, któremu uśmiechała się świetna przyszłość, przecież nie cofnął się przed nią. Odwołując się do przykładów wielkich mężów, których od początku świata tak często kobiety zgubiły, udał się do Fulberta, zażądał przebaczenia i przyrzekł Heloizę zaślubić, byleby małżeństwo to pozostało tajemnem. Fulbert nie spodziewając się tak szczęśliwego końca sprawy, przystał na wszystko i zapewniwszy go o zupełnem przebaczeniu licznemi uściski do Bretanii odesłał. Ale Heloiza, nie chciała przyjąć takiej ofiary, twierdząc że bezużyteczną ona, gdyż stryj Fulbert gniewu swego nie zaniecha, że ofiara ta uwięziła sławę Abelarda jej żadnego zaś zaszczytu nie przyniesie, że nareszcie nie chce ona pozbawić świata takiej znakomitości naukowej

i ściągnąć na się łzy i przekleństwa filozofów, albowiem ojcowie Kościoła i mędrcy dawnych czasów zgodzili się na to, że małżeństwo przeszkadza do swojej mądrości i do filozoficznej kontemplacyi. Ona na dal tylko kochanką jego pozostać chciała, ~~z działa~~ upatrując w tem więcej zaszczytu, niż w godności małżonki, albowiem wierność Abel: chciała tylko zabezpieczać swoją miłości nie zaś więzom małżeństwa. Tak rozumowała Heloiza, ale nie przekonawszy kochanka, musiała ulec jego woli żelaznej. Zostawiwszy więc syna swego w Bretanii u siostry Abelarda Dionizy wrócili potajemnie do Paryża i w tydzień po przybyciu przepędziwszy noc całą w Kościele na modłach z rana w obec małej liczby przyjaciół przed ołtarzem się pobrali. Po ślubie żyli i na dal w rozłączeniu, i ~~widywali się~~ tylko ukradkiem się widując.

Fulbert i ~~famil~~ krewni jego nie byli zadowoleni z takiego sposobu życia, nie widząc w ~~tem~~ nim żadnej reparacyi dla honoru Heloizy i rozgłaszali na wsze strony małżeństwo. Heloiza zaś z równą skwapliwością wieści o nim zaprzeczała, że wiecznie wystawiona była na ~~jej~~ wybuchy gniewu stryjecznego. Żeby ją od niego uwolnić, zaprowadził ją Abel: do klasztoru żeńskiego w Argenteuil i włożył na nią suknię klasztorną, prócz bez zasłony. Fulbert zaś i krewni jego, myśląc że Abel: ją na zawsze tam zamknąć postanowił, by ~~jeśli~~ siebie od małżeństwa uwolnić, nie znali już miary żadnej w ~~[illegible]~~ zemście swojej. Takie ona była, czytelnicy wszyscy wiedzą.

Wkrótce całe miasto się obruszyło: duchowieństwo było zmartwione, kobiety wszystkie w rozpaczy.

Zewsząd przybiegano do Abel: żeby ubolewać nad nim, a on w boleściach choroby, otoczony płaczem uczni swoich i tłumem przyjaznych umierał prawie ze wstydu, że rozgłos nieszczęścia jego z całem błyskawicy szybkością się rozszerzył. Widząc przyszłość swoją zniweczoną, przystęp do dostojeństw Kościoła na zawsze zamkniętym, więcej z rozpaczy i wstydu, niż z skruchy pobożnej, ~~wstą-pił~~ do klasztoru wstąpił. A widząc Heloizę dla siebie na zawsze straconą i nie chcąc by do kogoś innego należeć mogła, to samo uczynić ją zmusił. Nawet własne wstąpienie do klasztoru tak długo odwlekł, aż ona na zawsze z światem się pożegnała. Ona usłuchała go i nie z pobożności, lecz z rozkazu kochanka, młoda i życia pełna poślubiła się Bogu. Ale że kochanek niedowierzający z niecierpliwością tego dopilnował, mocno ją ubodło i w późnych jeszcze latach wyrzucała mu brak zaufania: "Bóg wie najlepiej, że na każdy rozkaz Twój byłabym się czy przed Tobą czy za Tobą rzuciła do piekła samego. Dusza bowiem moja nie była więcej w mnie, lecz w Ciebie".

Mimo nalegań przyjaciół z nadzwyczajną stałością duszy przed ołtarzem stanęła, włożyła na się świętą zasłonę i wyrzekła śluby, które na zawsze jej przegrodziły powrót do świata.

Abel: to samo uczynił w klasztorze Św. Dionyzyusza (Saint-Denis) ale gniew jego swój do klasztoru ze sobą zabrał i sprawców nieszczęścia swego do odpowiedzialności pociągnął. Dwóch z jego napastników przytrzymano i podług prawa

odrętu ukarano, prócz tego ócz ich pozbawiono. Fulbert
stawiony przed sąd duchowny, złożony z biskupa i
z kanoników, wypierał się udziału wszelkiego w zbrodni;
mimo to ostry nadzwyczaj wyrok na niego wydano.
Zreszta za wstawieniem przyjaciół ~~i dworu~~ pierwszy
wyrok zmieniono na utratę majątku. Ta łagodna
kara oburzyła Abelarda i postanowił zanieść
zażalenie do Rzymu samego. Klasztór mający
zapewne dawne urazy do Kapituły, zachęcał go
do oporu i nawet środków na podróż do Rzymu
dostarczyć przyrzekł. Jednakże przyjaciele jego
wdali się w tę sprawę, do zgody go skłaniając,
mianowicie Foulques, przeor w Deuil, długi list
do Abel: wystósował, łagodząc go przypomnieniem
dawnej sławy i wyliczając mu dobre skutki,
jakie nieszczęście jego za sobą pociągnąć może,
prócz tego wystawia mu całą niepraktyczność podróży
do Rzymu: powiada mu, że stanie się przez to
wielkim ciężarem dla Klasztoru, że chciwości i
zepsucie Rzymian żadnych nie zna granic i żadnemi
się nie zaspokoi bogactwami, że kto się tam
udał, a zapłacić dobrze nie mógł, straciwszy
sprawę wrócił z hańbą i z pośmiewiskiem do domu.
Nareszcie dodaje, że czyn taki stałby się przyczyną
wiecznej nienawiści między Kapitułą a Klasztorem
i że zasługa skruchy i pokuty, którą włożył
na się, na nic się nie zda, jeżeli nie zdobędzie
się na przebaczenie.
List ten zapewne zrobił wielkie wrażenie. Abel: Łączyła
się do tego wątpliwość pomocy, przyrzeczonej mu przez
opata św. Dionizyusza. Albowiem na samym wstępie
wyrodziła się
między Klasztorem i między nowym przybyszem

wielka antypatya. Klasztor był słynny z bogactw swoich
ale i z rozpusty swojej, a opat celował w niej przed
wszystkiemi braćmi. Abel: nie ćwiczony się
zrazu w pokorze i w posłuszeństwie głośno zaczął
powstawać na nierząd ~~kl~~ zakonników i przez to
stał się im nienawistniejszym; korzystali też z pier-
wszej sposobności, żeby go się pozbyć. Abelard
bowiem ~~wyleczywszy się z ran~~ ledwo wróciwszy do zdrowia
już ujrzał się otoczonym licznemi uczniami,
którzy błagali go o rozpoczęcie na nowo dawnych
lekcyj; a gdy on się wzbraniał, ponawiali upor-
czywie prośby swoje u opata i reszty zakonników.
Ci naturalnie z radością w sercu, że się natrętnego
moralistę pozbędą, również poczęli nalegać,
aż nareszcie pomiarkowany prośbami Abel: na
wsi się umieścił, w domku należącym do kla-
sztoru.

Ledwo wieść o tem się rozeszła, już ~~x~~ dążyły
liczne zastępy ~~m~~ młodzieży ze wszech stron
do ~~mieszkania~~ domu filozofa; mieszkań zabrakło
dla nich a trudno było nawet o żywność; wszy-
stkie inne szkoły opustoszały a dawna przyjaźń
ku Abelardowi wybuchła głośniej niż kiedy-
kolwiek. Zarzucano mu, że zakonnik wykłada
świeckie nauki i że do teologii się wdziera,
nie będąc upoważnionym do tego od żadnego
doktora. Takie wtedy były zwyczaje. Dawni
przeciwnicy jego Wilhelm z Champeaux i Anzelm
laoński już spoczywali w grobie, ale następcy
Anselma Alberyk i Lotulf, dawni rywale
Abel: postanowili go się pozbyć. Było to

prawie niepodobieństwem, póki tylko miewał ustne wykłady, albowiem trudno oprzeć na nich jakąś skargę. Nieszczęściem napisał wtedy Abel: do użytku dla swoich słuchaczy, by mieli podręcznik jakiś, "Wstęp do teologii" a celem dzieła tego było obronić dogmat Trójcy św. i jedności Boga od zaczepek filozofów. Dzieło to wywołało entuzyazm młodzieży i uznanie miłośników prawdy ale przyspieszyło burzę. Zazdrośni byli pewni, że znajdą w niem coś, coby się dało ogłosić za herezyę; mając wpływy niezmierne w Rheims, gdzie zarządzali szkołami, wymogli na arcybiskupie Raoul le vert zwołanie soboru do Soissons, żeby na niem osądzić naukę Abel. o Trójcy św. Sobór otwartym został w 1121 w obec biskupa Konona z Prenesty, pod ów czas legata papiezkiego w Francyi. Abel: tam przybył z księgą swoją i z uczniami swymi, których w przeddzień przybycia jego lud zaznajomiony plotkami teologów chciał ukamienować. Mistrz stanął w mieście, pewny zwycięstwa prawdy i spokojny jak zawsze rozpoczął wykłady publiczne które się odbywały co dzień rano przed posiedzeniami soboru. Wykładał w obec wszystkich zapatrywanie swoje na tajemnice wiary a dziwne położenie dodawało mu ognia. Wymowa jego ~~była~~ płonęła jak nigdy; przybiegano, podziwiano go, lud i księża zapominali o powziętych przeciw niemu uprzedzeniach i jemu przyznawali racyę, gdyż przeciwnicy jego ~~się pokazać~~ milczeli.

Koniec soboru się zbliżał a nikt z przeciwników nie był wystąpił. Abel: utrzymujący, że w trzech ~~osobach~~ osobach bożych jedna i ta sama istota

rozróżniał trzy osoby za pomocą właściwych im przymiotów, Ojcu przypisując moc, Synowi mądrość, Św. Duchowi miłość. Zrazu chciano z tego mniemania korzystać i oprzeć na niem skargę o tryteizm, później jednak zaniechano tego, a kłopot przeciwników Abel: większym był niż kiedykolwiek. Wtedy pewnego razu Alberyk w towarzystwie kilku swoich uczniów udał się do Abel: i rozpocząwszy bardzo grzeczną i przyjacielską rozmowę, po woli w dziedzinę teologii się zapuścił. Wyraził zadziwienie swoje na zdanie, zawartego w dziele Abel: a które tak brzmiało: Jeżeli się mówi że słowa "Bóg zrodził Boga" to samo znaczą, co "Bóg jest jeden", należy zaprzeczać, że Bóg mógł siebie samego zrodzić. Abel: z wielką uprzejmością ofiarował się z obszernem objaśnieniem, ale skromny Alberyk na to nie przystał: w takich sprawach, odrzekł, my nie uważamy wiele na rozum ludzki i na nasz własny rozsądek, idziemy tylko za słowem powagi. — A więc otwórz księgę moją, zawołał Abel: znajdziesz w niej powagę i wyjmując z rąk jego księgę przyniesioną otworzył ją i pokazał mu te słowa Augustyna św.: "Ktokolwiek utrzymuje że Bóg przez wszechmocność swoją mógł siebie samego zrodzić, popada w błąd tak wielki, że to, co sobie wyobraża, bogiem więcej nie jest, nie będzie to nawet stworzenie duchowe lub cielesne, albowiem nic siebie nie rodzi." Alberyk w gorliwości swojej mimo tego nie był [illegible], uczniowie jego zarumienili się w [illegible], chcąc zakryć zmieszanie swoje, powiedział, że słowa

Augustyna św. wymagają bliższego objaśnienia. Wtedy Abel: mu wykazał, że opinia ta bynajmniej nową nie jest, i że przecież mało na tem zależy, skoro Albertykowi więcej o słowa niż o sens ich chodzi, że jednak mimo to gotów wykazać mu, że on popadł w herezyę i to w herezyą tych, co utrzymują, że Ojciec jest starszym swoim synem — byleby mu to zrobiło przyjemność jaką. Wtedy Albertyk uniósł się i zapominając się zupełnie wyrzekł, że ani jego dowody ani jego powagi na nic się w sprawie tej nie zdadzą, i wyszedł, odgrażając się gwałtownie. —

Nadszedł ostatni dzień soboru. Przed posiedzeniem zeszli się legat papieski, arcybiskup z Rheims, biskup z Chartres, Albertyk, Lotulf i kilku prelatów, żeby naradzić się nad losem Abel: Gniew ku niemu się uśmierzył cokolwiek, a zresztą liczył i niejednego przyjaciela wśród zebranych prałatów. To między nimi najznakomitszym był światły Geoffroi, biskup z Chartres. On żądał, żeby wysłuchano publicznie Abel: i żeby mu dozwolono bronić osobiście nauk. Na to przeciwnicy przystać nie chcieli, zastanawiając się wymową i subtelną erudycyą Abel: której nie łatwo by kto sprostał. Wtedy biskup inną podał radę: podług niego sobór nie był dość licznym, żeby o tak ważnej sprawie zdecydować: radził więc, żeby opat Św. Dionizyusza, który z Abel: przyjechał, na powrót go do swego klasztoru zabrał i żeby tam dotąd zwołano najmędrszych doktorów i teologów, żeby ci kwestyą tę do końca doprowadzili.

Na tem stanęło i narada rozeszła się: legat kazał Abel: powiedzieć, żeby gotów był do wyjazdu,

sam zaś do kościoła się udał, żeby przed rozpoczęciem soboru mszę swoją odprawić.

Wtedy Alberyk i Lotulf, pojmując że sprawa ich przegrana, skoro Abel: się wymknie po za granice diecezji Rheimskiej, na arcybiskupa nalegać poczęli, żeby tak ważnej rzeczy z pod jurysdykcji swojej nie wypuścił, potem wszyscy trzej udali się do legata i tegoż prosić zaczęli, żeby bez procesu księgę Abel: spalić, samego zaś w klasztorze na zawsze zamknąć.

Rzym zawikłany w spory z pseudocesarzami mało się troszczył pod ów czas o teologiczne subtelności, legat zaś nigdy ~~nie był~~ zbyt ściśle z książkami się nie zadawając, obdarzony przytem zdrowym rozsądkiem Włocha nie mógł się nadziwić fanatycznej zaciętości w tak mało znaczących rozprawach. Ale ponieważ sam Abel: ~~nie~~ był mu zupełnie obojętnym, nie widział żadnej przyczyny, żeby dla niego z arcybiskupem się poróżnić i na żądanie jego przystał. Biskup z Chartres miał tylko ~~dosyć~~ tyle czasu żeby odradzić Abel: wszelki opór i do największej łagodności go skłaniać. Abel. od wszystkich opuszczony, przygnębiony wyrządzaną mu krzywdą, stawa przed soborem, ten mu każe własnoręcznie księgę swoją spalić. Żeby jednak ~~pot~~ wyrok był poparty jakimś słusznym pozorem jeden z oskarżycieli po cichu wyszeptał, że „w księdze tej napisano, iż bóg Ojciec sam jeden tylko wszechmocny. Co ~~gdy~~ usłyszawszy legat, zawołał: to nie podobna! dziecko w błąd takiby nie popadło, gdyż cały świat

wie i wyznaje, że jest trzech Wszechmocnych. Na to odparł ze śmiechem doktor Terrières słowami św. Atanazego: "A przecież nie trzech Wszechmocnych jest, lecz jeden tylko Wszechmocny!" Biskup jego obrońca i przetwarzony chciał śmiałość jego ukrócić, ale Terrières na nic nie zważając podniósłszy się donośnym głosem zawołał: Zaprawdę, dzieci Izraela, mówię wam, nie sądząc ani znając prawdy potępiliście syna Izraela: wróćcie się, żeby na nowo go osądzić i żeby wyrokować o sędziu, który ustanowiony na wytykanie błędów, siebie samego własnemi usty potępił.

Arcybiskup wtedy się podniósł, żeby pozatrzeć grubą omyłkę legata i rzekł: przecież panie, i Ojciec wszechmocnym jest i Syn wszechmocnym i Duch Św. wszechmocnym; i potem zażądał, żeby Abel uczynił wyznanie wiary. A gdy tenże zaraz chciał woli jego uczynić, podnieśli się i oskarżyciele jego, mówiąc że dość na odnowieniu symbolu św. Atanazego, i jakoby na pamięć go nie umiał, takowy na piśmie do odczytania mu podali. Który to afront tak dotknął Abel., iż ze łzami w oku i wśród głośnego szlochania symbol odczytał. Tak się skończyło to posiedzenie potem jego pod strażą odstawiono do opactwa Św. Medarda w Soissons.

Wszedł tam w rozpaczy zupełnej, prawie obłąkany. Opat i zakonnicy przyjęli znakomitego gościa, wszelkiemi oznakami współczucia, pragnąc mu pobyt w klasztorze jak najmilszym uprzyjemnić. Przecież pobyt ten długo trwać nie mógł. Opinia publiczna z takiem oburzeniem na sprawców haniebnej sceny powstała, że ci uniewinniając się jeden na drugiego winę

zwalali a legat przeklinając publicznie nieznajomość francuskiego duchowieństwa Abel: z więzienia uwolnił i do Św. Dionyzego odprowadzić kazał.

Przecież spokój nie był przeznaczeniem Abel: Klasztor do którego wrócił, nadzwyczaj był dumny z fundatora swego, o którym utrzymywał, że to ten sam św. Dionyzy, którego Paweł św. na pierwszego biskupa ateńskiego wyświęcił. Jednakże uczony Beda, pisarz z 7. w. utrzymywał, że Dionyzy Areopagita nie ateńskim, lecz Korynckim był biskupem, że przeto nie mógł klasztoru tego założyć. Abel: pewnego dnia z wesołym uśmiechem braciom swoim o tem odkryciu doniósł. Ci zaś bynajmniej w tem nie widzieli śmiesznego, lecz wielce rozgniewani cytowali Hilduina, którego powagę wyżej stawiali od samego Bedy. Dysputa naturalnie się zapaliła i wkrótce mnisi pobiegli do opata, że śmiały przybysz rzuca plamę na powagę klasztoru i nawet na Francyę całą, która św. Dion. Areop. za patrona przyjęła. Nadaremnie Abel: odparł, że to rzecz zupełnie obojętna, czy św. Dionyzy założyciel klasztoru, był czy Areopagitą lub nie, skoro i jemu Pan Bóg świętości udzielił, nadaremnie w długim uczonym liście starał on dwie sprzeczne między sobą opinie pogodzić, przyjmując dwóch św. Dionyzych, z których jeden miał być najprzód w Atenach, później w Koryncie biskupem, ~~[illegible]~~ za nim męczeństwo poniósł we Francyi. Wszystko było nadaremnem: obraza była za wielka, stare urazy odezwały się

gwałtowniej niż kiedykolwiek. Posłano skargę aż do króla samego o nowatora. Tym razem osadzono pod dobrą strażą; przecież życzliwością kilku ~~mnichów~~ współbraci i pomocą kilku uczniów zdołałszy ujść schronił się do klasztoru Św. Ayoul, w posiadłościach hr: Thibaut z Szampanii. Przeór klasztoru był przyjacielem jego i sam hrabia, znając przeszłość jego, udzielał mu chętnie opieki, i chciał od dawnego opata jego uzyskać pozwolenie należenia do nowego klasztoru. Opat aż do śmierci się opierał, nie chcąc opactwa swego pozbawić świetnego członka i następca jego Suger dopiero na naleganiem króla pozwolenie to Abel: wyjednał. Przecież dla honoru klasztoru nie chciano mu pozwolić wstąpić do innego klasztoru, lecz miał obrać sobie jakąś samotnię na mieszkanie. Abel: na to przystał i za pozwoleniem biskupa w Troyes w jego dioecezji nad brzegami rzeki Ardisson kapliczkę wybudował i tamże z jednym duchownym zamieszkał.

Uczniowie dowiedziawszy się o jego życiu pustelniczem, zaczęli przybywać, jak dawniej i w krótkim czasie brzeg rzeczki okrył się małemi chatami. Tam leżąc na słomie, żywiąc się chlebem razowym i dzikiemi ziołami słuchali słów boskiego, ukochanego mistrza, uprawiali ogród jego i potrzeby jego zaspakajali. Do świeckich uczniów łączyli się duchowni, dary spływali zewsząd, niepozorne chatki zamieniły się w ładne kamienne domki a nieokrzesana kapliczka w przestronny kościół, który Abel: na pamięć pociechy, zesłanej mu od Boga w nieszczęściu, poświęcił "Pocieszycielowi"

Kilka mil od tego zboru filozofów niedawno przedtem (r. 1115) powstał był ~~opactwo~~ klasztor w Clairveaux, którego młody Bernard św. pierwszym był opatem. Klasztor ten stał się środkiem dążności religijnych, które wywołane staraniem Grzegorza VII, ciągle rozszerzały się, mając na celu zupełne oddzielenie się chrześcijaństwa, przedewszystkiem zaś duchowieństwa. Bernarda wpływ był ogromny, jego kazania natchnione, jego świątobliwe życie opanowały wszystkich i tak stanął on na czele jednego kierunku, którego zadaniem było działać na serca ludzkie i te uszlachetniać, podczas gdy stronnictwo drugie, z Abelardem na czele, zamierzało poprawić ludzkość za pomocą wykształconego umysłu. Bliskie sąsiedztwo takich przeciwnych sobie na pozór ognisk, sprowadziło liczne starcia. Abel: z ~~[illegible]~~ przekąsem wspominał o nowych apostołach, jemu niechętnych, którzy światem władali, wszędzie zakładając nowe zakony, a Heloiza z goryczą w sercu występowała jawnie naprzeciw nowym przeciwnikom jej kochanka. Przeciwnicy też bynajmniej sprawy swojej nie zaniedbali.

W klasztorze Clairveaux zaczęto mówić najprzód o dziwnym patronie, jakiemu Abel: poświęcił swoją świątynię, upatrując w Pocieszycielu swym niebezpieczne nowatorstwo, później zaczęto działać skrycie i po cichu, ale z konsekwencją: oczerniano go przed władzami, odstręczano od niego przyjaciół, prześladowano zwolenników jego, którym to ~~[illegible]~~ postępowaniem ostatecznie tyle dokazano, że nieszczęśliwy Abel: w nagłych życia strachach, gdzie tylko słyszał o jakiejś zdradzie ducho-

wszych, zaraz przekonanym był, iż jego tam zazdrość będą
Nakoniec nie mogąc wytrwać dłużej w stanie tym nieznośnym, postanowił wynieść się do kraju niewiernych i tam oddając zaraz spokojnie życia swego dokończyć. Wtem obrał go ~~zakonny~~ klasztor Saint-Gildas de Ruys, w diecezyi Vannes, w Bretanii, swoim opatem. O rozpaczy jego w owych ~~czasach~~ świadczy najlepiej, iż godność tę przyjął, iż się udał do wywołanych, krnąbrnych mnichów, w barbarzyńskiem kraju, nad brzegiem Oceanu, wśród ludów dzikich i niespokojnych, których język obcym mu był. Mimo to rozwiązał swoją szkołę i pojechał do Ruys. Tam zastał stosunki gorsze niż się był spodziewał: w klasztorze porządku żadnego, za klasztorem wszystkie grunta zajęte przez szlachtę. Mnisi poznawszy chęci reformatorskie nowego opata opierają mu się na każdym kroku, a opat nigdzie nie znajduje poparcia, gdyż wymowa jego, dowcip, nauka, sława wcale nie wystarczały u dzikich mieszkańców. Abel: z żalem sobie przypomina szczęśliwe czasy spędzane pod opieką "Pocieszyciela", który teraz stał pustkami.

W tym też czasie zakonnice z Argenteuil, których przeorką była Heloiza, zostały wypędzone z swojej siedziby przez mnichów Św. Dionyzyusza i rozproszyły się po różnych klasztorach. Abel: ofiarował zabudowania "Pocieszyciela" Heloizie, dokąd się ona z małą liczbą sióstr udała. Papież i biskup potwierdzili donacyą i w krótce stanął tam klasztor Św. Trójcy, chociaż częściej nosi imię Pocieszyciela. Abel: w swoich kłopotach opiekuń znalazł miłą rozrywkę w zajmowaniu się losem nowego klasztoru, do

często dojeżdżał i któremu pragnął majątek potrzebny wyrobić. Kazania jego ogniste i pobożne życie Heloizy skłoniły wszędzie sobie serca wiernych i wkrótce zamożnemi nie lada do klasztoru zostały. Abel: nadspodziewanie się nim opiekował naówczas zakonnice, spowiadał je – przecież prześladowanie jego nie ustawało nigdy. Św. Bernard przybywszy razem do nich, spostrzegł z wielkiem podziwieniem, że w modlitwie pańskiej zamiast „chleba naszego powszedniego", jak czyta kościół z św. Łukaszem (XI, 3) one czytały „chleba naszego nadistotnego" (Matth. VI. 11.) – Bernardowi innowacya ta nie spodobała się, Abel: za nią obstawał, stąd wszystkie listy i wzajemne krytyki.

Zaczęto także szeptać i szarpać dobrą sławę Heloizy, o czem dowiedziawszy się Abel: natychmiast do Bretanii powrócił, żeby najmniejszego nawet pozoru kalumniatorom nie dawać. Tutaj rozpoczął z mnichami swemi walkę na dobre: jednych ~~ekskomunikom~~ wyklął, drugich do papieża zaskarżył, wszystko nic nie pomogło, gdyż ani jego ani papieża nie słuchano. Przeciwnie mnisi znajdujący opata swego niezmożonym postanowili go sprzątnąć z cicha: raz mu zatruto wino podczas mszy św., tylko przypadkiem o tem się dowiedział, drugi raz zatruto pokarm jego ale młody jakiś braciszek zjadł przekąskę i umarł, a Abel: narzekał niezmiernie – wciąż zbójcy czatowali na niego po drogach, wiodących do klasztoru. Nareszcie podczas podróży spadł z konia i niebezpiecznie zraniony do klasztoru odniesiony

został, co jeszcze nowej mu dodało rozpaczy. Wtedy to, podczas choroby, żeby ulgę sobie jakąś uczynić, napisał "Historyę swoich nieszczęść", w kształcie listu do przyjaciela nieszczęśliwego, którego pociesza opowiadając mu swoje własne daleko większe nieszczęścia. Książka wkrótce się rozeszła i także do Heloizy się dostała, skąd to wywiązała się między nią a nim korespondencya, która to sławę dwóch nieszczęśliwych kochanków aż do naszych czasów przyniosła.

O Pelagiuszu.

Revue des deux mondes, 1 avril 1866: Récits de l'histoire romaine aux IVe et Ve siècles. VII. Les conséquences de la prise de Rome en Orient. — Le pélagianisme à Jérusalem. Mort de Jérôme — par Amédée Thierry.

—

Pelagiusz nazywał się pierwotnie Morgan, co po celtycku znaczy "człowiek nadmorski". Urodził się w Irlandii wśród dzikich Skotów, którzy w owych czasach zajmowali się rozbojem morskim i ludożerstwem. Mimo to chrześciaństwo przyjęło się pośród nich na dobre i po klasztorach tamże zakładanych wyrosło wielu świątych duchownych. Mówią że Pel: był opatem klasztoru Bangorskiego, co dotychczas wątpliwém pozostało; w każdym razie przybył na ląd stały z wielkiém wykształceniem. Mówił płynnie po grecku i po łacinie, a mowa jego, choć nie zawsze poprawna, choć nie zawsze ogładzona, przekonywała logicznem następstwem myśli i poważną, prostą argumentacyą. Święty i subtelny filozof, doskonały tedy władał przedziwnie dyalektyką i korzystał z wszelkich jéj wybiegów. Prawda że wykształcenie literackie obcém mu było, ale geniusz jego przeciwników przyciskał. Geniusz ten ukrywał się pod formą wcale nie genialną, miał postawę Goliatha, a raczej Cyklopa, gdyż niedostawało mu oka jednego; prócz tego od urodzenia był eunuchem. Potworny ten Skot, jak go przeciwnicy nazywali, miał wielkie łaski u kobiet i u mężczyzn: matrony uczęszczały gorliwie na kazania jego a przyjemność rozmowy wynagradzała hojnie pośmieszne ustawienia ciała, jakie poniósł od natury. Przybywszy do Rzymu, około r. 405 krzewił skrycie i z wielką oględnością, przezornością zasady nowéj nauki, która później znaną się stała pod nazwą pelagianizmu.

Filozof irlandzki nie mógł się ominąć z dogmatami Kościoła i z związkiem ich metafizycznym z moralnością człowieka. W pierwszym rzędzie nasuwa się jakby sama przez się nauka o wolnej woli człowieka, o liberum arbitrium. —

Skąd złe na świecie? Czy człowiek, który może grzeszyć, czyż nie może i dobrze czynić, a jeśli ma moc zgubienia się na zawsze, czyż nie ma mocy zbawienia się? Czy Stwórca, dobry i sprawiedliwy, dał tylko człowiekowi pojęcie moralnej doskonałości bez możebności dostąpienia takowej, podczas gdy przepaść złego ~~roztacza~~ czyha nań pod stopami jego? Czyż dusza, która się czuje wolną, jest nią tylko w grzechu, który oddala od boga? A jeśli sprawiedliwość boska nie zezwala na takie przypuszczenie, na co tam szukać pomocy z góry, żeby być cnotliwymi i dostąpić zbawienia? —

Na te wszystkie pytania odpowiedział Pel: stanowczo: tak, człowiek jest wolnym; tylko od niego zależy wyłącznie, czy ma być złym lub dobrym czy pożytecznym lub doskonałym; zguba jego i zbawienie jego zarówno w ręku jego spoczywają. —

Takie zdanie musiało wywołać zamieszanie straszliwe w religii, która opiera się na grzechu pierworodnym i na konieczności odkupienia. Odkupienie, mawiał Pel: tylko dla słabych było, silni jego nie potrzebowali. Grzechu bowiem pierworodnego ani wiara ani rozum przypuścić nie mogą: chrzest maże grzechy, jeśli człowiek jakie popełnił, ale w dzieciach i sprawiedliwych cóż zmazać ma? Jest wówczas tylko pięknem poświęceniem w imieniu Chrystusa.

Opatrzności boża patarła się zupełnie w systemie takim, w obec człowieka, który wolnym jest, i dziś posiada mocy, żeby udać się na wolą swoją.
"Z silnem postanowieniem dobrze uczynienia, nawet, nie potrzebowano ani łaski ani pomocy z góry; dochodzono do doskonałości, ponieważ taka była wola. Byli ludzie doskonali pod prawem Mojżesza, byli sprawiedliwi nawet po za tem prawem, wśród ciemności bałwochwalstwa. Nie potrzeba więc więcej ~~cerem~~ obrzędów ani expiations, pmarań ani modłów."

Nowa ta nauka długo w skrytości szerzyła się wśród zwolenników Pel: on sam wygłaszał ją częściowo, ostrożnie, czasem obrazowo, czasem wypierając się jej następstw, ale dwóch z uczniów jego posunęło się dalej z niemałą krzykliwą odwagą. Jeden z nich Celestinsz zamieszkał w Sycylii, skąd szerzył naukę mistrza po wybrzeżach Afryki, drugi Julianus apostołował w północnej Italii i w Galii.
Celestinsz, z ~~początku~~ razu diakonem, później księdzem zostawszy, posiadał obszerne literackie wykształcenie i wielką wymowę, dwie rzeczy, których niedostawało Pel: Jemu przypisywano więcej świetnym stylem odznaczające się w pismach mistrza.
Julian, syn biskupa i przez lat kilka sam biskupem, niegdyś uczęszczał na wykłady św. Augustyna, z których wszakże konkluzji wyniósł, skąd stał się wytrwałym i strasznym szermierzem w walce przeciw biskupowi Hippony.
Pelagianizm widocznie wzrastał: Pel: założył w Rzymie małą gminę, wychwalaną przez Rufina, wspieraną przez dumną Melanię, lecz przybycie Alaryka do Włoch zniewoliło go do ucieczki. Z razu udał się do Afryki, gdzie nauka

jego życzliwie przyjętą została, nawet św. Augustyn uległ urokowi, który otaczał wystąpienie Pel: i na czas niejakiś został przyjacielem jego. Ale zwalczany Celestiusz nie znał hamulca żadnego w wydobywaniu coraz nowych następstw z nauki mistrza, wreszcie zaczęli się ruszać, mówiono o zwołaniu soboru do Kartaginy. Wtedy Pel: wyparł się nauki głoszonych przez Celestiusza i wyjechał do Jerozolimy.

W Betleemie żył wtedy stary samotny Hieronym św. który również uległ przyjemnemu towarzystwu Pel: i przyjacielem jego został. Silny życzliwością Hieronyma Pel: szerzył naukę swoją po Jerozolimie. Był tam wtedy biskupem niejakiś Jan, człowiek małego wykształcenia a wielkiej zarozumiałości; ten przejął się wielką admiracyą dla nowego doktrynera i o niczem nie mówił, jak o liberum arbitrium, co ośmieliło Pel: do otwartszego występowania. Twierdzenia jego, zrazu nie dość ostrożnie wypowiedziane dolatywały do Betleemu: Hieronym zrazu im się dziwił później się poznał na ich niebezpiecznych skutkach. Co gdy i innym się wydało to, niektórzy księża nań nalegali, by otwarcie ze zdaniem swojem wystąpił: zarzucano go bowiem jakoby wzruszania jego ortodoksyi. Nareszcie wyciągany napisał swój "list do Ktezyfona", którym udowodnił nadzwyczajną bystrość rozumu swego. Albowiem na podstawie

sądu miał tylko niepewne podania ogółu, kilka doniesień od przyjaciół, kilka rozmów dowcipnych niebezpiecznego mnicha: o kazaniach zaś śmiałych Celestyusza, o pismach nowej sekty, ~~roz~~ rozszerzonych po państwie, o wyrokach soboru Kartagińskiego nic zgoła św. Hiero: nie wiedział. Z kilka zdań, wypowiedzianych przez Pel: niejasno i tajemniczo, cały jego system odbudował i wszelkie jego niebezpieczeństwa wykazał. Polemikę zaś swoją nie oparł na filozofii (jak uczynił był ojciec Aug: św.) lecz na nauce Kościoła i na pismach OO. św. Skąd też powiada w liście wspomnianym: Od młodości mojej aż do tego wieku napisałem dziełko niejedno a zawsze starałem się tylko to wypowiedzieć, czego się nauczyłem w naukach Kościoła, chodząc raczej za prostotą apostołów niż za rozumowaniem filozofów.

"List do Ktesifona" zrobił nadzwyczajne wrażenie; powodzeniem jego zachęcony, zaczął Hieronym ~~pi~~ dyjalogi na wzór Cycerona, w których on sam i Pel: pod przybranemi nazwiskami rozprawiają o istocie duszy i o granicach wolnej woli (lib: arbitrium), obnosząc się zawsze na polu chrześcijańskiem. Część tych dyalogów wykończona była, gdy przybył do Betleem ksiądz hiszpański Paweł Orozyusz, który z najodleglejszej prowincyi swego kraju, z nad brzegów Oceanu, jak mówiono z entuzjazmem, udał się był do Afryki, żeby zobaczyć wielkiego biskupa Hippony, jak niegdyś jeden z jego współczesnych

odbył przykrą podróż przez Alpy, żeby zobaczyć w Padwie wielkiego Liwiusza. Orozyusz był młodzian, pełen zamiłowania do wiedzy, zapalony obrońca wiary. Aug: św. zatrzymał go rok cały i skłonił go do napisania historyi świata w siedmiu księgach. Zależało bowiem Augustynowi św. żeby powstała encyklopedia chrześciańska, której plan zakreślił w "państwie bożém" a której celem miało być filozoficzne i historyczne wykazanie, iż oświata, nauki, wszystkie ludów nierozdzielne są z prawdziwem chrześciaństwem po za obrębem którego panowały tylko kłamstwo ciemnota, niewiedza. W duchu tym napisaną została historya Oroz: i służyła za wzór wielu podobnym dziełom, nie wyłączając genialnej pracy Bossueta. Po upływie roku wyprawił Aug: gościa swego do Palestyny, żeby nauczył się od Hieronyma św. wszystkiego, czego oni nie wiedzieli, i zaopatrzył go w wielką rekomendacyą, która zatarła ostatnie ślady dawnych nieporozumień, jakie powstały wśród nich co do egzegezy miejsc różnych pisma św.
Razem z listem rekomendacyjnym przyniósł Hiszpan spis różnych kwestyj, co których pragnął Aug: usłyszeć objaśnień Hiero: jedna z tych kwestyj dotyczyła istoty duszy.
Hiero: przyjął Orozyusza jak syna.
Dziwnym trafem Oroz. zastał te same spory teol: w Palestynie, które był opuścił w Afryce; mógł więc Hiero: należycie oświecić o sprawie całej, jaka była w Afryce. Zaznajomił go z treścią aktów soboru Kartagińskiego,

który pokrzepił naukę Pela: w osobie Celestyusze, zaznajomił go z argumentacyą Augustyna, jakiej używał w kazaniach i pismach swoich polemicznych, gotujących się na wodzę publiczną. Aug: nie wystarczało pismo św. i powaga kościoła, on chciał kwestyą tę ze stanowiska filozofii rozstrzygnąć. Heros: pojmując, że to właściwe pole Aug: usunął się zupełnie z walki, ledwo że na gorące prośby przyjaciół wyłożył dyalogi, potem już nie pisał w tej sprawie, powierzając ją zupełnie gorliwości Aug:

W tych czasach przybyło do Rzymu dwóch galijskich biskupów, którzy wynieśli się z kraju dla zamieszek politycznych, Heros z Aix i Łazarz z Marsylii, którzy z bliska przypatrzyli się wzrastającemu się pelagianizmowi w południowej Galii. Za ich namową postanowił zapalony Hieronim zwierzyć się osobiście z Pela: Zaopatrzywszy się w potrzebne dokumenta i notatki udał się do biskupa Jana, żeby go ostrzec o niebezpiecznej sekcie, która dzięki jego nieopatrzności z dnia każdego wzrastała. Jan nie przyjął bardzo życzliwie napomnienia, ledwo że przystał na konferencyą, która się miała odbyć w Kościele Zmartwychwstania między Pela: i zwolennikami jego. Orozyusz opisał przebieg tej konferencyi. Zebrali się tylko księża, pod przewodnictwem Jana, innych dostojników nie zaproszono, żeby nie przypuścić dwóch biskupów galijskich którzy jako znani świadkowie byli bardzo niebezpieczni dla Pela: Opodal Jana, na miejscu zaszczytnem zasiadł świecki człowiek Domnizus, były dux prowinciae, były minister largitionum i który piastował godności

zaszczytną zastępcy prefekta – vicarius praefecti. Domninus, który też przez stosunki swoje urzędowe nabył jakąś taką znajomość łaciny i kilku księży zachodu, jak Avitus, Vitalis, Passerius, byli niejako półurzędowemi tłumaczami pomiędzy Grekami i Łacinnikami, prócz tego znajdował się tam i tłumacz urzędowy. Hieronym św. na zebranie nie przybył. Z otwarciem posiedzenia wystąpił Orozy: zdarzenia afrykańskie i postępowanie Celestyusza, dalej o soborze Kartagińskim i o zdaniach Pela: tamże potępionych, które wszystkiem razem stanowią nierozwiązalną całość. Potem mówił o zbijających dowodach biskupa Hippony, które wyłuszczył w dziele "o naturze i łasce" a które dzieło poznał Oroz: przed publikacyą, nareszcie zarytował list tegoż biskupa do wiernych Sycylii. Ponieważ go miał przy sobie, musiał go na żądanie zebranych przeczytać. Wtedy kazał Jan wprowadzić Pela: Skoro wszedł pytano go się z różnych stron, czy przyznaje się do zdań, zbijanych przez Augustyna słynu w owych dniach odpowiedział: Cóż mi do Augustyna? Imię biskupa Hippony było wtedy popularnem w całym Kościele, co do niego było: zakończył groźne potykania z Donatystami, skąd dumna odpowiedź Pela: wszystkich obruszyła. Kilku żądało, żeby go wykluczyć z konferencyi i wykluczyć z Kościoła jerozolimskiego, ale biskup Jan przeciwnie kazał Pela: zająć miejsce pomiędzy duchownymi chociaż był tylko mnichem świeckim i chociaż był prawie oskarżonym.

Żeby zaś zatrzeć przykre wrażenie jego o Aug: przyjął je Jan do siebie: ja jestem Aug: Na co Orozy zawołał: jeżeli przyjmujesz osobę Aug: przyjmuj także jego zdania.

Gdy nastało milczenie, Jan zapytał się, czy list August: wymierzonym był przeciw Pela: czy też przeciw innym, dodając, że jeśli przeciw niemu wymierzonym jest, że wtedy trzeba zarzuty jemu uczynione ściślej oznaczyć. Tym sposobem pragnął biskup odłączyć Pela: od zwolenników jego i dać mu łatwą sposobność usprawiedliwienia się. Pela: zaś już nieraz skorzystał z tego sposobu.

Sobór Karta: potępił był także mniemania:

1° że grzech Adama tylko jemu zaszkodził i że dzieci ~~[illegible]~~ narodzeni znajdują się w tymże stanie, w którym Adam przed upadkiem; że chrzest im się przyda, jako poświęcenie a bynajmniej potrzebnem nie jest jako odkupienie.

2° że nieprawda, jakoby ludzie umierali dla śmierci i przestępstwa adamowego i że powstaną z zmarłych ~~dla~~ przez zmartwychwstanie Chrystusa.

3° że stary zakon nie mniej od nowego składonym był do zbawienia człowieka i że przed przyjściem Odkupiciela byli ludzie, co nie grzeszyli.

Przy każdém z tych mniemań, jak je odczytano, odpowiadał Pela: że nie jego

Twierdzi, zawołał Orozy, sam mi powiedziałeś że podług twego przekonania człowiek może się uchronić od grzechu i łatwo wykonywać rozkazy boga. Pela: przyznał się do tego przekonania ~~[illegible]~~, i że jeszcze takowe podziela.

To ważnie jest, zawołał Orozy, co sobór

kartagu: potępił w Celestyuszu, co biskup August: odrzucił z oburzeniem, co potępił w książce „o naturze i o łasce", dającej odprawę Twoim pismom, co zarazem błogosławiony Hieronym potępił w liście do Ktezyfona i co zbija obecnie w dyalogach, które układa.

Jan przerwał wtedy gwałtownie mówcę, pytając go się o upoważnienie oskarżyciela, że mu zostaje droga sądowa przed biskupem, gdzie ma sprawę swoją wytoczyć. Wtedy zewsząd wołano, że nie ma tu ani obrońców ani oskarżycieli ani sędziów Pela: jest to konferencya, gdzie staramy się oświecać nas wzajem i powstrzymać herezyę, jeśli takowa istnieje. Jan coraz więcej zniechęcony opozycyą miał długą mowę, w której żądał, żeby skargę wytoczono przed jego władzą biskupią, w której mówił o władzy niegrzeszenia człowieka (impeccabilitas), żeby Pelag: mógł oznaczyć jego granice, i o łasce bożej, żeby heretyk mógł choć ogólnikowo takową uznać. Wtedy Pela: wśród wielkiego zgiełku także uczynił wyznanie wiary: przeklęty, kto mniema, że bez pomocy bożej człowiek może dostąpić doskonałości w cnocie. Nie użył wyrazu „łaska" ani nie oznaczył bliżej, co rozumie przez wyraz „pomoc".

Bez wątpienia, odparł Orozy, przeklęty, który zaprzecza pomocy bożej. Ja takowej nie zaprzeczam, i właśnie dla tego potępiam Twoją herezyą.

Wszystko to działo się wśród nieporządku

wielkiego i przerywano sobie, odbijano na wzajem wyrzekania, jedni mówili po grecku, inni po łacinie. Orozy podejrzywał ~~prawdziw~~ wiarygodność tłumacza, który podobno nie dość dobitnie ~~podał~~ myśl jego przełożył, a Passeryusz i Awitus jemu przywtórowali, żądano więc, żeby wszystko zapisano do aktów, ale pisarza nie było, tylko tłumacz dość niepewny. Wtedy oświadczył biskup, że będąc Łacinnikiem, jak i herezyarcha, powinni spór swój wytoczyć w obec sędziów języka łacińskiego świadomych, gdyż nauka, o której chodzi, więcej u Łacinników niż u Greków znana jest; że przeto Jan nie może być sędzią, skoro nikt nie oskarża. — Prawda, zawołało kilku obecnych, nie można być zarazem obrońcą i sędzią. Zebranie się zakończyło wśród ogólnej wrzawy: biskup jednak kazał dzięki składać Najwyższemu i wszystkim dać sobie na wzajem pocałunek zgody. Odmówiwszy głośno przepisaną modlitwę, każdy wrócił do siebie.

Jan sprawy nie rozeznał: Orozy wyraziwszy się niepochlebnie o kompetencyi greckich księży w tej sprawie, obraził Greków, i Jan wszystkich biskupów Judei podburzył przeciw niemu i przeciw Rzymowi: w którym upatrywał głównego motoru całego sporu. Sprawę Pelagiusza przedstawiał jako sprawę narodową, obchodzącą honor greckiego Kościoła — a równocześnie Pelagiusz przebiegał Syryą, umacniając w biskupach, że głęboka wiedza i nauka sprawiedliwości daleko więcej na sędziów jego się kwalifikują, niż biskupi Zachodu.

Skutkiem tych zabiegów było zebranie się soboru r. 415 w Diospolis i biskupów było tam 14, a usposobienie ich tak sprzyjające, że tam się śmiał przed nimi stanąć. Heros i Łazarz również nie przybyli, chociaż byli się domagali zwołania soboru w assyb: w Cezarei. Heros nagle się wymówił chorobą, a Łazarz prawdziwa choroba przyparła. Tak był Pela: jedyny kiedy zasiadł w tym soborze. I tak z łatwością odniósł zwycięstwo. Zachwycał zebranych łatwą grecką wymową, wypierał się uczniów i siebie samego, gdzie tego potrzeba było, rozróżniał bóg nie co od czego i do każdej wykazanej różnicy dodał nowe rozróżnienie, tłumaczył swoje łacińskie formuły greckiemi dwuznacznikami, a przy każdém słowie powtarzał, że jest Katolikiem, że pragnie żyć i umierać w obrębie Kościoła, że rzuca przekleństwo na wszystkich co się od Kościoła oderwali. Sobór był zadowolnionym i wydał wyrok taki: ponieważ mnich Pela: tutaj obecny, zadowolnił nas swemi odpowiedziami, ponieważ został w zgodzie z prawdziwą nauką, i ponieważ odrzuca i przeklina wszystko, co się sprzeciwia wierze Kościoła, uważamy go za członka Katolickiego społeczeństwa. —

Tak Pelagianizm został potępionym a Pelagiusz uwolnionym; biskupi zaś jerozolimski w sprawie tej dał nowy dowód, jeżeli nie dobrej wiary, to wielkiej zgrabności.

Sobór ten wywołał wielką agitacyą w całej Azyi: obelgi Pela: miotane na Hiero: wywołały wszędzie odgłos [illegible], a biskup Teodor z Mopsuestu w Cylicyi powierzał nawet pustel-

nika betleemskiego Aramem, co ma znaczyć po syryjsku „przekleństwem". Agitacya księży i mnichów przeniosła się do ludu: pospólstwo napadało na przyjaciół Hiero: a pewnej nocy banda mnimiaków, prowadzona podszeptami pelagianistów rzuciła się na wielki klasztor betleemski. Zakonnicy i służba klasztorna dali opór mężny, przy boku Hiero: zabito jednego dyakona. W tymże czasie druga banda rzuciła się na klasztor żeński założony i zamieszkiwany przez matrony rzymskie, złupiła i zniszczyła go zupełnie. Dopiero za zbliżaniem się mieszczan betleemskich tłumy zostały odpędzone.

Zakonnice i św. Hiero: udały się listownie do papieża Innocentego, który ostrą naganę przysłał biskupowi Jeroz: przecież już go przy życiu nie zastała. Następca jego Praylus zaś zadość uczynił krzywdom, jakie wyrządzono przyjaciołom Hiero: Pela: wydalono z Jero z: zwolennicy jego po różnych miejscach prowadzący agitacyi nie zaprzestali, tak że Hiero: napisał w owym czasie: Katylina z miasta wyjechał, ale współtowarzysze jego pozostali w Joppie, razem z Lentulusem.

Hiero: św. umarł 30 września 420, mając więcej lat siedmdziesiąt dwa.

Rodzenie się dusz.

Wczoraj było dwóch szlagonów sąsiadów u mnie, i strasznie mnie zanudzili, ofiarując mi ~~także~~ koniecznie na majątku się zakładać cukrownię. Jednakże ku końcowi obiadu rozmowa weszła na politykę, czem już nieco idealniejsza się stała, a gdy ujrzałem, iż ~~może~~ dusze ich czy to rozmową czy to winem ~~z~~zagrzane coraz więcej się od materyi oddzielają, zatrzymałem ich po obiedzie wraz z księdzem plebanem moim na czarną kawę, a gdy od niej znowu przeszliśmy do węgrzyna, nie wiem jak się stało, iż nareszcie aż po uszy siedzieliśmy w teologii. I nie raz dziwi~~łem~~ się temu, skąd ludziom ta pasya do teologii, choć się na niej nie znają wiele, tak mało, jak na polityce. Ale jak o tej wszędzie rozprawiają, tak nie mniej która się o pana Boga, o duszę, o anioły i tym podobne przedmioty. A im ~~żarliwsza~~ trudniejszy przedmiot, im więcej usuwający się z pod wyobraźni i z pod pojęcia naszego, tem żarliwsza dysputa, tem gwałtowniejszy opór.

I tak weszliśmy najlepsze na duszę i coraz dalej ~~wyprowadziliśmy~~ posuwaliśmy śmiałe przypuszczenia, aż się nie spostrzegł p. Perel i tak zawołał: niewdzięczne pole ta teologia, wróćmy lepiej do kwestyi wschodniej i do księstw naddunajskich; zaręczam Wam, że światły pewien kanonik, którego przyjaźnią się szczycę, napisał katechizm, w którym przecież O. Semenenko w Rzymie nie jednego upatrzył błędu. Jeśli to się światłemu teologowi wydarzyło, to nam laikom? ile słów, tyle herezyi. Na to słowo

Warto przeczytać rozprawkę prof. Baltzera: de modo propagationis animarum in genere humano. Wrocław 1833. O ile się praca ta odznacza jasnym wykładem panujących mniemań, o tyle ona gorszy pod względem dowodów, które w niektórych przedmiotach bardzo są słabe, a w innych albo na dowolnych przypuszczeniach się opierają lub zupełnie zaniechane zostały.

17/1

podniósł głowę z zadziwieniem p. Maciej, a był to sobie dawny akademik z Bonny, gdzie na różne teologie i filozofie chodził, i zaspokoił p. Pawła, że podobne szermierki językowe wcale wierze ~~nie~~ szkody nie przyniosą, jeżeli w pewnych granicach i w obec ludzi statecznych się odbywają, owszem wyjaśniając nie jedno, wiarę naszą nam milszą czynią, gdyż kochamy przedmiot wszelki w miarę poznawania go. Na to i ja się wmieszałem, tak rzecz czyniąc: Przecież nie wszystko dogmatem przez Kościół objętem zostało, co i naszego przedmiotu się tyczy. Albowiem o ~~[illegible]~~ sposobie, jakim rodzą się dusze nigdy nic pewnego Kościół nie wyrzekł, choć co do istnienia ich i ~~do~~ nieśmiertelności dogmata postawił. Gdzie zaś dogmatu nie ma, wolno wiernym między zdaniami przebierać i do ~~[illegible]~~ prawdopodobniejszego ~~sobie~~ się przywiązać.

Nasz Pan Dobrodziej racyą, zawołał p. Maciej, i o to wam powiem, jakie moje pod tym względem zdanie. Nie jest ono zaś tylko moim wymysłem, lecz w gruncie opiera się ono na różnych naukach, zasłyszanych niegdyś w Bonnie. Oto jak Pan Bóg człowieka raz tylko stworzył z prochu ~~i duchem~~, i odtąd sposobem przyrodzonym on dalej się mnoży, tak i raz tylko ducha swego weń wlał, a odtąd z tego pierwszego ducha, jaki miał w sobie Adam, wszystkie nowe dusze się niejako wylewają, tak iż w Adamie i wszelkie ciała nasze i wszelkie dusze nasze już zawarte

były. Na to odrzekł p. Paweł:
Dziwię się mocno takiéj doktrynie; bo to niby w duszy Adama wszystkie inne siedziały, jedna w drugiéj, jak w norymberskich pudełkach mniejsze pudełko mieści się w większém, a w tém znowu mniejsze i t. d. Musimy sobie wtedy wystawić że ~~z~~ dusza Adama niby tem wielkiem pudłem: to gdy się rozwarło, wystąpiło mniejsze do Kaina, drugie do Abla, inne do innych jego synów. Ale przynajmniéj taki rozwój nie wytłumaczy, czemu wielu ojców zupełnie potomstwa pozbawionych jest, ani też podług téj teoryi kobietom się dostanie po duszy, gdyż rozwój duszy odbywa się stopniem, zatem tylko wśród ojców i synów. – Ja się na takie korowody nie piszę, gdyż można całą rzecz prościéj i naturalniéj wytłumaczyć.

Pan Bóg dał Adamowi ciało i duszę; tak samo jak ciało ~~niejako~~ ~~samo~~ cielesném nasieniem nowe ciała wydaje, tak i dusza szerzy się duchowém nasieniem. Ułamek ciała ~~rodzi~~ nowe ciało, a ułamek duszy rodzi nową duszę. Sędziszczi-Tu przerwał p. Pawłowi mój proboszcz; jest to ksiądz bardzo poczciwy, który nie tylko do marjasza i kieliszka, ale i do ojców świętych czasem zagląda, i w niektórych nawet dosyć obczytany.

Każdy z was, prawił, co innego utrzymuje, a obaj nie wiecie o tem, że to stare rzeczy i ojcowie się na daleko lepsze teorye w sprawie téj zdobyli. Twoje zdanie p. Macieju, jakoby z duszy Adama inne nowe się wylewały, a które kochany sąsiad p. Paweł dowcipnie do pudełek norymbergskich przyrównał, z których każde inne w sobie mieści, jest tak nazwany

transfusianism, jakoby dusze per transfusionem, przelewaniem się, rodziły. Dzisiaj nauki już ta nauka zwolenników liczy i słusznie przeciw niej p. Paweł wystąpił. Przecież i jego zdanie nowem nie jest, albowiem św. Augustyn takowe już podzielał. – Co gdy usłyszał p. Paweł, człowiek wcale niepośmieszny, mocno się zadziwił, że to samo wymyślił prostym swoim rozumem, co św. wielki doktor Kościoła. Probowan zaś tak dalej ciągnął: Owoż naukę, którą św. Augustyn pierwszy postawił i która się bardzo prostą i przystępną wydaje, odznaczono także osobną nazwą tradycyanizmu, ponieważ duszę rodząc się jedna z drugiej per generationem traducuntur. Ma ona zaś to wspólnego z pierwszą, że obie tłumaczą powstawanie dusz sposobem naturalnym, przyjmując rozwijanie się ich podług praw pewnych przyrodzonych, tak jak i ciała podług praw pewnych rozwijają się i mnożą. Przecież tradycyanizm p. Macieja także nie bardzo prawdopodobnym jest, albowiem o ile rodzenie się ciała z ciała jasnem jest, o tyle mnożenie się dusz i powstawanie jednej z drugiej trudnem do wytłumaczenia jest. Coby przypuszczalnem było, gdyby dusza coś cielesnego w sobie miała, skoro dzisiaj jednak wszyscy w Kościele mniema, że dusza nic a nic cielesnego w sobie nie mieści, i tylko

czystym duchem, t. j. siłą jednolitą, nierozdzielną jest, za wzorcu początku jej wytłumaczeniem oglądać się musimy. I mamy wprawdzie dwie inne nauki które w tém ze sobą zgodne, że każda dusza pojedyncza od Boga stworzona jest, w tem przecież się rozchodzą, że jedni mniemają, jakoby p. Bóg wszystkie dusze na początku świata stworzył a teraz, skoro dziecko nowe się narodzi, z dawnego zapasu duszyczkę jedną wybiera i z nowo narodzonem ciałkiem zespaja, co uczeni immisyą zowią – quia per immissionem fiat. Za tą nauką obstawał niegdyś Orygenes, twierdząc że razem z aniołami p. Bóg i dusze wszystkie stworzył i odtąd je ~~w~~ powstającym ciałom kolejno wydziela. Przecież nauka ta słusznie znalazła przeciwników, gdyż jak natura tak i p. Bóg niepotrzebnie nic nie robi. Niepotrzebnym zaś jest podwójny cud, raz przy stworzeniu dusz drugi raz przy zespoleniu ich z ciałem jakiem. Prawda że nam nie sądzić o wyrokach bożych i co nam zawikłanem się wydaje lub niepotrzebnem, dla boskiej mądrości może za proste i za arcypotrzebne uchodzić; jednakże skoro do ~~[illegible]~~ powstania duszy i do zbawienia jej także jeden cud wystarczy, wielu uczonych zaniechało owej imisyi, dziwiąc się przez podwójną czynność bożą – gdyż raz dusza stworzona została przed wieki, a teraz drugi raz z ciałem połączona bywa – i ogłosili się za tak zwanym Kreacyanizmem. Opiera zaś ta nauka

że, ilekroć dziecko się narodzi, że Bóg duszę nową stworzoną jemu udziela; ~~czas~~ czy prawdą, czyli prawdziwe mniemanie [illegible]onistów, jakoby dusze wszystkie od wieków (praeexistentia) istniały i upadła. Zdaje się, że ta nauka najwięcej do prawdy podobna jest, skąd ~~przez~~ najświatlejszych do zwolenników swoich liczy; skoro jednak za żadną z owych nauk Kościół otwarcie się nie ogłosił ani do rzędu dogmatów jej nie podniósł, ~~kiedy więc~~ skoro w objawieniu bożem, ni w starym ni w nowym zakonie, najmniejszej wskazówki nie ma, przemawiającej za jedną lub drugą nauką, przeto każdy wierny, ~~nie~~ bez narażania się na niebezpieczeństwo herezyi, może dowolnie między mniemaniami temi wybierać.

Gdy tak rozmowa widocznie ku końcowi się miała i goście proboszczowi za jasne wytłumaczenie rzeczy od serca dziękowali, sam tak do nich przemówiłem:

Wszystko, co X. Grabowa opowiedział, świętą prawdą, i rzeczywiście trzy mniemania owe obok siebie w Kościele istnieją i z każdem z nich nauka Kościoła mniej lub więcej w zgodzie pozostaje. Jednakże ztem samem nie wypada, jakoby liczba teoryi o rodzeniu się dusz wyczerpniętą była, i jakoby nowa jaka koniecznie przez Kościół, jako heretycka, odrzuconą być miała. Przypomnijmy raz sobie że do dogmatu rzecz ta nie należy, i że możemy przeto korzystać z wolności i nowy

postawić hipotezę, która gdy się w skutkach niezgodną okaże z nauką św. Kościoła, oczywiście ją porzucimy. Gdy wyrzekli gości, że się na zupełnie co nowego zanosi przy~~sunęli~~ krzesła bliżej do stołu i świeże zapalili cygara; ja zaś tak mówić zacząłem:

Nim do rozpoznania się dusz ~~przystąpim~~, oczywiście zapewne coś o niej samej powiedzieć trzeba i dobrzeby było, gdybyśmy mieli w piśmie św. jakie wskazówki co do istoty jej. Albowiem co czytamy w Koheleciej 12, 7. i wróci się proch do ziemi swéj, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał – oczywiście nic nam nie tłumaczy istoty, jakiej duch ten jest. ~~Jedno tylko miejsce~~ A Rozmowa zaś Chrystusa ze Samarytanką, na którą często się odwołują w tej sprawie, a którą przekazał nam Jan św. w ewanielii swojéj rozd. 4. 22–24, również nic stanowczego nie wyrzeka. Powiedziano tam bowiem, że modlić się będą do Ojca w duchu i prawdzie – że bóg jest duchem (πνεῦμα) i że ci, co się modlą do niego, powinni się modlić w duchu i prawdzie. Których to słów, jeżeli nie chcemy przekręcać i subtelną exegezą więcej z nich wydobyć, niż w sobie zawierają, oczywiście dowiemy się z nich tylko, że mamy ducha, skoro w duchu modlić się powinniśmy. To samo zaś już nam Koheleciéja zaręczył, jakim zaś duch ten, nie powiedziano.

Twierdzić zaś, że duch jest czemś materyi przeciwném, czemś nieziemskiem, czemś niezmysłowem, nic nowego nam nie uczy, gdyż takie definicye tylko negacyą w sobie zawierają. Negacya

zaś tylko na coś zda się, gdy rzecz, której ona zaprzecza, znana nie jest, czego wyraźniej o materyi powiedzieć nie możem. Jeżeli bowiem materya to oznaczyć ma, co pod zmysły nasze podpada, oczywiście tylko jedną część materyi rozumiemy, gdyż liczne jej postacie nigdy w obręb zmysłów naszych nie wchodzą. Możemy ją bowiem tak dalece rozdrobić, że dla oczu naszych i dla czucia naszego zupełnie zniknie, że się jednem słowem niezmysłową stanie. A chociażby kto gazy i powietrze jeszcze do zmysłowych ciał zaliczył, gdyż w istocie na zmysły nasze oddziaływają, to przecież można je w tak rozrzedzonym stanie pomyśleć, że się zupełnie z pod zmysłowego sprawdzenia uchylają. Nawet eter, istota od niejakiego czasu nadzwyczajną rolę odgrywająca w hipotezach naturalistów, wcale nie zmysłami ~~wykazana~~, lecz rachunkami i przypuszczeniami wykazana została i prawdopodobnie ze zmysłami naszemi w stosunki żadne dla odrębnej istoty swojej wchodzić nie może. Nazwa więc zmysłowości, którą chętnie materyę obdarzamy, niczem nie jest uzasadniona. Raczej ją siłą nazwiemy, która dzielić się daje w niezliczone małe części, a w każdej z nich z całą istotą swoją jest obecna. Wtedy dusza lub duch także siłą będzie, ale siłą nie dającą się dzielić, czem stanie najprościej siłe wiecznie działającej się. Żeby zaś jasno zrozumieć myśl naszą, musimy bezustannie sięgać po obrazy przyrody, gdyż z niej całą mądrość

czerpiemy. Otóż w przyrodzeniu trudno o siłę nierozdzielną: magnes przyciąga żelazo, a gdy go rozbijesz na dwoje, masz dwa magnesy, a w każdym siła ta sama, a połączone z nim żelazo także magnesem się stawa, nie ujmując nic pierwszemu. A gdy rozbijesz magnes ten na proszek, nie powiesz, że siła jego gdzieś uleciała, ona w każdym jego atomie jeszcze cała jest obecną. Lub też chmurę rozważ, brzemienną w elektryczność; w każdej kropelce jej pary siła ta sama utajona, może z niej wypaść błyskawicą, może też rozejść się z nią po nieskończoności bez żadnego śladu. Oczywiście taka siła, ~~utajona~~ przywiązana do najmniejszej nawet cząstki materji, duszą być nie może, od niej nic oddzielić się nie może; i choć od organizmu część się oderwie, przecież dusza jego tą samą pozostaje, a oderwana część marnieje, nie uzyskawszy nowej duszy. Z drugiej strony nie od razu dusza taka jest, jaką po wykończonym organizmie: rozwija się z nim stopniowo, i w pierwszych czasach ledwo widzialne objawy bytności swojej dawszy, później doskonale wykończoną całością się stawa. Do czego rozwój zupełny ciała i wszystkich jego stosunków zewnętrznych koniecznie potrzebnym jest: inaczej dziecinną pozostaje i znikczemnieje. Co przyrównywając do chmury elektrycznej, takbym zaopiniował: jak z chmury tej nie zawsze błyskawica wyskoczy, tylko w danym razie, tak i od ciała nie zawsze dusza się oddzieli, lecz często doń przykuta zostając razem z nim w proch się rozsypie. Które to zdanie na pozór przeciwnem się wydaje wierze Kościoła i nauce ojców: bliżej jednak jemu przypatrzywszy się, przychylniejszy sąd o niem wydamy.

Natura bowiem podług pewnych, przez Opatrzność jéj wykreślonych praw rozwijająca się, nie dla zabawy naszéj lub dla użytku naszego tak sobie postępuje, lecz każda niższa forma jest warunkiem bytu dla wyższej formy, każdy czyn jéj jest przyczyną, którego skutkiem czyn nowy, doskonalszy. Mniemać więc że to wszystko prawda dla naszego ciała, ale duszy naszéj się nie tyczy, lecz że dusza, już jako osobistością skończona przez Boga stworzona do ciała się przyłącza, jest mniemaniem bardzo wygodném, ale niczem uzasadnionem. Bo jakże wytłumaczyć wtedy przychodzenie na świat dzieci nie narodzonych, jakże śmierć niemowląt i niedorosłej dziatwy? Prawda, że na to odpowiedź macie gotową. Powiadacie, że to nie wytłumaczone wyroki boże. Bardzo wygodna taka odpowiedź wasza, ale pomyślcie, czy się godzi dziwnie Boga do natury wmieszać, żeby bezustannie prawa jéj nadane zmieniał!

Nie każdy kwiat owoc ze siebie wydaje, wiele z nich opada przed czasem, a ileż nawet owoców ginie w stanie niedojrzałości. Czemuż by inaczej być miało z duszą naszą. I ona owocem długiego życia, dobrych czynów, doskonałych myśli. Każda do celu tego dojść pragnie gorąco, ale ileż z nich nie zwiędnie przed czasem!

Na to odrzekł p. Paweł: jużciż, kochany sąsiedzie, nie jedno by się dało powiedzieć za Twojém mniemaniem, ale przyznaj, że i ono hipotezą.

Zgadzam się na to zupełnie, odrzekłem, ale ta hipoteza najlepsza jest, która

najliczniej wypadków tłumaczy. Wszak każda prawda najprzód hipotezą się okazała, później potwierdzona wypadkami nabrała znaczenia niezaprzeczonego.

Na to ks. proboszcz: wiele by się o kwestyi tej dało jeszcze powiedzieć i lękam się nawet, żeby ta hipoteza p. Stefana nie zawiodła nas do jakiego odszczepieństwa od Kościoła. Późno już jest, możeby lepiej było dalszą dysputę do przyszłej niedzieli odłożyć.

Na co chętnie się zgodziwszy, udaliśmy się na nieszpory.

O Materyalizmie.

Geschichte des Materialismus und Kritik seiner Bedeutung in der Gegenwart von F. A. Lange. Iserlohn 1866

Historya materyalizmu i krytyka jego znaczenia w teraźniejszości. —

Cóż począć z dobrą książką? Odpowiedź na pozór łatwa: przeczytać. Gdyby jednak nic więcej nie robiono, nie zaszlibyśmy daleko. Czytających wiele a książki nawet najlepsze rozchodzą się w małej tylko liczbie, można ~~nawet~~ śmiało zaręczyć, że nawet najpopularniejsze książki nie dostały się do rąk ani dziesiątej części osób, poświęcających wolne chwile czytaniu. Taki stosunek w krajach najoświeceńszych, u nas prawdopodobnie sto razy gorszy. Przekonałem się sam naocznie, że w obrębie całego powiatu nikt nie miał ani nie przeczytał starszej książki, która kilka lat temu stała się głośną w Europie; jedni z uprzedzenia lub z góry powziętej bojaźni, inni czekając aż ją który z sąsiadów sprowadzi, inni nareszcie spuszczali się, że jakie czasopismo poda treść lub rozbiór krytyczny i przez to uwolnieni od trudu czytania dostarczy ~~umożliwi~~ ~~[illegible]~~ długo wieczorów, żeby o niej rozprawiać. Bo trudno nie mówić o książce gdy się stanie tak sławną, że aż gazety o niej się rozpiszą — wszystko co stoi w gazecie nabiera co prędzej obywatelstwo gawędy. Ci ostatni mieli swojem zdaniem poniekąd rację; trudno dzisiaj wszystko przeczytać; nawet ludzie fachowi nie podołają powodzi dzieł, broszur, artykułów, pojawiających się w coraz większej liczbie na ich polu właściwem. Cóż dopiero niezliczone szeregi ludzi nie fachowych, czytających żeby przyswoić sobie kilka myśli nowych, kilka nowych poglądów na świat i sceny jego lub żeby po pracy codziennej, po obywatelskich obowiązkach i kłopotach domowych odetchnąć nieco w nowem powietrzu pięknej literatury. Dla nich przez gazet literacko-naukowe jakieś czasopismo jedynem źródłem, z którego czerpią całą swoją oświatę — trudno od nich żądać, żeby przeczytali każdą książkę, nawet każdą ważniejszą.

Bez wątpienia byłoby lepiej gdyby mogli to uczynić, skoro jednak w dzisiejszych stosunkach i coraz wzmagającej się pracy społecznej jest to system niepodobieństwem, trzeba temu zaradzić w sposób jakiś, wybierając złe mniejsze. Lepiej że coś będą wiedzieć o książce jakiejś, niż nic zgoła – otóż tej potrzebie mają zaradzić czasopisma i w tem celu każde z nich posiada rubrykę osobną krytycznym rozbiorom i kronice literackiej. Trzeciż by w nas czasopisma temu zadość uczynić, wiele by się i tem dało powiedzieć. Można bowiem krytykę napisać bardzo dobrą, a jednak na nic zda się szerszemu ogółowi czytelników. Bo też z różnego punktu widzenia można pisać krytykę. Taka może być przeznaczona bezpośrednio dla autora a pośrednio dla jego ~~kolegów~~ ~~współpracowników~~ kolegów w fachu obranem, ta bez wątpienia najważniejsza, bo najwięcej właśnie autorowi potrzeba dowiedzieć się, co książka jego warta i jakie w niej usterki – wszystko co ma żadnej ów tego sposobności – pomimo taka krytyka będzie tylko obrachowaną na małe kółko ludzi fachowych – dla autorów i tych, którzy przeczytali książkę jako znawcy – inni znowu czytają krytykę, aby nie będąc fachowcami, przyjmują twierdzenia autora w dobrej wierze, jako od znawcy – wiadomo że dla takich laików – czytelników potrzeba krytyki zupełnie innej. Ale pozostaje wszakże daleko liczba takich, którzy książki wcale nie czytali i prawdopodobnie nigdy do niej nie zajrzą, ~~tym~~ czyż dla tych treść książki ma być streszczoną – dla nich więc potrzeba streszczenia – a potem dopiero uwag krytycznych – naturalnie że te uwagi nie będą zbyt dotykały specjalności, tylko ważniejszych i ogólniejszych punktów, interesujących wszystkich. Takiego rodzaju artykułów pełno w zagranicznych pismach – najlepsze z nich przyznają iż bezstronnie a przytomnie pisane, jak Prevost-Paradol, Renan, Taine, Laboulaye nie uważają sobie za ~~zbyt wysokie~~ ubliżenie pisać takie artykuły – owszem mają zasługę nie często prace samodzielne – takiego cel artykułu mego.

I.

Materyalizm równie stary jak filozofia, nie starszy. Bezpośrednio zaś wypłynął on z studyów przyrodniczych, uprawianych na brzegach Azyi mniejszej po miastach jońskich.
Pierwszy jednak wypowiedział materyalistyczne mniemania Demokryt.

Gdy Kserxes przekroczywszy z wojskiem swoim Hellespont ciągnął wzdłuż brzegów Tracyi przybył w pochodzie swoim do miasta Abdery – tam kwaterę swoją założył w domu ojca Demokrytowego a ~~[illegible]~~ w nagrodę i ~~[illegible]~~ za gościnne przyjęcie zostawił mu kilku magów i Chaldejczyków, którzy młodego Demokryta wtajemniczyli w nauki Wschodu.
Po śmierci ojca podzielił się z braćmi dwoma pozostałym majątkiem, część jego wyniosła sto talentów, co na owe czasy było ogromnym majątkiem. Wielki ten majątek jak sam donosi, wydał do grosza, nie na własne uciechy, lecz na wielkie naukowe podróże. Ubogim wrócił do ojczyzny i żył ~~[illegible]~~ zapomogą brata, ale za to rósł w sławę. Ważniejsze obszerne swoje wiadomości i bogate doświadczenie, nabyte w obcych krajach, złożył w pomnikowem dziele "Diakosmos" a gdy je przeczytał publicznie, wynagrodziło go miasto ojczyste darem sto talentów i ~~[illegible]~~ posągiem.
Zresztą mało co wiemy pewnego o dalszych jego losach – nie wiemy nawet, kiedy umarł, mówią że przeżył ~~od~~ z okładem lat sto i że rozstał się z doczesnością wesoło i bez boleści.

Z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ imieniem Demokryta łączy się teorya atomów: jeżeli sam jej nie wymyślił, to ją przeprowadził dość starannie. Oto główne zdania jego systemu:

1) pierwiastkami wszech rzeczy są atomy i przestrzeń próżna – wszystko inne jest marnem gadaniem.
2) Liczba światów oraz ich rozciągłości nieskończona jest; one powstają i giną bezustannie;
2) Nic nie powstaje z niczego, a to co jest nie może być zniszczonem.
(Zdanie to jest ogólnym wyrazem dwóch wielkich praw dzisiaj uznanych w przyrodzie: prawa o trwałości materyi i prawa o ~~[illegible]~~ zachowaniu siły)
4) Atomy są w bezustannym ruchu wirowym, skąd wytłumaczyć trzeba wszelkie powstanie i rozkładanie

się jako rzeczywiste łączenie się i rozłączenie.

5) Różnica rzeczy pochodzi od różnicy atomów co do liczby i kształtu; pierwotna różnica co do jakości u atomach nie zachodzi.

6. Wszystko dzieje się z konieczności; przyczyny celowe powinny być odrzucone.

Ostatnie zdanie podobało się nadzwyczaj Baconowi, głównie może dla tego że Arysto: zarzuca Demokr: ~~jakto~~ że ów nie tłumaczy z celu. Zaprzeczenie przyczyn celowych wszystkim materyalistom wspólne, to też spotkał wszystkich ten sam zarzut, że u nich ślepy przypadek wszystkiem kieruje. Jednak dwa te pojęcia, konieczność i przypadek, wręcz sobie przeciwne, a mimo to mieszają je bezustannie. Przyczyna temu że konieczność jest pojęciem zupełnie jasnem i trwałem, przypadek zaś pojęciem chwiejnem, warunkowem.

str. 8. Jeżeli na przechodzącego ulicą człowieka spada cegła, mówią powszechnie, że to przypadek, a jednak nikt o tem nie wątpi, że silny wiatr, prawo ciężkości i wiele innych naturalnych przyczyn wywołało ten ~~zdarzenie~~ wypadek, tak że nastąpił konieczny skutek praw przyrody i cegła sama koniecznością musiał spaść na głowę, znajdującą się właśnie pod nim.

Przykład ten pokazuje, że przyjmowanie przypadku jest jedynie częściową negacyą celu. Spadnięcie kamienia nie było spowodowane w naszych oczach żadnym celem rozumnym, dla tego nazywamy je przypadkowem.

Dla chrześciańskiej filozofii, gdzie wszystko ma cel jakiś bezwzględny, nie istnieje przypadek, ale jeżeli zamiast celu bezwzględnego przyjmiemy przyczynowość bezwzględną, także przypadkowi odmówimy miejsca. W tej mierze dwa najkonsekwentniejsze ~~zapatrywania się~~ teorye świata odpowiadają sobie zupełnie, obydwa przyjmują przypadek niewłaściwie i tylko ze względów praktycznych.

Nazywamy przypadkowem albo to, którego cel lub przyczyna nam nie znana — wtedy to czynimy, żeby krócej się wyrazić i postępujemy sobie wcale niefilozoficznie, lub też wychodzimy z jednostronnego punktu widzenia, mówimy wobec teleologów o przypadkowości zdarzeń, aby pozbyć się celów, chociaż zaznaczamy tę przypadkowość jak tylko mowa o prawie wystarczających przyczyn.

Etyka D: była bardzo prostą: celem działania była εὐεστώ czyli dobre usposobienie serca — była to ~~późniejsza~~ najmniejsza forma późniejszej Hedoniki. Zresztą główna jego działalność literacka, z której nic nie zostało, obracała się na polu nauk przyrodniczych, matematyki i muzyki, etnografii oraz różnych praktycznych przedmiotów. Uczonym był niezmiernie, cała starożytność wspomina chlubnie o jego uczoności. Podobno posiadał także znaczne medyczne wiadomości, chociaż we wszystkiem, co o nim wiemy, nic nie ma pewnego. Do rzędu bajek należy szczególnie spotkanie się z Hippokratesem — przecież główna myśl tej bajki prawdziwą bez wątpienia: D. i Hipp. działali w jednym kierunku.

Dla Hippokratesa ciepło przebywające w organizmie było jego pierwiastkiem życiodajnem i jego duszą — dla szczególnego myśliciela ciepło nie było zwykłą siłą lecz delikatną materyą, wielce zbliżoną do ognia, powstałą lub z rozrzedzonego przez powietrze ognia lub też składającą się z atomów delikatnych, okrągłych, które wszystko przenikają a same poruszają się z ogromną szybkością, wprawiają wszystko inne także w ruch. Z tej materyi składa się Hippokr. pierwiastek życiodajny, a ~~pierwsza~~ materyalizm w tem, że jego pierwiastek żywotny nie tylko materyą, lecz nawet materyą w samej sobie pozbawioną życia i czucia — albowiem te same atomy, które dziś są w człowieka tchnieniem, duszą, myślą, jutro wyrzucone mogą być wyrażone płomieniem.

Dem: zapatruje się na duszę mniej więcej tak samo:
Delikatne i okrągłe ruchliwe atomy, podtrzymujące
życie w człowieku, bez ustanku organizm wskutek ex-
piracyi ze siebie wypiera, ale zarazem przyjmuje
nowe atomy które znowu pozostałej nie dozwalają
opuścić organizm, przez to życie się kontynuuje.
Myślenie, poznanie, uczucie, pożądanie odbywa się
wskutek pośrednictwa atomów, krążących
między nami a przedmiotami. Wyraźnie to zapa-
trywanie zachowało się u Epikura.
Co my wszyscy nazywamy duszą, jest dla Demo-
kryta substancyą – a przecież nie ma osobnej sub-
stancyi duszy, lecz jest to też sama substancya
co w atomach ognistych i powietrznych, które
bezustannie zmieniając się rozkładają się na nowo
w ogień i powietrze. Mimo wszystko duszy substancyi
nie bardzo różni się D: od dzisiejszych materyalistów
bo atomy dusze zajmują miejsce wszystkie nerwów
i mózgu, których działania wtedy jeszcze nie znano.
Arystot: często przeciw niemu występuje, Platon
nie wspomina o nim nigdzie – w owych czasach
także różnie go oceniano – tyle pewna że był jednym
z największych myślicieli starożytności.

Moglibyśmy rozpisać się o sofistach i wyka-
zać, że to nie byli ani tacy źli ludzie, jak
mniemano dawniej, przeciwnie pomiarów po więk-
szej części szlachetnych i nie małych pastwą woliny
przecież, zmuszeni warunkami krótkiego (z obszernej książki wyjątku)
przeniesiemy się wielkim skokiem o kilka wieków
dalej, do głównego przedstawiciela materyalizmu
w starożytności, do Epikura. Sława której się
doczekał, o ile jest wielka, o tyle niezasłużona
i wyrażająca się w wyobrażeniach ogółu a którą już
w wieku XVII uznany Gassendi dotrzymał wielkich

starań, aby i system zapomnianego myśliciela odnowić na podstawie ~~[illegible]~~ ścisłych badań przyrodniczych a zarazem zdjąć z jego imienia smutną plamę, na niem zawisłą od wieków, i przez to zrehabilitować pamięć jego, mimo to dziś jeszcze ogół, może być że wiedziony niezawodnym instynktem z pewnym wstrętem wspomina imię Epikura i prawdopodobnie nie osobliwe ma o nim wyobrażenie.

Mąż ten znakomity ur. się nie daleko Aten w r. 342 przed Chr. Zmuszeni niedostatkiem przyłączyli się rodzice jego do osady wysyłanej na wyspę Samos i tam też młody dopiero pierwsze odebrał wychowanie. Mając lat mniej więcej 14 czytał sobie w szkole Kosmogonię Hezyoda, powiedziano w niej, że wszystko powstało z chaosu — zapytał się więc nauczyciela, skąd chaos, a gdy ten mu nic rozsądnego na to nie potrafił odpowiedzieć, zaczął na własną rękę filozofować. Dzieła wspomnianego już Demokryta stały się głównem źródłem, z którego czerpał swoją naukę. W 18. roku życia przybył do Aten i słuchał uczniów Platona — było już wtedy po wolności greckiej — Arystoteles na wygnaniu, Demostenes także już umarł, cała Grecya w pętach — oręż grecki dokazywał cudów na dalekim wschodzie pod wodzą nieśmiertelnego Macedończyka — z zdobyczą przywiezione dobrodziejstwa wieści o dalekich krajach — niezmiernie zupełnie horyzont rozszerzył się umysł mnóstwa Greków, nauki wzrastały — wszyscy stanęli wobec dziwnej jakiejś przyszłości, o której losach nic nie można było pewnego powiedzieć. W tem Aleksander umiera w Babylonie — w Grecyi nowe ostatnie drgnienie konwulsyjne, aby odzyskać

wolności utraconej, ale silna dłoń Antypatra najwiętsza wysiłki rozpaczy – wśród tych wypadków ~~opuścił~~ wrócił Ep. na nowo do na wyspę Samos, medytował tam i zbierał zwolenników – dopiero w dojrzałym wieku zamieszkał na nowo w Atenach, kupił sobie ogródek i tam żył ze swemi uczniami – na ogrodzie położył napis: przybyszu! tutaj będzie ci dobrze; tutaj rozkosz najwyższem dobrem.

Skromnie i prosto żył tam myśliciel wśród uczni swoich, w zgodzie i przyjaźni, niby wśród kochającej się rodziny. Umierając przekazał ogród swoim uczniom, którzy tam długo jeszcze mieli miejsce zebrań. W całej starożytności nie znano ani piękniejszego ani moralniejszego współżycia, jak Epikura i jego szkoły.

Formy społeczne i religijne, przekazane od przeszłości, coraz więcej się rozpadały, jednostki, pozbawione wszelkiego punktu oparcia, uciekały się do filozofii spodziewając się, że ona im odsłoni cel ostateczny życia oraz wskaże środki, jakiemi go osiągnąć. Gdy raz uwierzył w cel ten i w filozofię takowy wyjaśniającą, wtedy oddawał jej się zupełnie, a o świat zewnętrzny nie troszczył się więcej – z tego punktu widzenia filozofia Epikura nie okazuje się różną od systemu Stoików – obie sekty zarówno stroniły od życia społecznego i politycznego, obie ze swą wskazywały apatyą, jako środek najskuteczniejszy umoralnienia swoich adeptów.

Każda filozofia ma swój ideał, którego urzeczywistnienie zaleca zwolennikom – filozofia Epikura także miała swój ideał, tylko że dziś inne robiono o nim sobie wyobrażenia.

Otóż ideałem jego filozofii było życie jego bogów i mogłoby się zdawać, że w ich istnienie wierzył

niejako z polityki lub z opieszałej wygodności – przecież w głębi duszy był przekonany, że istnieją gdzieś poza krańcami świata doczesnego istoty szczęsne, idealne i wiecznie pogodne, które wiodą żywot ~~inaczej~~ żadną przeciwnością nie przerywany, dalecy od wszelkich trosk i kłopotu – nie chcą nawet spojrzeć na ten mizerny padół płaczu i ~~[illegible]~~ na drobne ~~jego~~ stosunki ziemskie, a cóż dopiero mieszać się do nich.

Za jego czasów wierzono, że gwiazdy są albo bogami albo przez takowych w bieg wprawiane – dla Ep: cały świat porusza się i rozwija podług nie raz ustanowionego prawa ~~porządku~~, rodzenie i zaguba następują po sobie niezłomnym porządkiem. Zadaniem mędrców wynaleźć przyczynę tego wiecznego porządku a całkowite poznanie tej przyczyny daje najpierwszą szczęśliwość mędrcom uczonym – Znać objawy przyrody bez przyczyn takowych nie ma żadnej wartości, bo nie uwalnia nas od bojaźni ani od zabobonnych przesądów. Im więcej odkrywamy przyczyn, dla której wszystko się zmienia na świecie, tem spokojniej zapatrujemy się na świat i sprawy jego, tem prędzej osięgamy szczęśliwość. Albowiem główna przyczyna naszego niepokoju i niezadowolenia stąd pochodzi, że uważamy rzeczy ziemskie za trwałe i niezmiennie, wtedy lękać się trzeba o każdą ich przemianę. Ale kto wie, że przemiana nieodzowna jest w świecie, ten się jej nie lęka, lecz spokojnie zapatruje.

Wielu uczonych dawnych mniemało, obawia się jakiejś wiecznej nieszczęśliwej przyszłości, a jeżeli się pozbyli tego dziwacznego zabobonu, to przecież obawiają się śmierci, mówiąc że śmierć pozbawia nas wszelkiego uczucia i że to właśnie jest największem zmartwieniem.

Dla nas śmierć obojętną jest rzeczą, właśnie dla tego, że nas pozbawia czucia. ~~Tak~~ Póki żyjemy nie ma śmierci, a gdy śmierć nastanie, nas już nie ma. Takie lękać się rzeczy, która sama w sobie nic nie ma okropnego – kto się przekona, że

nie żyć nie jest żadnem nieszczęściem, dla tego nie ma żadnego ~~[illegible]~~ cierpienia w życiu.

Każda rozkosz jest szczęściem, każda boleść nieszczęściem, ale stąd nie wynika, żeby za każdą gonić rozkoszą, lub każdej unikać boleści. Trwałą rozkoszą, rozkoszą nawet, jest tylko spokój ducha i wolność od cierpień — dwie te rozkosze są prawdziwym żądanego celem.

De la critique platonicienne

par

Paul Janet.

<u>De la critique platonicienne</u>. <u>Rozprawa Paul Janet'a w Journal des savants, février 1867, str. 117–132.</u>

W historyi krytyki platońskiéj rozróżniamy trzy okresy: pierwszy obejmuje prace starożytnych, drugi prace z czasów odrodzenia się nauk, trzeci nareście studya naszego stulecia. Prace te podjęte były w trzech wielkich szkołach: w alexandryjskiéj, florenckiéj i niemieckiéj. Nowe dzieło Grote'go: Plato and others companions of Socrates, by Grote. London 1865. – podaje nam treść i rezultat prac szkoły niemieckiéj, p. Janet w niniejszym artykule uzupełnił sprawozdanie p. Grote'go charakterystyką dwóch innych szkół.

Historya krytyki platońskiéj zaczyna zaraz po śmierci Platona. Olimpiodor wspomina o attyckich kommentatorach (οἱ ἀττικοὶ ἐξηγηταί) i wymienia w ich liczbie Speuzypa i Xenokratesa, dwóch następców Platona. Dwaj ci filozofowie nie napisali prawdopodobnie właściwych komentarzy, ale objaśniając pisma swego mistrza, musieli nieraz rozbierać i zastanawiać się nad prawdziwem znaczeniem jakiéj platońskiéj doktryny. Proklos znowu nazywa Krantora pierwszym kommentatorem Platona – πρῶτος ἐξηγητής – rychło też zjawiły się komentarze do Timeusza, przecież z tych wszystkich prac nic się nie ostało.

Dopiero w I stuleciu ery chrześcijańskiéj zaczynają się razem z Nowo-platończykami, pierwsze prace krytyczne i exegetyczne, które doszły aż do naszych czasów. Plutarch z Cheronei w „Kwestyach platońskich" i w „Rozprawie o ~~twor~~ powstaniu duszy w Timeuszu" daje nam rzadki u starożytnych przykład krytyki, opartéj na textach, która idzie w ślad za autorem i tłumaczy jego myśli, nie rozstrzygając nic co do ich wartości. Platończyk znowu Alkinous w swojéj „Introdukcyi do nauki Platona" postępuje sobie w krytyce bardzo samowolnie, podsuwając Platonowi różne nauki Stoików i Perypatetyków; on wykłada ~~nauke~~ system mistrza, domieszając już uzupełnienia i modyfikacye uczniów. Około tegoż czasu pisał Calvisius Taurus z Berytu (139 po: Chr:) o różnicy, zachodzącéj między Platonem,

Aristotelesem i Stoikami; Attikus znowu, pisarz ceniony dożyć przez samego Plotyna – występował przeciw zbyt szerzącemu się zlewaniu platonizmu i perypatetyzmu – nareście rozprawy Maxima z Tyru, choćiaż więcej literackie niż filozoficzne, pomnażają przecież nie jeden ważny ustęp w systemie Platona. – (Str. 114 i 115)

Wszystkie te przecież dzieła przćmione zostały przez prace szkoły alexandr: i ateńskiej, ~~które~~ kontynuowane bez przerwy przez blisko cztery stulecia. Z wzmiankowanych napomknień Olimpiodora i Proklosa wynika, że prawdopodobnie już Porfir ulubiony uczeń Plotyna zaczął kommentować wszelkie dyalogi platońskie; Cousin przypuszcza, że pisał o Filebusie i Fedonie. Ale co do Porfira jest tylko przypuszczeniem, jest faktem co do Jamblicha, o którym Proklos wspomina wyraźnie jako o autorze obszernego kom. do 1go Alcyb: Później już w Atenach osiadła się filozofia alex: z dziedzictwem starającą się uczcić, przykładem prawom naokoło platońskiej exegezy. Syrianus, Olimpiodor i Proklos są najsławniejsi z tych exegetów, oświeceni ostatniemi promieniami ducha platońskiego. Po Proklosie mamy 3 wszelkie kommentarze do Tim. Alcib. I i Parm. po Olimpiodorze 4: do Fed. Gorg. Fileb: i Alcib. Pisma te są więcej amplifikacyami niż kommentarzami, autor rozwija naukę plat: a więcej w własnym duchu niż w duchu mistrza. Więcej można się od niego dowiedzieć o stanie ówczesnej filoz: alex: niż o prawdziwej myśli Plat: Przecież prace te są bardzo ważne – pełno w nich odprysków tradycyi plat: – natchnione one pełne duchem plat. o ważnych więc krytyk trudno nie zajrzeć do nich – (str. 115)

Od r. 529 (~~zamknięcie~~ kiedy zamknięto szkołę ateńską i wypędzono ostatnich następców Proklosa, przerwano filozof: starożytną, aż do r. 1423 gdy podobno Aurispa przybył do Wenecyi z 238 manuskr: wśród których były pisma Platona, Plotina i Proklosa – przez nic nie zrobiono dla krytyki platońskiej.

Wiemy tylko że oprócz Chalcydyusowego kom. do Timeusza (z IV w.) istniały jeszcze inne do tegoż dyalogu. Cousin wyd. jeden przypisywany już to Honoryuszowi z Autun już to Wilhelmowi z Conches. Prócz tego wyd. Tarnński przekład Fedon i wspomniał o przekładzie Menona w tymże języku. To były jedyne źródła, oprócz pism Kościoła, z których średnie wieki mogły się czegoś dowiedzieć o filozofii Platona. Na Wschodzie czytano z tych czasów komentarz Michała Psellusa o formacyi duszy podług Platona i kilka streszczeń arabskich; w dziełach Averroësa zachował się komentarz do Rzeczy pospolitej. Ku końcowi średnich wieków i świtaniu już odrodzenia się nauk poeta Petrarca, wielki miłośnik starożytności czytał w oryginale razem z zakonnikiem Barlaam niektóre dyalogi Platona; nie wiemy jednak które i bez przesady nie można rzec aż do XV. w. t. j. do czasów Jerzego Plethona i Marsiliusza Ficina był Platon prawie nieznanym na Zachodzie. (str. 116)

Odżycie studyów platońskich w XV. stu: Łączy się z soborem Florentyńskim. Sobór ten miał za cel pogodzenie Kościoła rzymskiego z greckim. ~~Ausdruck~~ Do przedstawicieli Kościoła greckiego na wspomnianym soborze należeli Gemistus Plethon, Teodor Gaza, Gennadius, Jerzy z Trebizontu i kardynał Bessarion. Gem. Plethon zapalony Platończyk napisał „o różnicy między Platonem i Arystot: oraz „o prawach" naśladowanie platońskiej Rzeczypospolitej". Twierdzono, że jego stanowiskiem dosyć był podejrzany. Jego przeciwnik, Gennadius, patryarcha aleks. wystąpił w obronie Aryst: i kazał spalić jego „de legibus" Również zarzucili Plethona Th. Gaza, a mianowicie Jerzy z Treb: (w tej walce) którego oszczerstwo i napaść rozstrzygnięto. Kłótnia została zakończona, dzięki bezstronności Kard: Bessariona, który wystosował przeciw Jerzemu z Treb: swoje „in calumniatorem Platonis" i obronił Platona, nie zaczepiwszy Aryst:

Od czasów tej kłótni perypatetyzm coraz więcej upada,

a studya platońskie znowu więcej wskrzesiły się.
Inna jeszcze była przyczyna tego wskrzeszenia. Ten
sam Plethon miewał odczyty o platonizmie w Florencyi;
tam usłyszał go Cosmo Medici i, stał się sam zapalonym
Platonicykiem, a syna Piotra i wnuczka Wa-
wrzyńca oddał temuż Plethonowi, żeby ich ćwiczył w
tej filozofii. Sam Cosmus powziął zamiar odnowie-
nia Akademii Platona, t. j. szkoły mającej ~~platońskiej~~
do pielęgnowania i przekazania innym święty ogień pla-
tonizmu. Do tego dzieła wybrał on młodego chło-
pczyka o wielkich nadziejach, syna swego lekarza,
młodego Marsila Ficina, późniejszego zapalonego
tłumacza Platona i Plotina. Tak powstała Aka-
demia platońska; głównemi jej założycielami byli
Landino, Mars. Ficinus, Pico de la Mir: i
inni zapaleńcy. Wawrzyniec Med: opiekował się
akademią zarówno jak ojciec i napisał nawet
wiersz, w którym współzawodnicząc z przyjacielem swoim
Marsilem, wychwala filo: pla: w zgrabnych
wierszach. Zapał platoński ogarnął do tego
stopnia Florencyą, że naśladowano nawet ban-
kiet Platona, w którym każdy z biesiadników
przybrawszy na się rolę starożytną musiał, jak
biesiadnicy Platona, powiedzieć rozprawę o Miłości.
Te naiwne imitacye starożytności nie trwały długo,
ale entuzyazm wielki nie pozostał bez owoców,
zawdzięczamy mu wiekopomne prace Ma: Ficina
a szczególnie jego przekład łaciński, który dziś
jeszcze czyta się obok textu Platona. Obok tego
wielkiego dzieła wspomnieć trzeba o wyd. Hen-
ryka Stefana, sławnego hellenisty XVI stu:
które wyszło r. 1578 z tłum: łac: Jana Serra-
na (Jean de Serres), który podział starożytnych grama-
tyków na trylogie i tetral: zastąpił nie mniej dowolną
inwencyą syzygiów (συζυγίας). (str. 116-117)

Od wielkich prac XVI. stu. aż do końca XVIII zrobiono bardzo mało dla krytyki platońskiej. Jednak wskrzesił duch platoński (a nawet alexandr.) w XVII stu: nowa szkoła, w której odżył entuzyazm akad: flor: Jest to szkoła w Cambridge, której główni mistrze Whitcot, Cudworth, Henryk More wykładali filoz. plat. Ale nie zajmowali się szczególnie krytyką i zostawili tłumaczenie textów i doktryn prawie tam, gdzie je zastali. W Francyi tłómaczenia i przedmowy Dacier'a są jedynemi śladami kryt: plat: w tym czasie. Jako ciekawość zasługuje na wzmiankę tłumaczenie Biesiady przez panią de Fontevreaut, przez bardzo śmiałą dla matki przełożonej, którą przepiłowało i dokonało stare pióro Racyna.

W XVIII stu. w małym uniw. w Hollandyi w Leyden, odżył wielki ruch krytyczny, który dotrwał aż do naszych czasów i którego ostatnim wynikiem jest dzieło p. Grote. Szkoła w Leyden, dziś zapomniana, przygotowała niejako prace filol. niem. Jej założycielem jest sławny Tiber Hemsterhuysius; wprawdzie między dziełami tego uczonego męża nie ma żadnej pracy poświęconej Platonowi, ale wiemy od ucznia jego Ruhnkenius'a, że kochał namiętnie Platona, że często robił go przedmiotem swoich kursów i że przeczytał aż 4 razy zagadkowy Parmenides. Po nim nastąpił Ruhnken, który wyd. scholie do Platona i który w liście do Kanta wyraża swoją miłość do plat. filozof: Potem nastąpił Wyttenbach, który uskutecznił uczone wyd. Fedona i w liście do młodego ucznia swego Van Heusde mówi o swojej adoracyi Platona. Ten Van Heusde prowadził dalej to samo dzieło; wypuścił przez specimen criticum in Platonem, któremu stoi za przedmowę wyt. list Wyttenbacha, później wyd. dzieło dzisiej jeszcze cenione: Initia philosophiae platonicae. (str. 118. 119.

Wielki uczony, filozof, artysta i poeta, który ogarnął Niemcy na końcu zeszłego wieku, wyciągnął także na stud: plat: uwagę znakomitych uczonych poświęcił im pracę usilną — Tennemann, Schleiermacher, Socher, Ast, Hermann, Munck, Steinhart, Ueberweg a obok nich historycy filoz. Ritter, Brandis, Zeller rozwinęli w tej wielkiej pracy wszystkie zalety i wszystkie wady ducha niem: uczoność, przenikliwość i głębokość na obok tego systematyczność, ~~dro~~ upodobanie w abstrakcyjach i w hipotezach lub niepotrzebnych lub dowolnych.

Tennemann wyd. System der plat. philos. W Lipsku 1792-5 — praca na owe czasy bardzo znakomita, ale grzeszy tem, że autor sądzi o wszystkiem podług systemu Kanta. Sztucznym i pedantycznym sposobem nawiązuje on filozofię Platona do ciasnej i terminologią Wolffa i Kanta. Widzi u niego teoryą wyobrażenia (vorstellen), poznania (erkennen) myślenia (denken) — dalej filoz. teor: i praktyczną: — metaf: czystą i zastosowaną, ontologią, teleologią i t. d. Dalej stawia on hipotezę o dwóch filozofiach Plat: esoterycznej i exoterycznej — w dyalogach posiadamy tylko drugą, a zadaniem krytyki, wyjaśnień z nich ~~pełne~~ składniki pierwszej. Hegel słusznie odrzucił tę hipotezę w „historyi filoz" (str. 119, 120)

Porzuciwszy ostatecznie ~~metodę~~ Tennemanna mogła krytyka z dwóch różnych punktów widzenia rozważać powstanie i rozwój plat: filoz: można mu albo przypisać system konsekwentny, naprzód obmyślany, w częściach metodycznie powiązany, rozwijany po kolei, z całą samowiedzą w ~~metodę~~ ciągu dyalogów, lub też można twierdzić, że jego filozofia rozwijała się historycznie t. j. stopniowo, zależnie od okoliczności jego życia, zarazem z naturalnym postępem jego doświadczenia i refleksyi, głównie zaś w miarę stosunków, zawieranych z wybitnemi

filoz.-szkołami swego czasu. Na pierwszym z dwóch punktów widzenia stanął Schleiermacher, na drugim Hermann: zasada ~~pierwszego~~ jego jest ściśle system: powiązanie (durchgängige method. Verknüpfung) zasada drugiego bieg rozwoju (Entwickelungsgang).

Teorya Schl: przypuszcza w Platonie

1) jedność systematyczną planu filoz. który powziął Platon w młodości, i wykonał w szeregu dyalogów. Każdy z nich odkrywa po trosze ten sam przedmiot, ale podczas gdy pierwsze ujmują to w zarodkowej, niejako pod zasłoną, drugie odznaczają się większą jasnością, ostatnie zaś pełną i całkowitą jasnością.

2) porządek oznaczony naprzód przez autora w następstwie dyalogów, gdyż każdy z nich ma swoją rolę w wykonywaniu pierwotnego planu. Stąd każdy dyalog opiera się na poprzedzającym i przygotowuje następny. Niemożna ich dobrze zrozumieć, jeśli przewrócimy porządek, gdyż sam autor nakreślił go w zgodzie ze swoją myślą.

Wychodząc z tych zasad dzieli Sch. dyalogi Platona w trzy grupy:

1) dya: elementarne
2) — pośredniczące, przygotowawcze
3) — konstruktywne

I. Phedrus, Lysis, Protag. Laches, Charmides, Euthyphron, Parmenides

II. Gorgias, Theaeth. Menon, Euthydem, Kratylos, Sofista, Polityk, Biesiada, Filebos, Fedon.

III. Rzeczpospolita, Timeusz, Kritias.

Każda z trzech grup ma swoje dodatkowe (Anhang) dya: które z nią wiążą się pośrednio, i tak:

I. Apologia, Kriton, Ion, Hippias II, Hipparch, Minos, Alcib. II.

II. Theages, Erastae, Alcib. I. Menexen, Hippias I. Clitophon.

III. Leges.

Pierwsze zawierają wstępne poszukiwania nad zasadami bytu i myślenia. W nich „objawiają się pierwsze przeczucia tego, co później rozwinięte zostało w następnych dyal: tej dyalektyki jako metody filozofii", a idei jako właściwego przedmiotu dyalektyki – jednem słowem, o możliwości i warunkach wiedzy". — Co do ich formy, to panuje w niej najwięcej młodzieńczości autora. Nie mają one artyst: jedności następnych dyalo: one są przyjęte przez wiele innych dya: a same nie przyjmują się przed sobą – w innych wiele allusyi do nich i odczytamy – Praktyka i teorya w nich więcej rozdzielone, niż w innych. Znajdujemy w nich, pod formą mityczną, wiele myśli, które później wyrażają się w formie naukowej – wszystkie te mity wychodzą z jednego, z mitu Fedra, który jest pierwszym dyal. (Str. 120. 121)

Przygotowawcze dya: zajmują się różnicą między wiedzą filoz. a wiedzą pospolitą, i to w zastosowaniu do dwóch nauk rzeczywistych, etyki i fizyki. W nich panuje duch naukowy i reflexya samowiedna. Wyróżniają się od innych [illegible] nieprzyjemną subtelnością, tak w konstrukcyi dyal: jak porządkowaniu pojęć! —

Dya: nareszcie konstruktywne opierają się na poprzednich badaniach, one jedne zawierają „objektywne" twierdzenie. Wszystko w nich dowodzi dojrzałości wieku. Każdy z nich stanowi całość umiejętną i artyst: ułożoną – praktyka i teorya łączą się w nich w doskonałą harmonię.

Schl: przypuszcza więc, iż rozwój stopniowy filoz: Plat: jest stopniowy wykład ~~tej~~ filozofii. Przypuszcza że Pla: posiadał od początku samego system swój w całości i że według planu najprzód obmyślanego. Przywiązuje wielką wagę do miejsca w Fedrze, gdzie Pla: przedstawia i przenosi wykład ustny nad wykład książek i gdzie uważa książki jako proste przypomnienia wykładu ustnego. Schl:

przypuszcza więc, że Pla: obrał formę dyal: jako naj-więcej zbliżoną do wykładów ustnych i najwięcej zdatną, żeby przypomnieć sobie takową. Każdy dyal: przedstawia nam się jako nowy stopień w wykładzie a wszystkie razem ~~stanowią~~ tworzą szereg nieprzerwany (str. 122)

Hipoteza Schleiermachera wywołała silną przeciw sobie opozycyę; Ast i Socher skrytykowali ją dosyć ostro — zobaczymy później, jako oni za jej pomocą postawili naukę. Głównym przeciw antagonistą Schleierm: jest w Niemczech K. Fr. Hermann, którego praca: „Historya i system platońskiej filozofii" obudziła rozgłos nie mały (Heidelb. 1839) Herm: przyjmuje zasadę rozwoju: filoz. Plat. nie jest system. całością, wykładaną w następujących po sobie szeregach lecz jest szeregiem, które się rozwija. I tak Platon (Wydaje mi się hipoteza ta powstała pod wpływem Hegla) najpierw jest Sokratykiem czystej krwi, potem przyswaja sobie po kolei różne za jego czasów panujące filozofie, najpierw szkołę megaryjską a przez nią eleacką, a potem pitag: Te okoliczności, spotkania się, stosunki, ~~pot~~ dodane do własnego rozwoju jego myśli uwarunkowały różne części jego systemu. W skutek przyjmuje Herm: trzy okresy w rozwoju duchowym Platona i rozdziela między nie prace Platona w sposób następ:

I. Okres sokratowski, aż do śmierci Sokr: Hippias mn. Ion, Alcib. I. Lysis, Charmid. Laches. — Zaraz przed śmiercią Sokr: Protagor. i Euthyd. — a zaraz po niej Apol. Criton, Gorgias, Eutyphron, Menon, Hippias I.

II <u>Okres megaryjski</u>. Theaet. Cratyl. Soph. Polit. Parmen.

III Okres od założenia Akademii — w pierwszych czasach przeważnie wpływ pitag: Phaed. Menex. Symp. Phaedr. Phileb. Resp. Tim. Crit. — i na końcu Leges. (str. 123.

Herm. przeto pierwszy wprowadził ideę rozwoju do plat. filoz. Wyprzedził ją przed nim starszy Herbart w znakomitem dziele: de platonicae philosophiae fundamento. Autor stawia się dowodzić że teorya idei — punkt środkowy plat. systemu — przeszła przez różne fazy, które właśnie autor pragnie odznaczać. Różnica między nim a Herm. polega — że Herb. uważa

uważa za logicznego, a Herm. za historyka: Herb. uwzględnia tylko pracę wewnętrzną plat. ducha a Herm. przypisuje główny wpływ okolicznościom zewnętrznym. (str. 124)

Zresztą przed Herm. uwzględnił Socher wpływ historyi. Był to dosyć dobry krytyk, ale pozbawiony zmysłu filoz: On pierwszy wypowiedział, że potrzeba trzech rzeczy aby dobrze ocenić następstwo i autentyczność pism platoń: 1/ historya wieku 2/ życie Platona 3/ charakter jego dzieł – Wychodząc z tej ogólnej zasady przyjmował on 4 okresy w literackiej czynności Platona: I. aż do śmierci Platona; II. aż do założenia Akademii III aż do progów starości – IV w czas ostatniej starości. Najoryginalniejszym punktem w krytyce Sochera jest, że odrzuca trzy główne jego dzieła, które uważał za pracę szkoły megar: Soph. Parm. Polit. – (str. 124)

Znany przeciwnik hypotezy Schleiermacher'a był nowy wydawca Platona, więcej wielostronnie ~~[illegible]~~ wykształcony niż metafizyk, Ast – Wyd: Plato's Leben u. Schriften. W Lipsku 1816. Twierdzi, że Platon wcale nie miał żadnego systemu, że zatem żadna część systemu nie była ani rozwinięta podług pewnego planu dydakt: ani zastosowana do innych części. – Każdy z wszystkich dzieł: jest sama całością, zamknięta i w sobie wykończoną. Między różnemi dzieł: nie ma innego porządku jak jedność plat. umysłu i t. d. (124)

Zwracamy jeszcze uwagę na drugą hipotezę Ed. Munka, tej mianowicie, że było zamiarem Platona odmalować w dzieł: żywot Sokr. z tego punktu widzenia wychodząc grupuje on różne dzieł: podług okresów życia Sokr: jakie właśnie malują: Parm: stoi na pierwszem miejscu, bo w nim Sokr. występuje jako zupełnie młody – ostatnim jest Fedon, bo w nim umiera. W ogóle rozróżnia

trzy grupy: 1/ Sokr. przed 25 tym r. 2/ Sokr. przed 60 r. 3/ proces i śmierć Sokr. – Leges i Menex. nie wchodzą do tego planu, bo to prace okolicznościowe. Alcib. I nawet, Hippias II i Lyzis zostały napisane przed powzięciem planu. (125)

Ueberweg znowu stara się pogodzić mniemanie Schleier: z Herm: Przyjmuje jako Herm. że myśl Plat: wzrastała się najprzód pod rozmaitemi wpływami, jak to Sokr: jak to szkoły megar: i pitag: ale trwało to tylko aż do otwarcia Akademii. W tenczas był już Pl: w zupełnem posiadaniu swojej filoz: i zaczął ją rozwijać systematycznie i metodycznie, jak myślał Schl: Z nim także uważa Ueb: Fedona za jedno plat: filoz: ale zamiast go uważać za pierwszy dyal: przyjmuje z Herm: i Stalb: że to niejako wstępna prelekcya ~~[illegible]~~ przy otwarciu Akad. Oryginalnym pomysłem Ueb: że kilka dyal: odsuwa na sam koniec życia Plat: które uważano dotąd za powstałe pod wpływem szkoły meg: są to Soph. Polit. i Phileb: w których Pl: Ueb: widzi dalszy rozwój teoryi idei, tak iż nie mogły powstać przed Tim. lub Phaed. (str. 126)

Zapatrywania się p. Grotego na całą sprawę jest dosyć ujemne; o ile jest dogmatykiem co do autentyczności dyal: o tyle sceptykiem co do ich chronol: następstwa. Anglik ten bierze pewną podstawę we wszystkiem, tam gdzie jej nie widzi, wstrzymuje się zupełnie ze sądem. Taką zasadą co do autenty: dyal: jest dla Grotego katalog Thrasylla, stąd jego dogmatyzm, w chronologii zaś nie mamy żadnej takiej podstawy, stąd jego sceptycyzm. Krytykując zaś Niemc. filologów, pokazuje on wiele zdrowego i jednego rozumu, głównie zwraca krytykę swoją przeciw Schleier: Uważa jego poglad na filoz: Plat: za czystą hipotezę,

środkami zgoła nie poparte dowodami. Potem je uważa za nieprawdopodobną. W r. 406 czyli 23 go roku życia nie mógł Pla: mieć już gotowego obmyślonego planu, któryby urzeczywistniał szeregiem nieprzerwanym dyalogów, z których każdy zależnym jest od poprzedzającego – dalej nieprawdopodobnem jest aby przez drugie 50-letnie życie wytrwał w wykonywaniu tego planu. Jeżeli zaś hipoteza sama wcale nie podobna do prawdy, to historya mówi zresztą przeciw niej. Albowiem wszystkiem takiego planu byłby systematyczny układ i porządek wszystkich dya: i takim jednak układzie szkoła plat: nic nie wiedziała. Aristoph. Byz. żyjący niespełna 100 lat po Pla: byłby bez wątpienia znał dokładnie tę tradycyę – przecież zaleca sztuczny układ dyal: w trylogie, coby było niemożliwem, gdyby sama szkoła była znała układ przyjęty i stały. Zapewne nie byłaby zapomniała takiego układu w sto lat po śmierci Pla: kiedy jeszcze Akademia kwitnęła w najlepsze. Zresztą musi Schleier: ~~przypisywać~~ zostawić wielką liczbę dya: po za wymyśloną całością, jako drobne poboczne lub okolicznościowe, co także nie bardzo zaleca jego hipotezy. (str. 126–127)

Co do hipotezy Herm: uważa ją Grote za bliżzbliżoną do prawdy, póki zadowalniamy się ogólnemi wynikami. I tak można przyjąć wszyże dya: najwięcej naczechowane duchem sokr: są najstarsze – najmłodsze zaś najwięcej wyrobione. Ale przechodząc do szczegółów, napotykamy nieprzebyte trudności – (str. 127) –

Przechodząc od hipotez do dan dodatnich mamy ~~ich~~ bardzo mało takich, które rzucają światło jakie ~~po~~ następstwo lub datę pojedynczych dya: Przecież jakkolwiek rzadkie i nagłe, dane te więcej warte od wszystkich hipotez. Stąd Grote uważa tylko

następujące twierdzenia za naukowo uzasadnione:
1° Świto z treści jak to z różnych napomknień o fakt zdarzeniach współczesnych, wiemy że Eutyphr. Apol. Criton i Fedon są późniejsze od śmierci Sokr. t.j. od r. 399. Theetet zupełnie późniejszy od r. 394, Menexen od 387 a Biesiada od r. 385; Biesiada więc jest późniejsza od założenia Akademii i pochodzi z czasów zupełnej dojrzałości. Na tym więc dyal: oprzemy się najpierwiej, ile razy chcemy odtworzyć obraz plat. filoz.
2° Arystot: zaświadcza, że Leges są dawniejsze od Resp. a Plut: że pochodzą z ostatnich lat Plat: z czem zgadza się tradycya jako Plat. pozostawił je niekończonemi i jako dopiero Filip z Opus, sekretarz jego takowe ukończył.
3° Prawdopodobnie stanowi Soph. dalszy ciąg Theaet. a Polit. dalszy ciąg Soph. Jest to pewna niejako trylogia zaświadczona przez text Plat. – Dalej pewnie jest, że Tim. idzie po Resp. a Critias po Tim. Byłaby to 2ga trylo: także oparta na świadectwie Plat: Ale nie pytać nie wiemy, która trylog: jest starsza, lub czy pojedyncze ich części powstały obok siebie lub po sobie i.t.d.

Diog. z Laërty nazywa Fedr: pierwszym dyal: Plato: o „Lysis" zaś powiada, że wywołał zarzuty samego Sokr: był zatem więc dyal: powstały za życia jeszcze Sokr: – Grote, jak niegdyś Stallbaum, Herm. i Ueberw. ~~nie twierdzi~~ przeczy, jakoby Fedr: był pierwszym dyal: bo jakie przypuścić, że Plat: mając lat 23, ucząc się jeszcze pod Sokr: utworzył dyal: którego forma wcale nie jest sokr: ozdobny dithyr: i który zawiera już obszerny system, w którym jawne ślady wpływu Pitag:
Gr: twierdzi, że Pla: nic nie napisał przed ~~tym~~ śmiercią Sokr: Sokr. był nieznanym ~~w~~ przewodnikiem, którego można było spotkać co dzień na ulicy i usłyszeć za darmo. Nikt by więc nie był chciał sprawozdania jego dysput, które było by się wydało bladem wobec rzeczywistości. –
(str. 128. 129)

De la Critique Platonicienne, wyprawa Pawła Janet'a. Premier article w Journal des Savants Juin 1866. — Plato, and others companions of Socrates, by Grote. London 1865. —

W drugim artykule poprzednio streszczonym autor wytknął zapatrywanie się Grotego na plat. dzieła: w tym raz jego mniemania o autentyczn. dział.

Gr. wychodzi od historycz. faktu, że Platon umarł w Akademii, gdzie uczył przez lat 20, umierając przekazał nie tylko majątek lecz i przewodnictwo w szkole siostrzeńcowi Speusippowi, który postawszy po mistrzu i stojąc głową szkoły uczył przez lat 8. Umierając obrał on innego ucznia wiernego plat. Xenokratesa, który wykładał lat 22. Tym sposobem przez pierwsze 30 lat po śmierci Plat. przewodniczyło szkole dwóch uczniów jego, którzy go znali z bliska i którzy byli żywymi świadkami jego prac literackich. Przeszło 200 lat rekrutowała się szkoła za pomocą bezustannej adopcyi w tymże miejscu. Dopiero r. 87, za oblężenia Sully następcy Platona, zapewne bardzo wyzuci z ducha filoz. a w do nauki mistrza chyba wiernemi, przenieśli się do innej części miasta do gymnasium Ptolemaeum. Tam to słuchał w r. 79 Cycero Antiochusa, jednego z ostatnich Akademików. —

Platon pierwszy z filozofów założył szkołę trwałą, która rekrutowała się sposobem dziedziczenia, w czem go naśladowali Arystot. Zenon, Epikur. (str. 385)

Cóż stało się po śmierci Platona z jego manuskr. dziełami i biblioteką? Nie mamy żadnej pewnej wskazówki, tyle jednak prawdopodobnie, że wszystko to razem z jego domem przeszło w ręce Speuzypa — od tego znowu do Xenokratesa, potem do Crantora i tak dalej do końca szkoły. Tym sposobem przechowano nie tylko jego dzieła wydane, lecz i mniejsze

próby, mtodzieńcze notatki, prace rozpoczęte, jak Krzyżacy i t. d. Wszystko to przechowywano w szkole, i prawdopodobnie nic obcego nie wkradło się do tych papierów, gdyż pierwsi dwaj następcy w ciągu lat 30 znali zapewne stan jego papierów. Prawda że już bardzo wcześnie powstały pisma podrobione, ale chyba na prowincyi, bo w Atenach było to rzeczą niemożliwém – można tylko przypuścić, że jeden i drugi niedokończony dyal: n. p. leges, został uzupełniony, a to z czyich podług notatek lub wiernych spamiętywań jakiego ucznia, n. p. Filippa z Opus, który był sekretarzem samego Platona.

Gr. zauważa, że żaden inny autor starożytny nie ma tyle silnych za sobą argumentów co do autentyczności jego pism. Znamy przecież dokładnie los arcydzieł mniejszych i ich dziwną odyseę, gdy się Platonowi było wydarzyło coś podobnego, wiedzielibyśmy coś o tem bezwątpienia. (386. 387)

W sto lat po Plat: pracuje w Alexandryi uczony Gramm. Arystofanes z Byzancium Diog. Laërt. zachował nam w części przynajmniej plan, którego się trzymał w edycyi Platona – u Niektóry, a między nimi Aristoph. ~~Byz~~. Gramm. dzielą dyal. plat. na trylogie. Pierwsza obejmuje Resp. Tim. Critiasza – druga: Soph. Polit. Cratyl. – 3cia: Leg. Minos Epinomis – 4o Theaet. Eutyphr. Apol. – 5o Criton, Phedon, Listy – resztę zaś w całości nie uporządkowaną – każdą z osobna – Z tego mnóstwa wszystkie autentyczności, najprzód Soph. Polit. i Krat: zaprzeczony przez Sochera – Eutyfr: ~~tu~~ odrzucony przez Asta, Minos i Epinomis – odrzucane przez większość kryt: naraz i autenty: listów, które wszyscy jeden uważają za podrobione – Gr: uważa to niedowierzanie kryt. niem. za wielce niezasadzione – gdyż świadectwo Arystof: jest bardzo ważném – 387. 288.

Arystofanes bowiem gramm: choć urodzony w Byz:
przybył bardzo młodym do Alex: i przesiedział życie swoje
w tamtejszej bibliotece. W urzędzie bibliotekarstwa
nastąpił po Kallimachu, starszym poecie i równie
starszym krytyku i bibliofilu. Arystof: kształcił
się już pod nim i dawniej jeszcze pod pierwszym bibl:
Zenodotem. Znał więc tradycyę biblioteki prawie
od jej założenia. — Pierwszym zaś założycielem
był Dymitr Falerejski. Ten był przez 10 lat
w liczbie najbogatszych i najznakomitszych oby-
wateli ateńskich — w r. 307 został wygnany
przez partyę ludową i napad Dymitra Poliór-
keta. Przesiedziawszy czas jakiś do Teb pojechał
do Alexandryi, gdzie zyskał sobie życzliwość Ptol.
Sotera, którą zachował aż do r. 285, gdy król
umarł. Popadłszy w niełaskę pod Ptol: Filadelf:
umarł ugryziony przez żmiję. Otóż przybywszy
do Alex: podsunął on pomysł król: założenia
wielkiej biblio: i zyskał zupełnie życzeniom
król: zbierał on wszelkim sposobem manuskr:
co tym łatwiej przychodziło, ponieważ król
nie szczędził pieniędzy a Dymitr zabiegów.

Wprawdzie nie wiemy nic dokł., że Platona kopiowano
ale wiemy, że kopiowano Arystot: i że Demokr:
był zapisany w katalogu Kallim: Prawdopo-
dobnie nie zaniedbano żadnych środków, żeby
uzyskać Platona, którego szkoła przechowała
je przyjaźniej i różniła się Arystot—
z którego pism łatwiej może było dostać
na Demokr: skoro były złożone w Akadem:

Dymitr zaś Fal: mógł je dostać — żył bowiem
10 lat w Atenach od r. 317–307, t.j. 30 lub
40 lat po śmierci Plat: wiemy, że był wielkim
miłośnikiem filozofii i że pozostawał w stosunkach
zażyłości z Teofrastem (Liceum) i Xenokrat:

(Akadem:) oddawał wszystko jednym i drugim równe ważne przysługi. Wiedział więc zapewne że dzieła Plat: są w Akademii, i pragnąc więc ważyć takowe, potrzebował tylko napisać do Krantora lub Polemona, następców Xenokr: o pozwolenie zrobienia kopii i tak bibl: Alex: mogła je dostać wprost z bibl. akad: Przypuściwszy nawet, że Dynastr kazał przy kradzieże kopie mógł ją autentyzować, jeżeli sam nie był pewien co do niej, łatwo sprawdzić, poprosiwszy Akademię o listę dzieł uznanych za autentyczne.

Dotąd trudno co powiedzieć przeciw Gr: ale od Alex: przeskakuje on nagle do Rzymu, od Arystof: żyjącego za pierwszych Ptolem: do Thrasylla, żyjącego za Tiberyusza - to jest przeskakuje blisko 200 lat i twierdzi, że Katalog Thrasylla jest wiernem powtórzeniem Kat: Arystof: że wszystkie pierwszy catygorii nam drugi (zresztą niedokładnie) i że idzie po prawie prace Bibl: alex: do rzymskiego świata, do pierwnej tradycyi Akad.

Obok wydania Arystof: istniały bez wątpienia inne jeszcze edycye alex. - niejedna z nich z poprawionym textem i znakami krytycznemi - (któremi naznaczano przy to miejsca sporne przy tym sposoby wyrażenia Plat: przy to ważniejsze myśli i dogmata) Gramm. rzymski dając wydać na nowo Platona, zapewne posiłkował się o rzymskie edycye, a więc alex. a te dokonane podług zbiorów pism tamtejszej bibl: musiały zawierać te same dyal: Widać to też stąd, że dowolne ugrupowanie dyal: podług trylog: (Arystof) nastąpił

również dowolnym podziałem na tetral: napominający podobny do tego z przykładu Arystof:

Wtedy już było wiele dział: apokryf: powstały zapewne już bardzo wcześnie, głównie wśród szkoły uczniów Platońskich, odkąd moda kupowania książek i zakładania bibliot: wzmagała się – alex: bibl: mogła się uchronić od podobnych podstępstw, mając tradycyę Akad: ale mniejsze bibl: i osoby prywat: uległy im, kupowały niejeden utwór podrobiony.

Zważywszy to wszystko przychodzi Gr: do konkluzyi, że kanon Thrasylla opiera się na porządku bibl: alex:, i już wcześniejszych, które sięgają aż do Ptolem: Sot: i Dymitra Faler: to jest jednej generacyi po Plat:

Można by jednak temu twierdzeniu nie jedno powiedzieć: n. p. że Arystof: przyjmował w trylogie tylko 15 dział: resztę zaś zostawił w bezładnym stanie. Otóż katal: Thrasylla wymienia 36 dział: jeżeli oba katal: były równe, to zbiór ~~wymieniony~~ u Arystof: obejmował 21 dział: ale mało podobna, żeby Wydawca przyjął za normę wyd: prawo, które się nie daje zastosować do większej połowy pism; prawdopodobniej zatem katal: Arystof: był mniejszy.
(str. 358-392) –

[illegible] jednak nie prawiąc wiele na świadectwo Arystot: które wcześniejsze od Arystof: i Thrasyll: Lukę tę wypełnia znakomite dzieło Ueberwega (Untersuchungen über die Echtheit u. Zeitfolge platon. Schriften. Wien 1861.)

Ueberw: ustanił tablicę z których widać, które dyal: opierają się na świadectwie Arystot: lub bezpośrednio lub pośrednio. —
I. Resp. Tim. Legg. cytowane przez Aryst: pod tyt: Plat: Co do Legg: twierdzi DL: że je wykończył Filipp z Opus.
II. Fedon, Phedr: Sympos: cytowane przez Aryst: bez tytułu: Plat: ale z wyraźną alluzyą do jego roli. —
III. Minos, Menex. Gorg: Hipp. min. cytowane, ale bez nazwiska Plat: i bez żadnej allużyi końcowej.
IV. Theaet. i Phileb: nie cytowane z tytułu, ale wskazywane przez wyraźne alluzye pod nazw: Plat:
V. Soph. i Polit. prawdopodobne alluzye bez tyt: dyal: ale z jawnem oznaczeniem Plat:
VI. Apol: alluzya bardzo prawdopodobna Aryst. bez tytuł. i bez nazw. Plat.
VII Lysis, Laches, Euthyd. Crat: alluzye nie nieprawdopodobne Arystot: ale bez tytułu i bez nazw. Pla:
Te wszy tylko dyal: opierają się albo wprost albo przynajmniej jako tako na świadectwie Arystot: — zaś innych opiera się na świadectwie Arystof: Byz: Critias, Minos, Epinomis, Euthyphr: Criton, Listy — Innych 10 polega tylko na świadectwie Thrasylla: Parm. Alcib: I i II, Hipparch. Erast. Theag. Charmid. Hipp: maj. Ion, Clitophon — Sam Thrasyll: powątpiewa co do autentyczności —

Tak najsurowszy sędzia musi uznać, że tylko 10 Dyal: opiera się na Thras: a 26 prawie zupełnie pasiadowane jużto Arystot: jużto Arystof. Byz. Jeżeli przeto dowody za wiarogodnością Thrasy: nie są wszystkie systematyczne, to dowody przeciwne są jeszcze mniej przekonywające. Gdyby nawet Katal: Thrasylla był zupełniejszy od Arystof: nie wynika stąd konieczność, że Thras: miał podrobione dyal: mógł tylko mieć więcej zupełniejsze. —

Zasługa Gr: w tem, że wykazał w krytycznym: opierającej się więcej na moralnem przekonaniu niż na wskazówkach histor: nie jest bezpieczną — bo moralne przekonanie opiera się na 3 zasadach: na języku, zdatności pisarskiej i treści. Co do języka nie wykazano, że który dyal: nie jest platoński — co do zdatności, to największy pisarz pisze dobre rzeczy i słabe rzeczy co do dogmatów to też w filozofie, który pracował od 20go roku do 80go mógł ~~się dużo zmie~~ pisząc zmieniać fazy i formy. —

Otto Immisch, zum gegenwärtigen Stande der platon. Frage. (Neue Jahrb. für das klass. Alterth. u.s.w. herausg. von Ilberg u. Richter – r. 99 Zeszyt 6/7 – wyd. 25 sierp. 99.) pp. 440 sqq.

p. 440. I.

Od Schleierm. ... Kwest. plat. Wedł. Gomp. (Anz. 98 n. 11 – Ztschr. f. Phil. C. IX. p. 161) w ostat. ~~dziesięć~~ dziesięć. lat. Ukon. się ... zmian: że kwest. plat. może w znacz. rozumie. uchod. za rozwiąz. =

~~Dlaczego~~ ... kwest. plat.^a bo ... trzy ... cele.

1° filoz. ... plat.

2° hist. ... udziału, jaki miał Plat. w formowa. ~~wspłcz~~ ...

3° filol. ... w pism. Plat. styl. ... jego osobist: jego ... literac. i ...

Trzy te cel. zlewaj. się w jed. wspól. ... ...

a) zbad. nauki Plat.

b) określ. i ... otocz: (Fixirung der Umwelt) ... literac.

c) zbad. styl.

p. 441. Aut. zaznacz tyl. chrono.
dalo: a pomij. ich autenty. bo w
wrażym. czas. usta: mania odnaw.
Plat. corne zw. pism jego
w ~~ostat~~ czas. tyl. dzie. mcorniej
prób: w tym kierun:

Lüdecke wyst. przeciw Eutyd:
twierd. że powst. w ezko. ~~perypat~~ Arystot.
Die Frage der Echtheit u. Abfassung
zt des Euthydemus. Celle 97, Progr.

Horn przeciw Fileb: - Platonstud.
p. 357 sq. - rob. odpow. Apelt'a
w Arch. f. Gesch. d. Phil. IX. 1 sq
i tamż. Horn p. 271 sq. -

Immisch: bzd. przez czas pełnis
iryków: =

Co do autenty: wolno twierd. że
ani jedn. dzie. którego treść mcorn.
by wpływ. na pozn.: nasze o Plato-
nie pojęcia: dzis. żadn. poważn.
powątpiew., te dzieje. tyl. dziełek
o mał. znacz.

a) owar. Tetre: Alcyb. I. II.
Hyppar. Anterast.

b) Theag. Hypp. mej. Ion
Menex. Clitoph. Min. Epino.

Dalszy ciąg rob. na str. 183 ÷

Pewne dane co do życia jego są bardzo niepewne, że nawet nie wiemy, kiedy się urodził, gdyż podania starożytnych chwieją się na przestrzeni 4 lat. Diog. L. III. 3. podaje Ol. 87, 2 pod archontatem Euthydema (431/30); Athen. ks. V. str. 217 wymienia ol. 87, 3 i arch. Apollodora (430/29) DL. podaje także ol. 87, 4 i arch. Epameinosa czyli 429/28 rok śmierci Peryklesa. Nareszcie tenże DL. III, 3 podług kroniki Apollodora ol. 88, 1 i arch. Diotyma (428/27) Powszechnie podają 7. miesiąca Thargelion za dzień urodzin. — (Corsini, de natali die Platonis, ejus aetate et in Italiam itineribus) Hermippos u DL. wymienia ol. 108, 1, arch. Theophilos (348) jako rok śmierci — podobno miał lat 81 przy śmierci — wtedy ur. się Ol. 88, 1. Neanthes powiada, że miał lat 84, ponieważ podług niego ur. się 3 lata wcześniej; D. L. III. 40 wreszcie z Favorina ὑπομνήματα, że za + 13. r. panowania maced. Filippa, wtedy ur. się 429. —

Platon pochodził z demu Kollotheis, z familii arystokratycznej. Nauczycielem w pisaniu (γράμματα) był mu Dionysios (Anter. in.) w gimnastyce zaś Ariston z Argos. W gimnazyum otrzymał dla szerokiej piersi podobno przydomek Platona, gdyż dawniej zwał się Aristokles — Suid. s. v. Senec. ep. 59. Podług Neanthesa przezwano go tak dla szerokiego czoła, podług innych διὰ τὴν πλατύτητα τῆς ἑρμηνείας, ob orationis ubertatem — Oddawał się ćwiczeniom gimnast.: z takim powodzeniem że w nich odniósł zwycięstwo na igrzyskach Isthmijskich. (DL.) W muzyce kształcił się pod Draconem, uczniem sławnego Damona, obok niego wymienia Plut.: de mus. str. 1136 jakiegoś Metella czy Metallea- Było zaś zamiarem Platona, by kształcić się na poetę, mianowicie tragika, w czem mu muzyka była niezbędną — pisał za młodu dithy - pieśni (meliczne) trag. — a w anthologii przechowało się aż 30 jego epigr: Różne opowiadania były, jak go Sokr: od tego zajęcia odprowadził — później zajmował się ter wiele matematyką. —

O jego studyach filoz. opowiada Aryst. Metaph. I. 6.

W młodości nauczył się od Kratyla, Heraklitejczyka, że świat przyrodzony ustawnie się rozpływa, że zatem o nim nie może być wiedzy prawdziwej. — Σωκράτους δὲ περὶ μὲν τὰ ἠθικὰ πραγματευομένου, περὶ δὲ ὅλης φύσεως οὐδέν. — Poznał więc Heraklitejczyków wcześniej, niż Sokratesa. Jest to ten sam Kratylos, którego imię nadał Pla: jednemu ze swoich dzieł: jak już czytamy w życiu Pla: zebranym przez Olympiodora. W tym dziele udaje Pla: jakoby Kraty: był wyższym od Sokr. O pierwszym stosunku zob. Dl. III. 6. — wtedy byłby Sokr: pierwszym jego nauczycielem. Od 20go życia żył on w szkole Sokr: 410-399 — wtedy już nie był Sokr: przedmiotem drwinek komedyi — gdyż „Chmury" wystawiono na scenie 423. Wiedziano już, że Sokr: nie jest sofistą, że w badaniach swoich nie zajmował się wcale przyrodą, jak przedstawiają Chmury. Ale w gruncie rzeczy nie był także Sokr: filozofem, lecz raczej Ateńczykiem, pożądającym rezultatu całej ówczesnej wiedzy, chociaż nie robił nigdy studyów specyalnych. Jest on w istocie pierwszym zupełnie [illegible] partyi Arystofa: — uosabiając w sobie postęp, który starł się z dawnemi formami, nie wystarczającemi już dla stale wzmożonej obecności. — Walka Sokr: przeświadczonego o duchowej wyższości swojej, wykazującego współobywatelom sprzeczności dawnych stosunków z nową teraźniejszością, jest zarazem walką przeciw skarżonemu hellenizmowi, który wyrobiwszy pewną formę państwową, zgotowaną, sztukę, siebie samego już przeżywał. Obok tego Sokr: wcale zarozumiały — w dawnych bogów już nie wierzy więcej, ale ze twierdzi, że nad nim czuwa jakieś tajemnicze δαιμόνιον, że wszystkie jego czyny wynikają z natchnienia tego opiekuńczego bóstwa. Prawdziwym już Grekiem Sokr: nie jest, on stoi na przejściu ducha greckiego

dzielności, święta cała jego zewnętrzność pośród zaś obok klasycznych form, jakie ukształtowały się w greckich rzeźbach. Tak więc był on dla wielu bardzo dziwacznym człowiekiem, którzy nieraz jego wyśmiewali w dyal: rozprawach — Miał dwie żony, z których jedna Xantyppa, wcale nie była tak zła, jak się zdaje — Perypatetycy powiadają o nim, że był bardzo namiętnym, i że nie panował nad namiętnościami, chociaż dodają zawsze, że był człowiekiem sprawiedliwym — Całe jego działanie wypływa z idealnego stanowiska, za które on walczy i do którego nawraca Ateńczyków wprowadza do koła ścisłych pojęć — a idealnym jego punktem widzenia: siły rozumu uczynić normą wszystkich postępków. O wielkiej części nauki mamy bardzo fałszywe wyobrażenia, dla tego powinniśmy wniknąć ~~do~~ prawdy w nich ukrytej i sprawdzić tym sposobem, że wykażemy sprzeczności, na jakie chorują wyobrażenia ludzi rozmaitych.

O spotkaniu się Platona z Sokr: opowiadają starożytni różne bajki — podobno śniło się było Sokr: że kołysał na łonie białego łabędzia (Paus. I 30, 3; D.L. III. 4) Plato wszedł z nim w bardzo poufałe związki — Xenoph. Memor. III. 1, 6 — co późniejsi twierdzą, że Platon chciał podjąć obronę Sokr: ale że nie dozwolono — D.L. II. 41 — Vita Plat. Olymp.) jest niemożliwem — Podczas śmierci ~~Plat~~ Sokr: był Plat: chory — Phaedo str. 59, B) Wiele dyal: plat: przedstawia stanowisko Sokr: na którym każde pojęcie rozbieramy z dodatniego i ujemnego punktu widzenia — czyli dyalektycznie — Niejeden z dyal: powstał zapewne za życia Sokr: jeszcze, i w tych zapewne już przypisywało się wiele osobiście plat: do sokr: zdaniom. Filozoficznych nauk Plat: nie uwzględnia w tych dyal: stara się tylko wykazać, że we wszystkich zdaniach panuje niewiadomość i bezmyślność — tak Charm. rozbiera pojęcie roztropności — Lysis i Laches pojęcie męstwa — Eutyphr: pojęcie nabożności — najpierw

przechodzi pasożytnicze mniemanie, potem swoje, które też nie prawie wiele warte (n.p. dobre, co pożyteczne) Krokiem dalszym jest Protagoras, gdzie chodzi o pojęcie cnoty, Meno (że cnota daje się uczyć) Criton; że trzeba być posłusznym prawom – Zamyka ten kierunek i przygotowuje wyższy – Gorgias który wreszcie pojęcie złego i dobrego ze względu na sofistykę – To są dyal: pierwszego, sokr: okresu. – właściwej plat. filoz. w nich nie ma, wychodzą z tego stanowiska, z którego prace sofistów – wykład jest główną rzeczą sposób traktowania, ornamenta przeświadczenie, wreszcie dochodzenie tego, co właściwie jest prawdą – co do formy więc podobne do prac Sofist: ta tylko między nimi różnica, że w tych sokr. plat. dyal: ostateczną zasadą jest moralność – tego nie można powiedzieć o sof: jest to etyczno-retor: liter: albo retor: liter: ze etycznego stanowiska. –

Po śmierci Sokr: udał się Pla: z innymi uczniami do Megary i słuchał Euklidesa – Hermodor u DL. III. 36 powiada, że miał lat 28, wtedy ur. się Ol. 88,1, jak twierdzi Apollod. Euklid. był starszym uczniem Sokr: który dyal: etyczne stanowisko Sokr: połączył z filoz. eleacką (DL. VIII, 2) – po nad wszystko stawiał on jedność, którą nazywał φρόνησις lub νοῦς lub θεός – tylko ta jedność istnieje naprawdę, jest sobie równą i nigdy nie zmienną wszystko inne a więc i cały świat zmysłowy nie ma rzeczywistego bytu – dla tego nie można w filozofii używać świata zmysłowego – rozpoczynać od empiryi nawet nie można porównywać go z pierwiastkiem bytu i stąd wyciągać jakieś wnioski. – Euklid. jest założycielem szkoły megar: czyli wszystkich dyalektyków – treści dodatniej w ich systemie nie

było – postęp nad Eleatów w tem, że duch bezwzględny stał się wszechbędącą rzeczywistością i utożsamił się z ideą dobrego. Platon podjąwszy myśl tę megarskiego systemu wyprowadził ją dalej, nadając bezwzględnemu myśleniu konkretne przedmioty, orzeczenia. U Megar. była to jedność martwa, nieozna[c]zona jak Nieskończoność fizyków – Plato zaś zamienił abstrakcyjne istnienie bezwzględnego pierwiastku w istnienie konkretne; zwolniwszy je z bezosobowości idei, ideowości. Ale zanim doszedł do tego, przetrawił on jeszcze inną filozofię, pitag., w tej poznał w podróżach. Z Megary pojechał najprzód do Afryki, gdzie w Cyrenie u matematyka Teodora doskonalił się w matematyce (DL III. 6). Ten Theod. występuje w trzech dyal. pochodzących z okresu megar. Theaet. Soph. Polit. rezultat więc obcowania swego z Megar., złożył w dyal. napisanych po pobycie w Cyrenie. Trzeba przyznać, że matem. Theod. nie byłby występował w tych dyal. gdyby go nie był miał Pla. w żywej pamięci – zapewne więc powstały te dyal. podczas podróży – może jeszcze w Afryce. – Z Cyreny pojechał do Egyptu, gdzie zachorował, ale gdzie go kapłani wyleczyli – może to bajka – że się zajmował Egyptem widać z Timeusa – i z bajki o Atlantydzie – Podobno chciał się udać także do Azyi, aby poznać magów (DL) ale wojna stała temu na przeszkodzie. Z podróży jego do Fenicyi zob. Olympiod. vit. Ojcowie Kościoła wymyślili, że był u magów i w Persyi, że w Babylonie nauczył się astronomii i że zapoznał się z Żydami, których wcale zaś (?)… Z Afryki pojechał podobno do Syzylii (Cic. de fin. 5,29. Quint. inst. I. 12 – czy był w Egypcie, wątpliwe – Najprzód przybył do Metapontu, które było i w dawniejszych czasach ogniskiem pitag. życia. Pitag.

wróćili tyż do znaczenia — w Metapontum był Filolaos i — Dl. III. 6 — w Tarencie sławny Archytas 400–364 który stanął na czele państwa — w epizef. Locri Timeus — Cic. fin. V. 29 —

Z tymi to mężami wszedł Platon w bliższe stosunki stary rzeczypospolitej pitag. — wprawdzie już nie było, ale ideał jej żył jeszcze w myśli tych mężów i zapewne pragnęli urzeczywistnić go jakimś sposobem —

Ideał ten stanowi odtąd i w myśleniu Plat: szczegół (?) bardzo ważny, wyłożył go w księgach o rzeczyp. i

Inną rzeczą wyniósł Plat: nowe zbogacenie (?) z Pitag: ich teorya liczb i znaczenie jej w układzie świata. Powstanie teoryi liczb wyprowadzają i najnowsi badacze (Zeller) ze wschodu — podobno zasnął się Pit: symboliki liczb w Egipcie — prawie trudno tego wykazać — rzeczą teorya liczb jest wynikiem czysto helleńskiego ducha Pitag, odkrył znaczenie liczb dla Akustyki — ton wydawał mu się urzeczywistnioną liczbą czyli różnica ilościowa (liczbowa) przyczyną różnicy jakościowej w tonach — nowe badania wykazały, że tak samo w całej fizyce i chemii panują stosunki arytmetyczne — Pitagorejczycy zaś przenieśli stosunki arytm. odkryte w akustyce — do układu świata, podług liczby wibracyi strun oznaczali odległość i czas obiegu planet myśl wielce ważna i prawdziwa stąd rozwinięta stała się fantastyczną — Teorya liczb wyłożył pierwszy Filolaos, którego fragmenta zebrał Boeckh. Podług niego 2 pierwiastki: ἄπειρον, później stoików fizyologów i πέρας, granica, tworzą przez liczbę. Pod jej wpływem powstaje z nieokreślonej wszystkiej skończona i ograniczona rzecz — myśl tę przejął Pla: od Pit. przybył do Włoch, dorzucił jej do teoryi idei, pod wpływem szkoły

ncy: Euklid przyjął za najwyższy przew. Πρόγορος czyli rozum czyli drog, przyjrzeć słowicie, które oznacza ściślej połączony z nim ideę dobrego – bezwzględny Bóg jest dobrocią – Pla: zatrzymał bezwzględnego ducha Ateg: dodał przez dalsze określenia, że bezwzględne myślenie ma treść określoną

Obok Filolaosa poznał Pla: w Metapontum także Eurita – w Lokri zaś: zaś Timeusza, który zapewne nie mało wpływał na plat: fizykę i metafizykę – i którego imię stało się napisem naszego dział: W Tarencie poznał Archytasa – w Syrakuzach za Dionys. I. zapoznał się z jego ~~[illegible]~~ szwagrem Dionem, przecież w krótce poróżnił się z królem – stąd ta anegdota – w Eginie wystawiony na sprzedaż i t. d. Plat: zamierzył w Księgi de rep: gdzie w VIII i IX ks. podobno wzór tyrana wziął z Dionyzosa – mniej więcej 10 lat przebywał za granicą – w 40 tym r. życia wrócił do Aten i rozpoczął wykłady w Akademii – nazwisko jest na wzór Pitt. – z tego czasu datują jego wszelkie wykończone prace – spokojne życie jego zostało przerwane ~~[illegible]~~ dwoma podróżami do Syrakuz – do Dionys. II

W ostatnich latach rzadko się pokazało wśród innych, i Arystot. podobno zebrał grono w około siebie V. 2 – aż do śmierci zachował [illegible] i siłę umysłu – umarł pisząc, mając lat 81 (Cic. de sen.) lub w 82. swoim rocznicy urodzin t. j. 347 – (Sen. Ep. 58 – grób jego widział jeszcze Pauzan. w bliskości Akademii na Kerameikos (Paus. I. 30) dochowały się dzieł jego tyle, że nic nie zginęło z tego co napisał, i że mało uszkodzone są jego prace – Kritias nieskończony, bo pewnie autor go nie dokończył – 44 pism (w 64 ks.) nosi imię Platona. –

Co do dział: uważają powszechnie za podrobione Alcib. II, Minos, Hippark, Anterast—

O miłości Ojczyzny.

Kazanie które miał w Rzymie w kościele S. Andrea della Valle dnia 6. stycznia r. 1864. X. Piotr. Semenenko. Poznań 1864. Przedruk z Przeglądu Poznańskiego.

Kochać Ojczyznę, to rzecz iście święta. Ale wtedy dopiero rzecz to święta, kiedy się święcie kocha. Tylko święte serca mogą się dotknąć rzeczy świętej, bez splugawienia jej. A dla czegóż miłość Ojczyzny rzeczą jest świętą? Bo pochodzi od Boga i wraca do Boga. Wszystko, co od Niego pochodzi i do Niego wraca, świętem jest. Pochodzi od Boga, bo Bóg ją przykazał. „Będziesz kochał bliźniego twego jako siebie samego." Wśród bliźnich na pierwszem miejscu stoją rodzice i Ojczyzna. Bóg przykazał: „Czcij Ojca twego i Matkę twoją" — przy nich, jako rozszerzone koło rodziny, stoi Ojczyzna, wielka i wspólna nasza matka na ziemi. ~~Rodzice~~ Rodzice i Ojczyzna tak ze sobą złączeni, że miłość ich stanowi jedną wspólną osobną cnotę, której na imię pietas. (str. 3.)

Św. Tomasz napisał o niej osobną rozprawę: jak religia odnosi się do Boga i ma za przedmiot swój Boga, tak pietas odnosi się do Ojczyzny i rodziców i ma ich za przedmiot swój. Prawdziwa to cnota i pierwsza, jako po religii nakazująca sprawiedliwości, wielka cnót matka. Taka jest nauka S. Tomasza.

Miłość druga wielka matka cnót, caritas, a raczej ich królowa, i wszystkiego źródło i szczyt najwyższy. Miłość, która ma Boga za jedyny powód i cel, początek i koniec, ma prócz najpierwszego niego, z drugiej strony, przedmiot drugi: tak zwany bliźni. Miłość Boża nakazuje miłość bliźniego. A między bliźnimi na pierwszem miejscu Rodzice i Ojczyzna. Kochając Ojczyznę, kochamy Boga, bo spełniamy Jego przykazanie (4)

Ale jest drugi głos Boży: Kto nie nienawidzi ojca i matki, nie jest mnie godzien! Kto nie wyrzeknie się braci i sióstr i żony i domu, a więc z niemi i Ojczyzny całej, nie jest mnie godzien! Czy prawdy ten głos stanowczy, niezbłagany obok nawet tamtej pierwszej? Jakże z dwóch przykazań, na pozór sprzecznych między sobą, przywrócić zgodę między sobą owoc? Tę zagadkę rozwiązą trzej królowie. Mędrcy ci „umieli, gdy tego potrzeba było, i porzucić Ojczyznę i zaprzeć się jej i pójść daleko, gdzie im Bóg iść kazał; i znowu umieli, gdy tego znowu było potrzeba, powrócić do tej Ojczyzny i wylać na nią całą miłość swoją wraz z temi darami niebieskiemi, które ona miłość dla niej znalazła i dla niej przyniosła." (5)

Jest fałszywa miłość Ojczyzny, tę trzeba znienawidzieć i porzucić; jest znowu prawdziwa, tę trzeba przyjąć i tą żyć. Fałszywa, kiedy się kocha bez Chrystusa. Mędrcowie trzej wyszli z Ojczyzny, bo tam nie było Chrystusa i wyszli po to, aby Chrystusa znaleźć i do Ojczyzny przynieść. Mędrzec inaczej nie kocha. Nie kocha Ojczyzny dla Ojczyzny, dla jej bogów leśnych i nymf wodnych, dla jej larów i penatów. To wszystko nie Chrystus. To wszystko pogańskie, śmiertelne, i wraz z człowiekiem do grobu zstępuje. Tego mędrzec nie kocha; takie kochanie musi znienawidzieć i porzucić – boć to miłość fałszywa. Mędrzec kocha Ojczyznę bezchrystusową ale jak matkę przyrodzoną, której brakuje życia, której brakuje wszystkiego. Więc biega choćby na kończyny świata, aby znaleźć Chrystusa i z nim wrócić do matki swojej. Tak wraca matce w stónasób to, co od niej wziął, za życie ziemskie daje jej życie niebieskie. A wtedy kocha prawdziwie Ojczyznę, bo ją poświęcił Chry-

duszy, bo ją robi Jego mieszkaniem i świątynią, w któréj Chrystus jest początkiem i końcem wszystkiego (5).

Tylko miłość Boża jest bezwzględna, bo jéj przedmiot, początek i koniec bezwzględne są, ale miłość Ojczyzny jest względna, nie wystarcza sobie, nie istnieje o własnych siłach. Końcem i celem téj miłości jest Ojczyzna, a ta bez Boga miłości nie warta; źródłem i początkiem téj miłości jest własna dusza i jéj upodobanie, a ta bez Boga miłości nie zdolna; środkiem i życiem takiéj miłości może być ofiara, ale ta bez Boga czcza i próżna. (6)

Miłości istotą jest dawać. Im większą jest miłością, tem więcéj daje; im więcéj daje, i tem większą jest miłością. Żeby dać, trzeba mieć. Cóż ma dusza ludzka? czemże jest z sama z siebie? nicestwem jest, nic nie ma. Jakże więc będzie kochała, kiedy nicestwem będąc, nic dać nie może? Jest miłośnik, który szuka nicestwa, aby na nie oddać swoją pełnią. Tym miłośnikiem jest Bóg. Pierwsza i prawdziwa miłość może tylko być między Bogiem a duszą. Ta jest miłość bezwzględna. Dusza zespolona miłością z Bogiem ma wszystko: prawdę, dobro, życie — Boga samego. On się jéj oddał. Wtedy ma i ona co dawać. Wtedy i ona może kochać prawdziwie. Wtedy może się zdobyć na miłość drugą, względną, która co innego kocha, niż Boga, ale kocha Bogiem; miłość bliźniego i Ojczyzny... Człowiek posiadły przez miłość Boga, jest panem Boga samego, i znowu może dawać a więc i kochać. Lecz wtedy daje nie siebie samego, nie swoje nicestwo, ale Boga... Zakon miłości: kocha się Boga, kiedy mu się oddaje siebie samego; kocha się innych, kiedy się im daje Boga. To jest tajemnica prawdziwéj miłości. (10)

Otto Immisch: zur gegenwärt. Stande der plat. Frage (Neue Jahrb. f. das klass. Alterth. u. s. w. herausg. von Ilberg u. Richter 1899 Heft 6/7 ~~ausgegeb~~ ausgeg. 25 Aug. 99 p. 440 sqq.)

p. 441. Ciąg. dalszy ze str. 166.
A zatem mniej ważn. i powstanie otwor. dialo: ten lub ów znaczn. niejed. obw. bo u p. Hipp. mn. nie jest lepsz. od inn. a nie ze sob. świad. Arystot:

Aut. ma autenty. Menex. za pewn. po wyjaśn. Wendlanda – Herm. XXV. 171 sq. przeciw Brunsowi – Litter. Porträt 360

Gotów także z Brunsem 357 obstaw. za Ionem „als einen bescheidenen Vorläufer der Schriftstellerei Platos im grossen Stile

Chronologi. umieszcz. Iona przez Wilamowitza – Arist. u. Ath. I. 188 nie jest przekonyw. – wspom. zestaw. Apollodora z Cyzicus (p. 541 c) z Atenią Apollod. Ἐς ὧν ἡγησόμενοι u Paus. I. 29, 10. co by wskazyw. na r. 340

Phanosthenes z Andros (wymien. w Ionie) występ. u Xeno. Hell. I. 5, 18 jako dowódz. w r. 406 – także Heraclides z Klazom. nie sprawi trudno. o czem sob. przyp. obszer. na str. 441 –

p. 442 =

Tekst. spra. hist. plat. nie zadawalnio. ostate. i bedz. w krot. trakto. na nowo =

Blass Rhein. Mus. LIV. 36 =

Aut. bedz. zazna. się nastęst. dowodo. trzymaj. się kiar. Luto ktor. niezmierno pilno: wnej. ale zrotobien. zbywa w przypis. tabl. nowsz. i wymien. wazn. rezer. tatki. Rev. des étud. grecq. XI. 1898 =

Kiar Luto: prawd. archiwum do bed. plat. – ale zaniedb. specyfi. history. sprawy – co ~~wyklada~~ objaśni przykł. o poby. Plat. w Megar: =

Aut. głów. bedz. zazna. się stylometr. i strona języko =

p. 443.

II:

Meto. Luto. jest połącz. materya. zebran. przez uczo. niem. z wynalk. badań Campb.

Zasług. Luto. porost. że uwolnił uczy. na prac. Campb.

Podaj. najzer. pogl: na prac: niem i angiel. przyg. wytykł. mu aut. różn. niestoso. pomij. i rozrzu. prac. Campb. wedł. dwoo: ich ogłoszeń =

p. 444 –

Ze spostrzeż. zebran. przez poprzedni. wydr.
Luto. 500 właściwo. stylisty. znajduj. się
czy w jedn. czy kil. raz. z sześciu dzieło:
Soph. Poli. Phil. Tim. Crit. Legg.

Te sześć dzieło: przez wszys. będą. uważ.
za za najpóźniej. prace Plat.

Na tym mater. Lutosł. opier. swoj.
wnios. wykazaw. poprzedn. wszyst. niedostat.
i przyczy. błędów, popełn. w tym mater. (p. 140 191)
Buduj. jedn. na nim ~~swój~~ gmach swoje
stylometr. mający wedł. jego przekon: mieć
znaczen. powszech. (145–193)

W tym celu rozkła. swoj mater. na cztery
rodz. właściwo:

a) przypad:
b) powtarz. się
c) ważn.
d) bar. ważn.

a wyrażiw. liczb. każda z tych warto:
oznacz. dla każd. dzieło. liczb. jednostek.
powszechnie.

Stosun. tej liczb. do 718 czyli do
ekwiwalentu stylisty. właściwo. późniejsz.
stylu, które znajdu. się w Legg =
oznacz. względ. pokrew. każd. dzieło.
do ostatn. grupy

Szereg tych liczb starannie podda.
Lut. pod ogólne prawo stylisty. pokrew.

które brzmi (152): Z dwóch dzieł tego sam. auto. i tej sam. objętn. to zawchronolo. bliż. stoi trzeciego, któr. z niem pocia. wspól. większ. ilo. stylisty. właściwo. przypuścić. że się oblicz. ich rozmaiwaino. i że liczb. obserwo. właściwo. wyster. do oznaczen. charakt. stylisty. wszystk. treść dzieł.

Jest. to praw. niezmiernie. ciekaw. wyników. że prost. progresya owych liczb stosunko. zawie. rozmaitych. kwest. platoń. przeznaczen. dla utworz. pewn. grup – i to w tak spos. że pewno. tam wszystko. się staw. im wsz. zbliża. się ku końco. bo mier. wzięt. od końc. Według. tej. praw. tak grupę się dzielą:

1) grupa sokrat:

Apolo. 0,02
Eutyphr. 0,03
Crito 0,04
Charmid. 0,06
Lach. 0,08
Protag. 0,07
Meno 0,08
Euthyd. 0,08
Gorg. 0,12.

2) Pierw. grupa platoń.

Cratyl. 0,16
Sympo. 0,14
Phaedo 0,21

p. 445 Resp. I 0,07 (wes Lach. i Protag.

31 Średnie grupy platoń.

Resp.	II–IV	0,31
	V–VII	0,36
	VIII–IX	0,26
	X	0,18
Phaedr.		0,31
Theaet.		0,32
Parm.		0,34

4, Ostat. grupa:

Soph.	0,65
Polit.	0,69
Phileb.	0,56
Tim.	0,60
Crit.	0,24
Legg.	1.

To ugrupow. nie wykl. pewn. drob. odmian w obręb. grup poszczegól.; z reg. konsys. Lud. stawiaj. Crat. przed Symp. Wypov. zaś liczb. Soph. i Polit. tłuma. się tem, że bogact. obszar.: Campb. co do tych dwóch dzieło. pomnoż. nieproporcyon. ~~liczb~~ tablic. aut. uważa. że frag. Crit. za krót. by w nim mogł. wszyst. spostrzeż. wystąp.

p. 445 (sq.) III

Czy prawo stylo. Luto. o któr. stwor. mówi, że i dosw. było orzecz. przypuszcz. przez język. statyst. — ma nadać. na razie? Jeżeli go nie ma, to i meto. upad. i nie warto. zastan. się nad wszo. polegaj. na tem prawie.

Lut. nie któ. z niedostat. omów.: któr. Gomp. z jed. stro. Zell. z drug. zarzucili tym prawom.

Sam wart. Lut. przyzn. że meto. dopuszcz. liczn. ulepsz. i sam w później. rozpraw. dał wskazów. jak należy ją poprawić.

Wedł. aut. było. jeszcze. ważniejsz. wzgląd. ~~styl~~ współczes. ~~piś~~ pisarzy. Odsył. do Dittenberg. który na to zwró. i do uwag Gomp. o późniejsz. stylu platoń. Ztsch. f. Phil. CIX 168.

Arch. XI. 461 sq. XII. 1 sq. 159 sq. [XIII. 1 sq.]

Także do Natorpa, któr. nowa meto. poleg. na wzaj. porównyw. współ. właściwo.; a prócz tego sprawdz. i uzupeł. mater.: którym posług. się Luto.

Jego nowa meto. usuw. najgor. źródł. błęd.

p. 446

ale ostatecz. baden. Nat. zwracaj. się przeciw zasadnicz. poglad. Luto. Ciągły i stały rozwój stylu zaped. przez Nat. poświęco. Twia nie dający się pokonsemowol. Fedro. „robi dziurę w regulach platoń. wersji stylisty." „nikt zaś nie potrafi przepowied. jak. z tej. mog. być skut."

Zaczyn: wypra. swoj. od dziś. gk. wesoł. ufnośc. [choć mnie się wydaje zaprawi. nieco ironi.] a kończ. ostat. kart. wstrzym. otwart. powątpie.

Czy da się pomyśl. — przyjmiesz zaped. spełnien. warunk. Luto. — że wspór. udan. posuwać. nie da się wytrzym. dokładności przez czas pewien. też przez świad. intenc. pisarsk. Plat. z tej. to drug. jest możeb. wted. meto. statyst. języka. przestaj. być instrumentalną.

~~Plat.~~ ~~też~~ podział tej drug. zdan. choć wyraź. oświad. że kolosal. expens pracy na tem polu nie wyd. się znamon, nawet co do chrono. — bo baden. statyst. języka. co do w/niektór. punkt. może. co do unierzen. pewn. dzieło. w ostatn. lat. życ. Plat. tak jednoli. wynik. z tak. wiel. stron. przebadz. że nie wol. ich

odzun. jako przypadko. koincyden-
Kto odrzuć: przewrót. wnios. drog.
a na pierw. plan wysu. środko. odpyt.
ziemię. Plat. musi także umieć
przeciw wyjaśn. ów fakt a przyczy-
na kt. przykła. wyjaśn. tak dalece
można tej drog. interpreta. się zesad.
starożo. interpreta. ~~autoryt. pierwsz.~~ we podpad.
Tak. można Timeusza = —

Dwa czyn.: rozwój. i dwa kier.
w języ. Plat:

Życ. jego szedł. od staroattyc. mowy
aż do now. a raczej aż do poprzedni.
tak. zw. koiny —

Dział: wpływ. mowy, która budz.
postęp. się w życi. — (ten termin. się
niedbale terminologia plat. z któr. mało
co wydob. może na korzyś. chronol:
(Aut. przypomi. rozpr.: Diels'a,
über die Gedichte des Emped. Ber.
der ber. Akad. 98 = p. 414 =)
Nic może przeto dział. poznaw. wol.
od wpływ. mowy codzien.

Z tem walcz. kierun. wprost prze-
ciw. przez Hirzl'a wyprowadz. z pew.
romantyzmu. a prócz tego z wzmagaj.
się umi. osobist. godno. Otóż ten kier.
zdąża do tego, co starożytn. i żyje obec.

Ten kier. nie ograni. się do później. epo. izo. ale w niej jedn. przewa. a tkw. nieć znamionuj. – n. p. dłuż. formy trzeć. przyp. i włoża do perifrazy, każdziese zew. wonsze

Te dwa kierun. prowad. do kompromi. na który: wzajem. każdorazo. stopn. mierzon. się wplyw. organ. psycho. najdelikat. rodz.

(zob. Hirzel I. dal. 247 sq. – 148)

p. 447:

Te zwrę. ogól. mało sprzyj. przenosze. metod. nauk. ścisł. (z która Lutosł. sympatyz.) na pole, gdzie tajemni. osobisto. a przedewsz. łaska indiwiduw. genia. może zew. jeszcze. wład.

„Wielka nam: przedstawi. ludzk. działan." Ta wyrazu: ukoch. nowszych myśler. wdzięcz. Lut. stała się nowożytnej:

(Zob. Kollektivmasslehre Fechners herausg. von Lipps – Leip. 97 p. 8)

Spór w grun. o to się toczy, czy źró. rozwoj. się niezmienny a przeto daje się obserwować, obliczać. czy też jest on rozwoj. wolna. woli artyst. stylisty z której odbyw. się swobod. a dowol. nie jest wolna. od pewn. chwil niezmienn. jedn. zasadniczości, ob. z materyi. nagromad. w tabli. statyst.

Luto. nie ma tu szcze styg. o śwrd. stylist. ciszyko. tworzen. gdy przeciw. Nat. wiec na ten punkt kład. wiel. nacisk.

(ant. wytyk. Nator. jako błąd. Arch. XII. 44, że wyjaw. poety. środ. w Fedr. miało być innowac. wobec pism dawniej. innowac. która podob. śwrdo. Teet. przypomin. — ale zob. ib. 1840. pięk. słowo o σύχεσις τῶν ὀνομάτων (καὶ ῥημάτων)

Lut. braku. zmysł filolo. histor. Nie zdaj. sob. sprew: ze ziększo. starożyt. pisa. a niewątpl. Plat. zupeł. swobo i śwrado. zachowa. się wobec stylu Środk. myśli i obdarzan. jej form nowo. a następn. stylist. nowożyt. dale. wsz. zlewaj. się, niż w starożyt. Owa λέξις, która dla nas jest przeważ. bezpośred. wsz. instynkto funk. była podówcz. w dale. wyż. stop. niejako zewnęt. dan. instru. przy które. wyjaw. uwzględni. z. mniej lub wsz. obszeln. normy konwencjon. charakter. stylist.

(Ant. przypo: hist. Τεικάσανος, oraz śwrdo. koncer. styc. w mow. Cyc: pro Ligar. i pro rege Dejot. taki. dzałoq Tacyta a geni Zeller

ze zbijał meto- ~~Luto~~ statyst. języko. przykład.
Strauss - Archiv XI. 1 19/ - Luto. odpart,
ze Campb. miał powód. z podob. próba
w poez. Tennyson'a -
p. 448 Lut. żału. ze nie pozost. dzię
pism po Epikur. który hołdow. stylisty.
naturaliz. bez który. meto. Lut. nie da
się stosow. A new - Epik. potraf. być
zupeł. inn. w zdaniach" (Sprüche)
Tem bard. Pl. stylist. artyst. Protag.
i Sympo. który. new. w Gorg. gdz.
ma zenz przeped. i pozor. wszystk.
fatalcz. ozdób nowsz języko
gnewlow. odrzu: zrob. się za
hum. ubrać swoj. Gorg. w pronmyor.
zwyczaj.
(450 b. - poro Hirz. I. 249 -
i Sauppe ad loc. Ile moż. wydz.
się podobn. dla nas ukryt. allar.
w materyal. zebrany. zebran. „zadk.
słów i zwrotów)
Nie dostrzeż: (z wyjąt. Hirz. I 250)
że dla Pla: gdy nie posiero. zaw. uczniar.
pisma swoj. do pamię. Sokr. posta:
trudno. szczegól. pełn. następ.
Im więc. pozaw. się Plat. tem więc.
oddal. się od histo. Sokrat., mowa
zaś konwersa: wszystko w delikat. odzie.

szyb. się zmien. Miał ted. obraz Sokr.
bijś nowy. potrzeb. w tych dodaw. pew.
i wstecz. stosowań. pew. spos. mów.
stosowanych. pew. idiotyz. Były u...
czytk. wtyborz. przeciw stylo. gdyż. nowy
Sokr. podlew. prawom o kształcie
u Izokr. – przestrzeg. tego prawa
w pewn. niew. chyba. w tych dział.
się zjaw. gdy. Sokr. hist. zbladł do
cien: bez życ. Kreacyjn. pismo
wystrzeg. się niekt. za Legg. Phil.
Tim. Crit. Soph. Polit.
– (Blass II. 458 pod. je w tym porządk.
ze Legg. nie ~~…~~ ostat. miej.
stanow. się ich niewykończ – Blass
co do Praw (III. 2. 387) stanow.
myl. Ep. III 316 a τὰ τῶν νόμων
προοίμια jako treść pierwo. Legg.
któr. wed. niej. zost. spis. w 367
Aut. robi słusz. uwag. że Plat. nie
wyzna. się do tych teorij, które zost.
wczesnego. lub utoż. zgot. na nowo
jako wstępy do praw Dioniz.

O kształ. w Fedr. wyraż. się Blass
bard. niedokła., stanow. wniosek.
ich wczesna. Aut. zgad. się z Blass.
że Fedr. na nowo opracow. III. 2. 392
Oprócz tego wymieniony. Bl. chwilo. wpływ
Izokr. ib. 387 =

Charakteryz. jest Phileb. 59 b/c, jak figu. Sokr. stew. się coraz obojętn.)

p. 449 =

Prawdzi. ten zwrot przyczyn. nie pozwal. już na zapisyw. stylematów a mechaniczn. tablic, aby je obejmą ale dowod. takż. że niewątpli. wytwór późniejsz. styl. nie koniecz. mogą być ignorow. jeżel. przez statyst. zost. stwierd.

Przykł. identyczn. sokrat. jest καὶ δοκεῖ σοι = δοκεῖ

już starożyt. gram. uważ. za ἴδιος πλατωνικός =

zob. Reiter, de Platonis proprietate quadam dicendi — Braunsb. 97 = progr.)

Musiał być wyraz ulubio. Sokr. dla wyj. wytłom. powod. mógł Pl. trzym. się tego sposo. mów. chocia. w Tim. i Kryczye. θrw. figu. go

Wedł. Reitera wyr. ten braku. także w Lach.

Aut. dodaj. że Lach. także pod inn. wzgląd. odstępu. od wszystkim. sokratesa. sposob. mówie. jest widocz. że przy jezykło. antagonizm. międz. λόγος Σω. i λόγος Πλ. tak charakteryst. dla wtu. pisars. Plat. mogą kompromi.

przedstaw. najdaw.. charejności, wedł.
charakt. usposob. lub zamiarów auto.

Inaczej nie chce z tego obj. wyciąg.
żadn. wnios. chrono. — przeciw. robi to
Arnim — ind. Rostock. 96/7 —
twierd. być że Lach. odstępu. w niekt.
punkt. od zwykł. przedmiotu, jaki wy-
pły. z większ. części dzieł. tego same.
układu. (Gesamthaltg)

Nic nie dla jak. przyczyny to się
stało, i być moż. domyśl. się, że ὁπλο-
μαχία i ἀνδρεία co do pedago. war-
tości swoj. był. kwest. palące · kied.
pisał się Lach.

p. 450 Nav. Kryter. Ditterb. który ma
wyższ. niewątpli. stąd, że trzecz. udzia.
w powszech. attyc. rozwo. nie może się
uwol. z pod tego tum. Wśród 13
Dialo. — (zob. Gomp. Aufs. p. 97)
któr. nie maj. τί μήν, ἀλλὰ μήν,
~~przeważnej~~ tak. któr. maj. wybit.
charakt. sokra.

Czyż nie wol. pomyśl. że Plat.
sam zbytn. nowiązko. tych zwrot.
dla swego typ. sokra. i dla tych
właśnie jako charakterystycz. języka?
A jeśli raz ongiś go to omów. — w
Lys. i Symp. nic to nie dowo!

A w Fedo. gdz. ~~ięgn~~ się (może z uberh. typp. mistr. i w nim się zatap. mógł obraz żyw. stan. mu przed oczy, choć wted. już niedb. traktow. ten typ.

Aut. zarzek. się przeciw przypuszcz. jakob. Plat. miał sporząd. spis stosow. i niestosow. locum: dla swego. Sokr.

Choć tylk. przypom. że miał przem. i t. d.

Zaś. antagon. międ. λόγος Sw. i Pl. natural. być. mus. Koniec. się przyzwycz. drugie z wol. zgodz. się na kryter. póź. stylu, jak. uzna: statyst. język.

ale ona zupeł. bezużytecz. jest wskazów. chrono. dla nas. kied. jest tward. antagon.

Aut. przeczy bezwzgl.: żeb. forma wszystko. Fedro. tego bezsporni. statyst. językow.; porówn. z form. Eutyd. zmusza nas odstęp. od porząd. w któr. daw. te dialo. umieści. Specy.

Różni. tum. się w bar. znacz. oc. tem (aut. nie odrzu: hipo. ~~podst~~ pozn. edy. Fedr.) że Fedro. jest szczer. i wewn. cz. do szpi platoń. w Eutyd. zaś Plat. ~~obywa~~ wystaw. sokrates. powierzcho: (Sokr. Aussenseite)

(Zob. co do tej właściwo. Eutyd. mierzow. Zell. Gesch. V. 496 sq. — Eutyd. dla uczcze. pogląd. na szczegół. wagę.

bo są niewątpli. dzieło. czysto platoń. dawniej. od niej – zat. moż. z niej. naucz. się, że później jeszcze Pl. ukrywa indywidual. swój za maską Sokra. Dla powod. zewn.: Jaki. ted. takie stosun. treści nie miał odbij. się w form.?)

Okoliczno. że Fedr. na tabli. w wielu rzecz. w spos: chronologi. potwor. zbliż. się do ostatn. czasu, kied. Pl. był już sędzi. Pl. dowód że w tak. raz. ~~nie~~ należ. wyciąg. wnios. co do czasu powst. lecz zmierz. liter. Pl.

p. 457:

Aut. konstatu. że statys. językowa trwa. zasłu. w oznacz. ostat. epo. Platoniz. przez swoj. bad.

Ta epo. nabie. coraz więks. ~~jasno~~ ważno. dla rozpozn. Pl. to też stara. badan. ostat. okres. do niej przenosi. zwróci. się a książ. Listy jest pod tym wzgl. dobr. przewodni. po przez now. pomoc. proble. Późn. miejsc. Teet. Parm. Sof. Polity. Fileb. Tim. Krytyas. Praw. przez Zell. po części uczeń. jeszcze nie uzna. odwzięc. ~~prz~~ narzu. się opinii ~~do ~~ ~~[illegible]~~ uczon. i moż.

już za fakt uchodz. Obraz ostrzej rysuj-
ący się przełom, lecz i. za Teet. a po za który.
zaczyna się jakoby sinat nowy myśl. plat.
Cor. więc. poważnej. i wspanialsz. uktc.
się obraz stan. który nie chce znać zmęczo-
rozgryw. stanu. i który. raz zbolał. wzru-
szony: ἔστι δὲ τοίνυν τὰ τῶν ἀνθρώπων
πράγματα μεγάλης μὲν σπουδῆς οὐκ
ἄξια – ale który. stanow. zresztą się, dodaj:
ἀναγκαῖόν γε μὴν σπουδάζειν –
a pot. – τοῦτο δὲ οὐκ εὐτυχές. ἐπειδὴ
δὲ ἐνταῦθά ἐσμεν, εἴ πως διὰ
προσήκοντός τινος αὐτὰ πράττοιμεν,
ἴσως ἂν ἡμῖν σύμμετρον ἂν εἴη
Legg. VII 803 b –

Nowsz. ten pogl. w który. powiew.
statys. ciężko. wiotoż. wiek. zesta.
rodzu. sumnoście. rozmyśl. dom.
zagad. władzę. pismiennie. – owe
dwie tetralog. związane. który. Gl.
zeniew. a do dziś to: wykoń.

Resp. Tim. Criti. (Hermog.)

Theaet. Soph. Polit. (Philo.)

Jest owszem. że on to postanow.
ony. wyraź. przełom międ. śred. epo.
a napotkał. Jest to wiele – pomó:
nawz. przez ten przełom; za to owi,

zagnie- ne to, aby pomi- przepa- wytkar- przed świat- wewnę- logiczno- nego rozw- i utworów. które ~~tłum-~~ objaśni- gdy- i jak mamy przyczep- później odnowie- jego filo- pod wzglę- form- i matery- aby zrozum- ją genety- Uczów- to i z punktu widz- teoryt- badacz- jest bard- zrozum- chodzi- Plat- o to, aby zmyśl- boles- nor- że coś minę- i przeszło, a zatrzym- przeszło- konać- w zmysł- świat- gdy po śmier- Dio- i rozw- cia- osobist- wypad- zacz- się oczarot- które spraw- że obraz stat- pomi- swoich wzniosł- rysów jest dla nas tak niezmier- żałoś-

p. 452. IV

Nowsze- badan- plat- w trzech wazn- ner- zasadni- spraw- przez jednostro- podnosz- statys- językoo- obecn- tak oddzie- się od pewn- rezult- że moj- zdan- wcal- nie mają powod- zapatry- się optymis- na tery- obec- położ-

Te trzy spra- : są

a) Resp.

b) Phaedr.

c) Ekono- dialog- plat- i rezulta- którym ona podd.

Probl. Resp. jest palący, bo jest probl. środko. Nie moż. otrzym. obr. historyi Platonizm bez rozwiąz. kwest.: czy Resp. jest dzieł. jednolit. czy też z różn. pierwot. samodz. części zrost. lub utwór.

Sporne to Krohn i Pfleid.

[Bez znajomo. tej kwest. nie można przystąp. do tak. zasadn. kwest. jak ta, którą post. Pöhlmann. postaw. I. 371 sq.: czy w ideal. państwie Pl. schodz. się socyaliz. i indywidualizm 2)]

Statyst. językoz. nie dopisu.

Porzyjmijmy bow. że wypad. rozstrz. Resp. na kor. epok. platońs. piśmienn. to zapom. się one zaw. względ. jednolit. redak. końcow. i tyl. tej strony językoz. one oznaczą.

Ale wkrd. zmusza. one wyzn. że jedne z najważ. chronolo. wykaz. leży po za jej kompet. i że jej rezult. uskut. warunk. które w podob. spos. powtórz. się mog. przy drug.: opracow. ins. pism, zupeł. wyłącz.

Główn. przedstaw. statyst. językoz. mają znaczn. udział do anali. Resp.

Co do kwest. jedności Resp. po Hirzlu – I. 230 sq. gruntu. ją zbad. i obron.

Hirmer. Entstehg u. Kompos. der Plat. Polit. 97 – Porenw – zdan. bron.

p 453

Usener (zob. Gladbach, zur Entwickelg der Plat. Lehre von der Seelentheilen 90 progr."

Rhode – Psyche 557 sq.

Dümmler, zur Kompos. des plat. Staates Basel 95 – progr.

Pfleiderer – Socrates u. Plato Tubing. 96 = wDawnej-praArnim, de re-p. Plat. comp. ex Tim. illustranda – Rostock 98/99 ind.

Aut. wykluczа dwa rodzaj: Konsyder.

V a) wyker wrażen. stosun: biejsze gatun. międ. sobą części Rzeczp. bo Plat. nie był mizern. pismakiem zat. zwb. ostat. rodzaj: musiał zatem. ~~wirjst~~. co zaraz zbytecz. i nie łączył z jedno.

V b) stosun. Komunisty. ustęp. do Ekkles. Arystoph.

Dzisiaj wiemy, że tak Arystof. jak Plat. pisali na bogat. się

państwo. polityk. spekul. Mogli zat. samodz. dochod. do podobn. wniosk.

(Zob. Wilam. Arist. u. Ath. I. 169 sq. Dümmler, prolegg. zu Pl. Staat. Basel 91 przyp.)

Pot. wykaz: Dietzel (Beitr. zur Gesch. des Socialis. u. Communis. – Vierteljahrsschr. f. Staats- u. Volkswirtsch. 93 I. 1 sq 373 sq – tamże Pöhlm. über die soziale Dichtg. der Griech. 98 I r. 31 sq)

że w im. komuniz. w im. socyaliz. oraz że Aryst. wytkn. teor. wyżej przeciw. platoń.; tam bow. chod. o używ. tut. o zniesien. indywid. posiadłości.

Cf. Resp. IV. 420 d sq.

Hirmer 659 słusz. przypom. że milczen. starożytn. wielk. ma wagę w przyped. który wyrobiływ. liter. pomników (Spudsiw) a Plat. podsuw. ἐνδόσιμον w miejsc. gdz. mów. o φαεινοτων σκώμματα V. 452 b.

Jaki plan cało?

Po wstęp. (cf. II. 357 a) pierw. księ: Pl. przyst. do główn. rzeczy, a tą jest rzeb. sprawiedliwo. Każ. przeto na powrat. II ks (1–9) Glaukonowi i Adimantow: który odgry. rolę advocatus diaboli,

wytoż. opin. swego zen. δίκαιον
καὶ τὸ τοῦ λόγου εἶπεν –

(Jako odmie. tej ruszył. for.
zeb. zdan. przeciwne wytoż. w całośc.
a pot. je zbyt. lub razi. jako niedok.
plan takież odmie. moż. uważ. i
obron. Klitof. Ale nie moż. zgodz.
się na hipot. Dümlera, Gompers. 6-
ze Pl. ten zarys niedokoń. i zwierbył
zaczer. chcąc umieść. jako wstęp.
do swoj. Resp. Ale musie. się to
stać bar. wcześ. skoro już Aryst.
z Byz. (Diog. III. 61) w podob. zest.
Tetr. Min. z Legg. a to tył. kopia
uwagi. Clitoph. i Resp. –)

p. 457

Rozważ. już to cał. już to wyraź.
pomtał. stąd dendu. (ἀπορίαι) jest
trzej. cale. dwie.

Częst. do tego się nawraca; np.
pod kon. IX Ks. Opok. otwarc. do tego
ma. a X. 614 a końca. mit wprow.
się jako zwiad: ostatn. mogąc podejm.
wexłu: ἵνα τελέως ἑκάτερος
αὐτῶν ἀπειλήφῃ τὰ ὑπὸ τοῦ
λόγου ὀφειλόμενα ἀκοῦσαι –

W tych razem. rzecz tak się rozw.
Sokr. uważ. że stoją. aby przed

ανθρωπ. – δικαιοσύνη (w jej pojmowaniu)
rozważ. najpierw δικαιοσύνη państwa
(πόλις) jako majątku – data. pierw. zad.
γεγραμμένα πόλιν δεῖσθαι λόγῳ 369a

To prow. do rozwijan. komunist. ideału
państwo. (II. 11 – V. 16) który przez
autora nazwa: państ. wzoro: (zob. V. 472 c)
czy. po grec. παράδειγμα – wzór –

W tym wzo: (II. 11 – V. 16) znajdu.
się wtrące. różn. odnośniki (Hinweise)
~~by~~ ~~ciągłe~~ odnaw. przypomn. dla jakieg.
to celu użyte są, oraz wszc. zamodzielm.
rozprowadzo. rozt. wielo. do ~~auto~~.

Bard. stanow. zwrot do głów. ~~zmia~~.
znajdu. się w ~~Kowad~~. w rob. zeitkonspt.
IV. 6–19, ale właśc. ten też ~~kow~~.
~~wierz~~. w sposo. rażący dalszy rozwój
„wzoru" (paradygm.:)

Treść bow. paradigmatu, jeżeli
pomij. ~~to~~ kowad. IV. 6–19) rozpa.
się na trzy rodzi. głów.:

a) podz. na stany (Differenzirung)
obywateli. II. 11–16

b) παιδεία τῶν φυλάκων
II. 17 – III. 18

examin: kandyd. najzn. być
wybran.: pomię. porodem:
III. 19 – 21

c) porząd. życ. oper. na komunię.

III. 22 – IV. 5

V. 1–16

Ta treść ogr. się przew. w zgoś. rażą.

bo ustęp. zaczyn. od stosow. urządz. komunist. także do żon i dzieci

V. 1–16

wyglad. jak dodat. w obec. sten. gdy przecież mają. jego wścisi. oznacz.: stow. IV. 3 = p. 423 e – 424 a gdz. temat taki już zost. poruszo. że później. obrabi. go w V ks. nawiązan. do oweg. dawniejsz. omówien. (Vorbeizubläuffen) Sokr.

V. 451 b. ἐν τοῖς ἴσως ἔδει ἐξ ἑξῆς λέγειν.

Ten na pozór razi. układ ukaza. ~~wydaj.~~ się dobr. wrozcad. przez treść Kswad. IV. 6–19

Treść ta, że odno. się do paradygm.: rozpa. się nadzwy. głów. myśl.

1) wykazanie że cztery cno. każdy. są pierwszeń. organ.: (Konstituir-Elem.) państ. paradygm.: (wzorow.) IV. 6–10)

2) wzgl. że rozgatunko- (differenzi.) tego panst. teraz dopiero wydające pranst. organiz. poleg. na rozgatunko. ludzk. życ. ducha w trzy funk.: woli z afektami (affektvoll Willen) i wyższ. porząd. (sinnl. Triebleb.)

p. 453 ~~5~~ IV. 11-17.

Pierwsze/ trzy cnót, iest. ze rob. tacz. się wyżsi tak się rozwij.

a) Mądro. (σοφία) przedstawia. wiedzę,
b) męstwo (ἀνδρεία) u... pomocni.
c) σωφροσύνη obejmuje i tamy panuj. i podda. sprawiedliwo. zaś jest τὰ αὑτοῦ πράττειν καὶ μὴ πολυπραγμονεῖν (433 a)

Jest to siła która utrzymu. funkcye wszech inn. cnót w harmo. wszystkie z ich wzajem. ograniczy.

Die Gerechtigkt. ist nach dem Sprachgebr. Platos der gute Wille zur dauernd. Differenzierg der Lebensnormen

d) Ten prakt. widzen. jedna. kollidu. z poglądy Pl. na Kwest. Kobie.

Emancyp. nazwi. go na zawsze, πῶς οὐχ ἁμαρτάνουσι νῦν καὶ τἀναντία ἡμῖν αὐτοῖς λέγομεν, φάσκοντες αὖ τοὺς ἄνδρας καὶ τὰς γυναῖκας δεῖν τὰ αὑτῶν πράττειν,

πλεῖστον κεχωρισμένης φύσιν ἔχοντες
453 c

zaczął ten obrazek zbij. w V. 4. et 5
gdzb. sprzw. kobie. był trakto. przed
IV. 6–19 gdz. znajdu. się etycz. i psych.
wzgłębie. porządyg: to jedn. z dwoj:
albo nowy owej. pozo. sprawiedl:
bytb. spotk. się z trudno.
alb. Pl. pominąw. owe trudno.
bitb. przy koń. ustępu znowu. znaw.
wrac. do kwest. kobie. aby odeprz.
zarzut kontradykc.

Ale tego starz. wolał ułoż. razy
jak kiedy je czyt.

ale nie mniej jest to zasad: zeprow.
w porząd. porządyg. czyli etyczno-
psycholo. wszerad. porządyg: polegaj.
na osobn: epoce platon. etyki i
psycholo: nie należ. pierw. do po-
rządyg:

Dowody:

1) Wstęp do Tim. rekapitu:
porządyg: i to z wyraź. oświadcz.
że rekapitu. jest komple: 19 a
Rekapitula. też więc to oznacza:
co okaz. się nie być pierwot. a co
przeczyw. przebieg porządyg. wprowadz.
stron. ale zew. poprzedz.-

(Już poden. treści 17 c. οἷα ὅς καὶ ἐξόχων ἀνδρῶν ἀρίστη πολιτεία - ignor. ów ustęp, choć on treścią filozofi. stoi wyż. od rozprowadze. utopii.

Następ.:

a) rozróżnie. (Differenzi.) stanów φύσει stróży Tim. 17 c 17 cd 18 a = Resp. II 11-16, mianow. 14-16 - ale pod względ. treści zdaj. się, że takż. IV. 4. p. 425 c sq. V. 12. p. 467 d sq. i 469 b sq były pierwot. wstaw. 2 II. 15-16

b) παιδεία Tim. 18 a = Resp. II. 17 - III 18 (i 21)

c) komunizm i utrzyma. stróż.

Tim. 18 b = Resp. III. 22 - IV. 5

gdz. rekapitulac. treści III. 22 dostat. zastępu. cał. ustęp

IV. 6-19 zupeł. zost. pominięt a następ. - zen.

d) sprawa kob. i dzie. (Resp. V. 1 sq) przy czem mniej. zestaw.

Tim. 18 c = V. 6-7. (porówn. 13 p. 466 c; 14 p. 466 de)

Tim. 18 cd = V. 7 (porówn-ać 9 p. 461 d; 11 p. 463 c.)

Tim. 18 de = V. 8

Tim 19 a = V-9 (porówn. III. 21; IV. 3)

Te zaś części: 5-9 Ks. ~~[illegible]~~ zależ.

od wyznaniá. napr. IV. 6-19, zwła
wyrost. przez to specyal. dysku. V. 4-5
zost. w Tim. pominięt.

Zdan. Hirzla, że Tim. fingu-
iowno. przez nieb. rękopisu.
i zdan. Müller'a (Müll. Steinh. V. 704
Vetti-Bruns Lit. Por. 275 /9/
że Tim. odnosi się do obecn. stan. Resp.
jakob. Sokr. przez słow. Kadzisbyt
Χθὲς zaczy. wobec osób w Tim.
rozmaw.

Dwa te zdan. przez Armin. i
przez wyjaśn. Dumm. zost. zbite

Armin wnioz. tego ~~domow.~~ wykaz. że
samod. układ perzdyg. do której
nawiązu. Tim. w szczegół. różni
się od ~~Texte~~, który późn. wszedł do
Resp.)

p. 256.

2/ Ks. X Resp. w pierw. swej
cz.: (1-8) zawie: apologet. prze-
dyskut. tego ustępu perzdy.-który
zajmo. się naszy: jako głów. pierw.
wybow. usuwaj. ustu. poezyty.
Powód do tej. apologet. dodat.
(Nachwort) wyraź. przes w tych słow:
X. 595 a: παντὸς γὰρ μᾶλλον
οὐ παραδεκτέα (sc. ἡ μιμητική)

νοῦ καὶ ἐνδεγέστερον, ὡς ἐμοὶ δοκεῖ φαίνεται, ἐπειδὴ χωρὶς ἕκαστα διῄρηται τὰ τῆς ψυχῆς εἴδη

Odnosi się to także do rozróż. i określ. które w ks. VIII i IX rozważa. ~~rozważa~~ za teza przyjęc. psycholog. podział na organiz. państwa. zrobio. już w ks. IV — ale dowod. zarazem że podoz. pierwsz. zasady wychow. (παιδεία), która w budow. przeradzy. Plat. jeno. nie myślał o tym fundam. psychol.

Każd. na to się zgodz. kto zech. oceń. wtórno παιδεία jako cało.

Powiedział i powinno. uważ. rozró. podz. zdol. ostatn. więc. nie zbaw. bo myśli zasadn. powiem tak. iż wystarcz. że nie ma zgoła potrze. spier. się o ut. obecno. lub nieobe.

Jeśl. Krót. przed zacz.: παιδεία II. 15-16 (cf. p. 375 e Tim. 18 a gdy φυλακὸς ἐσόμενος rozważ. jest τῷ δοκοσιδεῖ ἔτι προσγενέσθαι φιλόσοφος τὴν φύσιν, widocz. jest, że przyrod. wtedy. dużo bard. się oddalo. od owej trichotomi. psycho. a odróżniaj. się tył. o tył. iż tego wyma. παιδεία, stoso. zaczy. i jim. i do tych wtedy odno — szą się cf. 386 a sq. 410 b.

3) Co do rozgatunko. stanów w paradyg. wykor. ~~Arumin~~ (?), że po- czątk. Tim. obow. poddan. na tyl. φύλακες, iżdz. zaś kwistn. podzia.

W paradygm. konieczn. stanu τῶν φυλάκων (cf. 374 e) wywod. się z iedyn. potrzeb. obrony, skąd maj. i swoj. nazwę.

Także podz. na stars. i młodsz. (412 b sq) z począt. nie ma na celu, aby stworz. podz. na trzy stany; ienn. 414 b tego nie mówi.

p. 415 Ale zwolk. zdan. w oczy. Pla. zbliż. się do psycho. ustęp. powoli w redak. ostateczn. wygląd. tzn. demar- kacyj. 415 a w porówn. τῶν ἀρ- χόντων ze złot., τῶν ἐπικούρων ze srebr., τῶν γεωργῶν oraz pozosta. demiurgów ze żelaz. i spiż.

Ale prawdzi. trzy stany (εἴδη) zjawiaj. się dopie. w osob. wtrącon. ustęp. IV. 10 p. 434 a b a co bar. waż.

po za tym ustęp. gdz. mow. znajdu się na grun. pierwot. paradyg. rozróżn. (Differenzi.) stoj. się mo. niedbalsz. V. 11 p. 463 a b mow. tyl. odróż. się ἄρχοντες i δῆμος i to w ten sposób. że ἄρχοντες jako σωτῆρες i ἐπίκουροι zaś. postaw. przeciw demosowi jako μισθοδόται i τροφεῖς.

p. 45 Jest zat. dowiedz. powsz. Twierd.

~~Bar. waż. jest~~, że ~~wsz.~~ ten ustęp (IV. 6–19) nie należ. do pierwot. paradyg.

Bar. waż. jest, że wśród ten ustęp odnoś. do ogól. planu, które w zamoż[?]rel. paradyg. tyl. wid. i pobież. i niewszyst. dopie. podr. redakt. rosta: narzędzi. z całą energ. i teraz znowu podejmie.

427 cd sq 420 c d 444 e – 445 a

Now. tut. zyska się głów. rezult. całe. badan. t. j. defini. sprawiedli.

433 a sq z 19 przesław. 434 c

Wedł. progr. pot. badan. od społecz. do indywid. sprawiedli. i niesprawiedli. przecho. 443 c d 444 a

Łączy się z tem (a już we wcześ. paradyg. IV. 420 b c przy ostat. redakt. wtrąco. narzędz. tego zamie.) dotkn. zadan. żeb. ~~sprowa.~~ powo. stwo. odwrot. paradyg. tak iż kiedyś ktoś opisywy wszystk. się przez rozwój tw. rodów tys k. kiedyś orzą. wyrażen. stron konstytu. (Kon. IV).

To zadan. jako też zalatw. niezrozum. dot. trudno. (spornem) spełn. jest w prost. linii torem głów. badan. w ks. VIII – X które już dla tego należ. do czasu ostatn. redakt. ponieważ przygotow. metyd. poprzedz. wielca.

paradyg. i to wedł. całe. planu scyleor i społecz. psycho. ustęp. IV. 6-19.

Ant. nie ma pow. zapanow. się w anali. tej części.

Rozw. rozw. całą uwag. swoj. nie przesw. tez. prorokin. rozwoj. przez ks. V-VII.

Z nich już zetet. się z V. 1-16. Który to ustęp paradyg. okaza. się dodatk.

VI. 17 jak zar. okaż. się, jest Tarzani.

Głów. kwest. odno. się do części V. 18 – VII fin.

Część tę moż. nazw. państ. filozof. lub dla krótko. Kallipolis – zob. 527 C

W tej częś. koncentru. się probl. resp.

Ktto paradyg. i Kallipo. nie rozdziel. jak nej dokład; ktto obie Tarzy ze sobą, widząc w tyt. (krąg) (jak n.p. Rhode) uwieńcze. pierwsz. państ. ideału. i specyal. zapanow. się upewniającymi " tego państ. ideal. ten który. zaspokoi dróg. wyprowadz. z tej części zagadek.

p. 258.

Kallipo. nie jest zakoń. paradyg. lecz w pewn. mierz. zbliżyć się do niej można.

Wytłum. dlacz. rozdz. V stanie. ze Tarru.

Pyt. się Sokratesa, czy państ. wzoro. da się urzeczywist., ma wykaz. ὡς δυνατὸν καὶ ᾗ δυνατόν 471 e

Sokr. przypomi. cel, dla którego jedyn. obraz ideal. rozt. naszym. 472 d

celem jest małe: παραδείγματος ἕνεκα δικαιοσύνη αὐτὸ οἷόν ἐστι ἡ ἀνὴρ τελέως δίκαιος — οὐ τούτου ἕνεκα, ἵν' ἀποδείξωμεν ὡς δυνατὰ ταῦτα γίγνεσθαι

Lecz w natu. rzeczy πρᾶξιν λέξεως ἧττον ἀληθείας ἐφάπτεσθαι

Dost. będzie ἀγαπήσομεν ἐὰν ὅτι ἐγγύτατα αὐτῆς ᾖ καὶ πλεῖστα τῶν ἄλλων ἐκείνης μετέχῃ. (Cf. VI. 498 e et 501 c)

Zat. naszbar. do ideal. paradyg. zbliż. państ. jest Kallipo.

Kallipo. jest obraz możnol. z paradyg. i Pla. uważ. ją za możeb. do urzeczywist.

Zat. w ocz. kied. paradyg. wiel. do ostatn. szczeb. nie uważ. paradyg. za możeb. do urzeczywis.

(Ponieważ paradyg. naszy. ἐν λόγῳ γιγνομένη πόλις, nie brak zwrot. wyglad. na urzeczywist.: 378 e 379 a 420 b 450 c 453 b 457 d sq.
Ορμή V. 17 cf. 415 c d 458 a.

(473 c: ἑνὸς μεταβάλλοντος, οὐ μέντοι σμικροῦ γε οὐδὲ ῥᾳδίου, δυνατοῦ δέ –
Cf. 502 bc 504 b sq 520 d
521 c 534 c 536 ab
540 d 541 a ~~εὐχαῖς ἀδύνατος~~

499 d: οὐ γὰρ ἀδύνατος γενέσθαι, οὐδ' ἡμεῖς ἀδύνατα λέγομεν
Czyż w Kallipo. mowa o państ. w idealn. mogącym gdzieś może być urzeczywist.; paradyg. z natury swojej zawsze jedno jest)

Urzeczywist. Kallipo. zależ. od królow. filozo. To właśc. temat centralny, nie tyl. w sfgm. miejs. na początk. V. 18, p. 473 c d

ἐὰν μὴ ἢ οἱ φιλόσοφοι βασιλεύσωσιν ἐν ταῖς πόλεσιν ἢ οἱ βασιλῆς τε νῦν λεγόμενοι καὶ δυνάσται φιλοσοφήσωσι γνησίως τε καὶ ἱκανῶς, καὶ τοῦτο εἰς ταὐτὸν ξυμπέσῃ, δύναμίς τε πολιτικὴ καὶ φιλοσοφία, τῶν δὲ νῦν πορευομένων χωρὶς ἐφ' ἑκάτερον αἱ πολλαὶ φύσεις ἐξ ἀνάγκης ἀποκλεισθῶσιν, οὐκ ἔστι κακῶν παῦλα, ὦ φίλε Γλαύκων, ταῖς πόλεσι, δοκῶ δ' οὐδὲ τῷ ἀνθρωπίνῳ γένει, οὐδὲ αὕτη

ἡ πολιτεία (ρεκαδ.) μή ποτε πρότερον φύῃ ἢ εἰς τὸ δυνατὸν (Kallipo.) καὶ ἑαυτῆς ἡλίους ἴδῃ, ἣν τῷ λόγῳ διεληλύθαμεν.

VI. 12 p. 499 b c
13 p. 501 e.

Podobn. na poczat. VII ks. Kallipo. w ten spos. okresilo.

Rozprowadze:

To aprolo. filozofii oddzielo. od filodoxji V. 19 – VI. 10

nowa. Pla. warun. urzeczywist.

Przy pełn. rozwinię. nauk. o ideach stanow. παιδεία filozofa, mająca na celu poznan. idei dobr. a wiedzoro, dialektykos – głów. części i [illegible] zewn. cedeg rozpr.

Części te, będą. niejako wrzepełn. pierwotn. παιδεία w rzeczyw. przez tem wyż. nast. byłaś powod. do złego rozumie. wszystk. Wzm. perod. i Kallipo.

p. 459

Także w tej czs: 19 uważ. do planu ogóln. jakko idę porady. Ale nie obaleją hipote. pierwot. samodziel. części, i świadcz. że wodoz. jest pobud. przeprowadz. zewnętrz. zmian.

248

(N. p. 540 c obok. ἄρχοντες bez żad. obzrżnien. postaw. ἄρχουσαι
Przy poszczegól. dyscyplin. wchodz. w skład wychow: co do φύλακες paradyg. pobrzez. trakt. pierwia. wojenn.
521 d 522 c 525 b 526 de 527 c 527 d
Który to stoznu. VII. 12 i 13 sq zuped. zaniech.
Wyrażniejsz. odnośnik 535 a
cf. III. 412 b sq.
Przy odnowien. VII. 519 e do IV.
Glaukon zamiesz. z Adiman.
Cf. Hümer 639)
Genetyczn. rozgatunko. (Differenzi) tak właściw. paradyg. nie odgryw. żadn. roli w Kallip.; jej φύλακες nie wyprowadz. się z wojenn. potrzeb państ. Wyr. ten pozba. tut. charakt. pierwia
Cf. 504 c 484 b 485 a 540 b.
Brak. komuniz. jako pierwia. zasadni.
Ani etyczno-psycholo. spekula. należ. do zas. ostat. redak. nie wpływ. stanow. na funda. budo.
(Odnośnik. 504 a może zezst. wstaw. podcz. ostat. redak.)

Najważn. że tenden. monarchi. która stano. zamknięt. w sob. własności. Kallip. Ta teor.-państwo. jak. urząd. jej ten- zasadni. zost. pod znak. τῆς βασιλείας, jej πολιτική jest βασιλική

To jest tak widocz. że wprowad. tego tewat. pociąg. za sob. jedyn. władz. wszyst. której nie zdoła. nam. zatrzeć Plato. sztucz. i wynalazczość prawa redakcyj.

Kto dowodzi ~~ale~~ dział Ks. IV musi się zdziw. że ~~[illegible]~~ rozpra. która obrac. się na grun. czys. arystotel. uwagl. gdy następ. kontynua. jej w Ks. VIII–X – spotyk. się bez przejść. z następu. odwrotnej.

445 d: εἷς μὲν οὗτος, ὃν ἡμεῖς διεληλύθαμεν, πολιτείας εἴη ἂν τρόπος (persadz.), ἐπονομασθείη δ' ἂν καὶ διχῇ· ἐγγενομένου μὲν γὰρ ἀνδρὸς ἑνὸς ἐν τοῖς ἄρχουσι διαφέροντος βασιλεία ἂν κληθείη, πλειόνων δὲ ἀριστοκρατία ἐκονεῖ.

Bo οὔτε γὰρ ἂν πλείους οὔτε εἷς ἐγγενόμενος κινήσειεν ἂν τῶν ἀξίων ~~λόγου~~ λόγου νόμων τῆς πόλεως, τροφῇ τε καὶ παιδείᾳ χρησάμενος ᾗ διήλθομεν.

Ale tak. waż. rozróżnie. zost. bez mów. wprowadzo.

Ten gwałt wmówieb. uprowadzen. bez dyskus. tak zw. Kallipo. jako drugorzęd. (zweitbest.) państ. do ideał. budo.

(Powtarz. się to i w ten, że τροφή i παιδεία pewny. zost. w Kallipo: w głębi)

Tak samo pod koniec 540 d odsyła się do dawniej wspomn. miejs.

ξυγχωρητέον περὶ τῆς πόλεως τε καὶ πολιτείας μὴ παντάπασιν ἡμᾶς εὐχὰς εἰρηκέναι, etc o panowan. filozof: ἢ πλείους ἢ εἷς etc.

p. 460

W Kallipo. porównaw. punkt widze. że przy panow. intellig. rozróżn. międ. arystokr. a monarch. nie ma znacze.

Kwestye konstytu: pozost. w zawiesze, ale tend. do monarch jest widoczn.

VI. 502 b: ἀλλὰ μὴν εἷς ἱκανὸς γενόμενος, πόλιν ἔχων πειθομένην, πάντ' ἐπιτελέσαι τὰ

νῦν ἀπιστούμενα

VII. 525 b: ὁ ἡμέτερος φύλαξ

Najwyższ. mar. umiłow. wzgl. filozofi- obywat. się w państwie. do Tyrannis

συνελαυνομένη πόλις πρὸς βασιλευομένην, ὅταν τὸ πρῶτον διήλθομεν IX. 576 d

Cf. 576 e 587 b c e 597 e

To państwo. Tamte – takie. Ale czy. Pla. uważ. z reszt. się na [illegible] Kallipo. państw. zamożn. na tem miej. wstęp.

Zastrz. uzupełn. z cyt. δικαιοσύνη a ὅμοιον δικαιοσύνῃ jest [illegible]. ale [illegible]. Na głów. kwest. nie wiel. mog. praktyk. aby państw. na takie. wzorze. tej. ὅμοιον

Ale gdy Rzeczp. będzie jako całość wszystkim, że to utrac. posiadaj. się tob. architekto. wstydzie. nas. bo do obrazu tyranii i tyranie, który wzrost się uwolniał. wks. VIII i IX – powst. antyte. na który nie wystarcz. paradyg.

Wrzuca. tem myśl. że ta wielk. antyte. pomiędz. filo. a tyran. zewn.: wnioś. osobist. wspom. Pla.

Ta zaś Kallipo. i [illegible] zna ze Sycyl. dzieje!

Albin · [illegible] :
[illegible] · Blass III. 2. 386
[illegible] · Kallipp · [illegible]
[illegible].

326 a: λέγειν τε ἠναγ-
([illegible] !!)
κάσθην ἐπαινῶν τὴν ὀρθὴν
φιλοσοφίαν, ὡς ἐκ ταύτης
ἔστι τά τε πολιτικὰ δίκαια
καὶ τὰ τῶν ἰδιωτῶν πάντα
κατιδεῖν. κακῶν ~~οὖν~~ οὖ λήξειν
τὰ ἀνθρώπινα γένη, πρὶν ἂν
ἢ τὸ τῶν φιλοσοφούντων ὀρ-
θῶς γε καὶ ἀληθῶς γένος εἰς
ἀρχὰς ἔλθῃ τὰς πολιτικὰς
ἢ τὸ τῶν δυναστούντων ἐν
ταῖς πόλεσιν ἔκ τινος μοίρας
θείας ὄντως φιλοσοφήσῃ
(Cf. VI. 12. 499 b. c.
ep. VII. 328 a–c)
ταύτην δὴ τὴν διάνοιαν ἔχων
εἰς Ἰταλίαν τε καὶ Σικελίαν
ἦλθον, ὅτε πρῶτον ἀφικόμην
(σχεδὸν ἔτη τετταράκοντα γε-
γονώς – cf. 324 a)

! [illegible], [illegible] Kallipp. [illegible]
[illegible] v. 380 !

p. 461

Obszt. jest. aż lat VII nieważn. wst. przez Pl. napis.

Blass i Reinhold go bron. ale gdyb. kto go odrzuc. musiałb. przypis. cię zaraz. dobr. niepom. faktó. a wzmian. o Kallipo. bez żadn. tender. ukrycia. a zasad. rozwij. polity. wedu Platoń. jest logiczn. (324 b – 326 b) i psycholo. prawdz. –

Wiele ustęp. z Kallipo. z ten zgadzaj. n. p. pod koni. 536 c

λέγων γὰρ ἅμα ἔβλεψα πρὸς φιλοσοφίαν καὶ ἰδὼν προπεπηλακισμένην ἀναξίως, ἀγανακτήσας μοι δοκῶ καὶ ὥσπερ θυμωθεὶς τοῖς αἰτίοις σπουδαιότερον εἰπεῖν ἃ εἶπον

Pathos w Kallipo: z którym filozo. wszo. jest jako niezwykły. żyje. i wiedzy jak uczyć. norm. jest równ. wszelk. i głębo. odczut. jak w Gorg. choć nie tak. pomu:

(Gorg. aut. pomimo Gercke'go wywod. o ed. Sauppe – umiemy. zaw. po śmierc. Sokr. Kallikles w końcu 485 d odno. się do losu filozo. w ogóle, nie zaś do nauczyciel. Pla. – zresztą + i Gercke przyzna. dużo twa. niesamow. Sokratyzm. u Platona to znow. łącz. się z probl. Fedro. zob. Wilamowitz, Aus. und Ath. I. 182 =)

Polemi. ~~[illegible]~~ filozo. prowadzo. jest w toreń Kierun.

1° Wydarz. się wrzuo. filo. ktory w życ. okaz. się πονηροί – VI. 5-10 –

Głębo. przedzi. i przejmuj. wytrzym. jak natu. szlachetniej. zgadzj. z wyżyn ilura. i styw. mieysz. 494 b sq przecidzo. do Alcyb. się odno.

Zob. Ivo Bruns, Litt. Portrait 509 sq

o kulcie Alcyb.

wszyst. to przema. ze umiesz. Kallipo. w r. 340

Antyter. jest Gorg. gdz. wyt. twarda. i szorst. słowa;

ἐρῶντες δύο ὄντε δυοῖν ἑκάτερος ἐγὼ μὲν Ἀλκιβιάδου τε τοῦ Κλεινίου καὶ φιλοσοφίας, σὺ δὲ τοῦ τε Ἀθηναίων δήμου καὶ τοῦ Πυριλάμπους 481 d

p. 462

Kalino obszw. w obec szorstkie Gorg. ks sam. złagodzen. któr. ukaza. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Meno. w zgd. o wielkościach demokrato. Wszystk. jedn. zgd. koncesje zost. zrobio.

Gdy chodz. o godno. i władz. Kallipo.

wyrowic. Ten sam górnolot. a dumo.
exklusywo – Idealiz. w Gorg.

Naw. myśl zesadz. Kelliz. wyrowic.
Sokr. już w Gorg. 521 d: οἶμαι μετ' ὀλίγων Ἀθηναίων, ἵνα μὴ εἴπω μόνος, ἐπιχειρεῖν τῇ ὡς ἀληθῶς πολιτικῇ τέχνῃ

Podobn. w Meno 100 a.

2) Wśród sam filozo. znajdu. się niegod.

Z niektór. wyraź. wola. domyśl. się że miedzy nie znal. jeno. naśladp; ze niegodni. brata. się

Wiązał. to osno. się do oras. po imień. Sokr. a przed find. wtas. szko. mor. uca. już podz. się =

800 b: ἔξωθεν οὐ προσῆκον ἐπεισκυκλεῖν μακρότας –

Zob. Takż. ep. 2a = które napis. koło 367/3 = tam p. 314 b: οὐκ ἐλάττω τριάκοντα ἐτῶν ἀκηκοότες

ioby takż dochodz. do r. 394/3 –

Szczegół. także:

a) filozo. jest ὥσπερ ὀρφανή a dla tej. wyjściowo. na obelgi: ξυγγενῶν ἄλλοι ἐπεισελθόντες ἀνάξιοι ᾔσχυνάν τε καὶ ὀνείδη περιῆψαν.

b) καθορῶντες γὰρ ἄλλοι ἀνθρωπίσκοι κενὴν (!) τὴν χώραν ταύτην γιγνομένην, καλῶν δὲ ὀνομάτων καὶ προσχημάτων μεστήν, ὥσπερ οἱ ἐκ τῶν εἱργμῶν εἰς τὰ ἱερὰ ἀποδιδράσκοντες, ἄσμενοι καὶ οὗτοι ἐκ τῶν τεχνῶν ἐκπηδῶσιν εἰς τὴν φιλοσοφίαν, οἳ ἂν κομψότατοι ὄντες τυγχάνωσι περὶ τὸ αὑτῶν τεχνίον etc. – 495 c sq.

c) 495 e sq

mały łysy kowal, zbogacon. się a więdaw. wydobyw. się z niewoli, świeżo umyty i chędoż. odzian. ośmiel. się ~~przeger~~ się o rękę córki swego pana διὰ πενίαν καὶ ἐρημίαν.

d) do Antysth. i jego wykład. w Kynosarges odnos. się

535 c: οὐ γὰρ νόθους ἔδει ἅπτεσθαι, ἀλλὰ γνησίους

cf. 536 a 537 e

ostrzeż. przed nauk. sylit.:

538 c sq: παραχάραττε τὸν νόμον –

przed fałszy. dialekt. i elenchty:

537 e sq.

Konkuren. bez wybo. dopuszcz. wzniósł
529 d
osiąg. rezult. jako κόλακες
537 e sq
538 b.

c/ im. zeru. moż. zwraż. się przeciw Arystyp.
ale polemi. przeciw Antyst. na pierw. plan.
przypu. moż. na ten sam czas, co zaczepki w mow. Isokr. przeciw Sof.
f/ uderz. że w polity. Pla. pierw. mieszczą. zaczne. βασιλεία
zob. Kaerst. p. 30 sq
Stud. zur Entw. u. theor. Begriff. d. Monarch. im Altertl.

p. 463

g/ Cerkwa alur. p. 496 b
moż. do Eukli. i poby. w Mega.
ἢ ἐν σμικρᾷ πόλει ὅταν μεγάλη ψυχὴ φυῇ καὶ ἀτιμάσασα τὰ τῆς πόλεως ὑπερίδῃ
h/ do Euklid. i Antyst. z jedn. stro. Arystyp zaś z drug. moż. nie bezpo. odno. się wypowiad. ~~z~~ się z tymi którzy najwyż. uważ. pośled. w φρόνησις oraz z tymi, którzy go widzi. w ἡδονή
505 b sq +

+ zob. Campb. III. 301 — mniej stanow. Zell. II[4] 1. 708 przypus. Fileb.

3) Stosun. do Isokr. ukaz. się [w] Fedrze, jaki wyni. z chrono. Speng:

! w Eutyd. który chrono. zbliż. do Kallipo. a przypis. mu na fund. zeszło. ukaz. się jako umiejęt.

ἡ πολιτικὴ καὶ ἡ βασιλικὴ τέχνη 291 c sq., bo

σοφοὺς ποιεῖ τοὺς ἀνθρώπους καὶ ἀγαθούς

! Otwa. Isokr. mimo ostro. wyj. zeznow. jeszcz. Fajdr. odłącz. z ores. ironii w Fedrz.

συγγιγνώσκειν μὲν οὖν αὐτοῖς χρὴ τῆς ἐπιθυμίας καὶ μὴ χαλεπαίνειν, ἡγεῖσθαι μέντοι τοιούτους εἶναι οἷοί εἰσι 306 c

W Kallipo. zwro.: do tegoż celu zmierzaj. jeszcze. o wiel. Fajdr. 476 d-e τί οὖν, ἐὰν ἡμῖν χαλεπαίνῃ οὗτος, ὅν φαμεν δοξάζειν, ἀλλ' οὐ γιγνώσκειν, καὶ ἀμφισβητῇ ὡς οὐκ ἀληθῆ λέγομεν; ἕξομέν τι παραμυθεῖσθαι αὐτὸν καὶ πείθειν ἠρέμα, ἐπικρυπτόμενοι ὅτι οὐχ ὑγιαίνει;

cf. 478 e – 480 a: μὴ οὖν

τι πλημμελήσομεν φιλοδόξους καλοῦντες αὐτοὺς (tj. [illegible] kompromisy [illegible] ἀμφοτέρων μετέχοντας) μᾶλλον ἢ φιλοσόφους, καὶ ἆρα ἡμῖν σφόδρα χαλεπανοῦσιν, ἐὰν οὕτω λέγωμεν; Οὔκ, ἄν γ' ἐμοὶ πείθωνται, ἔφη· τῷ γὰρ ἀληθεῖ χαλεπαίνειν οὐ θέμις.

[illegible] to, [illegible] Sofist. [illegible]

[illegible]:

τοῦ μὲν σκοπεῖν μὴ ἀποστῆναι, πῇ ποτε ἄμεινον ἂν γίγνοιτο περί τε αὐτὰ ταῦτα καὶ δὴ καὶ περὶ τὴν πᾶσαν πολιτείαν, τοῦ δὲ πράττειν αὖ περιμένειν ἀεὶ καιρούς

[illegible] Kallikles.

[illegible] (Weltflucht 577 c sq cf. Gorg. 484 c sq) [illegible].

za wiesz. ich. drutem. jakob. nie
wystarcz. mu θεωρητικὸς βίος (579 c)
gorac. pragnie. μὴ μόνον ἑαυτὸν
πλάττειν swo d.

Wzrok jego wybie. w dal, jakob.
już przeczuw. że ze wszys. leży
miast. na którą budu. wielk. nadzie.
a któr. ma zgotu. wielk. rozczaro.
497 a 499 b sq
520 b c

p. 464

Stos. Kallipo. do inn. dzieł:
tak ono. Imiech:
Matematy. w παιδεία Kallipo.
nie sprecyzo. się blisko. Menona.
ζητεῖν ἐξ ὑποθέσεων jest
w VI. 20 p. 510 b sq
cf. 533 c.
Wszystk. nasi tend. tu wymien.
(Aut. nie chce krytyk. książ. Pfleiderera, które przypisu. trzymaj. się
z przed. z twierdz. że Plat. filozo.
rozwij. się z pierwo: realiz. reformatorsk. (Resp. A = I-V. 17. VIII. IX) do
przesadn. Idealiz. (Resp. B = V. 18 sq.
VI. VII - zaś X tworzy epo: przejścio.
przypadaj. na pocza. A z B = złącz.

stanowi kompromis. Tim. u Plat. w wiek. etyczn. materyal. wspóln. był ciągł. i równ. schodzen. od poczadn. wymag. To odno. się i do Państ. który wyraźniej się realnie obrazu. dale silniej pown. wszystko. ani Kallipo. ze swe. pretens. do wszystkiego.)

Te zmienio. przez bed. auto. syfne. takż. na dobre wycho. Fedro so. proble.
Jak staw. się kwest. gdy już pod kon. 390 mamy nauk. idei w Kallipo. i dialekty. jako cel filozo. wychow.? p. 534 e ?

(porów. ὁ συνοπτικός διαλεκτικός ὁ δὲ μὴ οὔ 537 c — Phaedr. 265 d 266 b)
O Fedro. później.
Teraz aut. zbiera. swoj. szczegół. poglą. na budo. Resp.

Co do 1^go kl. cy pierw. samod. takż. należ. do dziesiąt. dziesiąt. let, nie umie aut. nic powied. nowe.

Z Gorg. i Meno. bierz. się schowienia. z dawg. co do wiedzie ety. na filo. i instynkt. którą Plat. wyst. w obra. wodzy. metaek. bezw. notkiej.
Z Meno. takż. współ. anachro.
(I. 326 a — Meno 90 a porównuje. Wilamowitz o wszystk. anachro. Herm. XXXII. 102)

Stalyst. jęz. podz. praw.-ką
sama liczb. stronniko. w I Rzecz.-i
w Mero.

Jatob. się to wytum. i przez
sprężyst. sokratesow.-cher księgi

! (Do pew.-stop.- i Luto. soli Konser.
p. 272: it is natural that his
style should alter with the
alteration of aim,—ale ne str.
185 wyrą. przeciw. Konkle.- że
żed. rewiz. nie moż. isto. zmien.
ten charakt. sty. na któr. poleg.
jego stylometr.-)

Przy mat. znaj. pierw. ks. dla
cał. organiz. dzieła — o której
plan. decydu. dopie. ksiądz.
(apopye) nie powąd. II ks. jest
przedstaw., że głów.-dzialog. obran.
dzieł. Bylo dla Plat. pobud. że
wyst. I ks. jako προοίμιον

(Zob. Arnim ind. 98/99.-)

p. 465:

Meskyp. Kellipo o któr.-pismo.
ubran. nic nie wiemy.

Tak ~~kw~~ księdzo. moż. się zgod.
na uwadz. Gell. XIV.3 że Plat.
nepra. czyto.- duos fere libros -
do czego moż. dod. te słowa:

a) Kallipp. nie pozn. nasz. rozmow. Gorg. wzgląd zat. usmorzel. ~~...~~ dla ucz.

b) dalsz. wzgl. Gell. ze ogłosz. Plat. wyrost. Xeno. Cyrop. — mniejsz. o to, czy praw. — ma tyl. wted. sens rozum. jesz. jedna z ksiąg Plat: miał. za tem. Królow. filozof.

c) Statyst. język. w tej wsi. kwest. nic nam nie dopomo. Porównaw. bard. wyrost.; prawie równ. Fedo. Może to w części: zależ. od specyf. platońs. charak. w części: od późniejsz. redak: ksiąg.

Poradzę. Vied. napis (II. 11–IV. 5. V. 1–16) nie wadz.

Chrześ, plat. stud. 489 r. umiem. że rozd. V. 16 (cf. II. 375 6–c) z chlub. dla Plat. nazwani. do Tagodzej. obyczaj. w wozz. Grek. z Grek. rod. wzrost. przez okrut. obchod. się z Platonem w r. 374 (Zob. Isocr. XIV. 46–50)

Ale zapomin. to jest już komunał u Herod. VII. 9, 2

(Burkhard, Griech. Kulturgesch. I. 206 napis. bez sądz. związ. genez. platoń. niektó. uwagi wprost niezg.)

2/34

Polem. allus. jak III. 404 d. (Arystyp i Lais ?) lub III. 405 c – 409 e (Herodykos z Selymbrii) (Fredrich, Hippocr. Untersuch. 99 – p. 220)

nie wiele pomag.

! Ale może da się umieścić przed Fedr., który głęb. przecho. stała się pobud. do przychol. wczesn. paradyg.

Forma obrazu musia. pozost. w związ. z obecn. ram. Tim. i Kryzy.

Rekapitu. na począt. Tim. jest zwraca. prze. Tim. był nawracz. do paradyg. poch. ustępt. przez Resp. ostatn. redakcyo. wobec któr. parad. Kryzy. po swojo. To samo zaś. spełn. na nowo, który spełn. Kallipo.

ǂ Tim. 19 b. 25 e 26 c–d

Naturel. wstęp. Tim. Paradyg. Kryzy. – cf. Tim. 27 a.

Redakc. ostat. (Schlussbearbeitung) II. 1–10. IV. 6–19. V. 17. VIII–X

i niektó. drobniej. ~~[illegible]~~ Tworzy – i dodat. Dla rozmai. powod. wolno umieszcz. mię. drug. a trzec. podró. rzeczyl. 365 ?, – 361 – +

+ Przytyk do podan. argu. jeno. jednostr.: W ks. VIII 558 a się znajd. się ostra uszczyp. przeciw ludzi. którzy skazani na śmierć – lub wygn. wyjdą mimo to śmiało pozostan. καὶ ὡς οὔτε φροντίζοντος οὔτε ὁρῶντος οὐδενὸς περινοστεῖ ὥσπερ ἥρως – by to odno. się do Kallistr. ? cf. Lyc. Leocr. 93 – owszem się zgad. ale niezbyt wyraźnie

O. Immisch: zum gegenwärt. Stande der platon. Frage. Fortsetz. Neue Jahrb. d. Zeitr. 8 z 26 więcej. 99 pp. 549 sq.

V

p. 549 = Cytuje [powszechnie] rozdobli Sauppe Nat. z Arch. XII. 1 sq. – według Któr. meld. [illegible] przeto. [illegible] Kompo: Fedro. po ... [illegible] Willama. i Gomp.

Herm. XXXII. 102 Ztsch. f. Philo. CIX. 174

–

Ant. pompo: że mówiąc. 2º raz ... Fedro. wiel. nie jest [illegible] to słowo. Now. [illegible] nie potrzebo. Koniecz. ... κτενίζειν καὶ βοστρυχίζειν – D. H. de compo. verb. 208. 6

ὁ δὲ Πλ. τοὺς ἑαυτοῦ διαλόγους κτενίζων καὶ βοστρυχίζων καὶ πάντα τρόπον ἀναπλέκων οὐ διέλιπεν ὀγδοήκοντα γεγονὼς ἔτη. πᾶσι γὰρ δήπου τοῖς φιλολόγοις γνώριμα τὰ περὶ τῆς φιλοπονίας τἀνδρὸς ἱστορούμενα τά τ' ἄλλα καὶ δὴ καὶ τὰ περὶ τὴν δέλτον, ἣν τελευτήσαντος αὐτοῦ λέγουσιν (cf. D. L. III. 37) εὑρεθῆναι ποικίλως μετακειμένην τὴν ἀρχὴν τῆς Πολιτείας ἔχουσαν –

Γ. że [illegible] poleg. tyl. na [illegible] tabeliz. [illegible] (Quint. VIII. 6. 64 [illegible] ne [illegible]: [illegible] τά τ' ἄλλα καὶ

δὴ καὶ τὰ περὶ τὸν δῆλον)=

p. 530

zatś miestu ... żądan. żeb. hipot. była zaw. poprzed. przez uczesno ... i przezna. treści (inhalt. Störung. u. Unebenheiten Ale w której. każd. się zmoznu. takich przeczn. i nie wykluczen. przypuszcz. że istnieć: pism. plat. za żyć. autu. w bard. wzbudz. się tekst: εἴτε κατεψεύσατο οὗτος Ξενοφῶν εἴτ' ἄλλως γεγραμμένῳ τῷ Πλάτωνος ἐνέτυχε Συμποσίῳ, παρείσθω. Ath. V. 216 sq.

[W isto. wzdł. o 28 uczestnik. (Ath. I. 4 e) nie zgad. się z naszym. tekst.)

Obroń. rychł. daty Fedra nie potrzeba obcin. się statyst. jeśli chce ratuj. się hipote. nowej redak. Ale kto dziś zaw. chce spróbow. stan. w obron. daty Usen. (Rh. Mus. XXXV. 131 sq.) pomin. tak. wygląd. oporz. nie rozbudz. był. z obo. statyst. A jedn. dla Plat: którzy uznajemy. tak wiel. zależ. od tej kwest. kapital. (Grundlegend. Frage) nie należy zezwol. na ustale. się opini: jakob. hipote. Schleierm. i Usen. była już hipote. której. porzucon. Moj. największ.

przekor. zmarr. nie zachow. dato Schleierm. i Usen. a w ten przekon. opier. odrzuc. że we Mied. broni, czyn to zrob. Wilamow."

A Aut. pomij. cechy subjektyw:

a) młodo. we form. i treści – czyn stwor. we nas zwró. uw. Schleier.

b) wiele umyśl. i niepew. dla dorozum. różnorod. tłumacz. stosunk. jak. zachod. międ. Fedr. a mow. Isokr. i Alkid. przec. sofist.

[pierwsz. zwró. uwag. Steinh. u Hier. Müll. IV. 169 – Immisch głos. ze umieszcz. Fedr. przed Isokr. ctr. sofist. bo § 12 mysli Fedr. o zestypnien. słowa pisan: nazwa: banaln. powszech. znan. prawda: τῆς γὰρ οὖν ὅδεν γλῶν συνιστ. Immisch przypuszcz. że po napisa. Isokr. ctr. Sofist. nie mógł Plat. wyst. „banaln. i powszech. znan." rzeczy jako nową zasad. uwag. = [Gercke Rhein. Mus. 54. 404]

c) w zak. rozbiorz. do Isokr. ograni. się Immisch do uwag. że należ. odrzuc. każd. tłumacz. tego miejsca które mają w słow. Plat. coś inn.: tylko nie to, co w nich uważ: t.j. przekon. autor. wyraż. w spos. rozpod. jasny, bez żad. różni. w intonacji i t.d.

d) Cyzer. tłum. tych słów jako vaticinium ex eventu nie zostaj. we

na powrz. zaśtenow. zwcon. że zależ-
mu na tem (Or. 13, 42) że Plat. wspo-
mina nie sam. nadrzegi –

p. 551:

B ~~Oprawa~~ to. zbadan rowny. badcu u
Susemihl'a Neue Plat. Forsch. I.
p. 23 sq. = ale Imm. nie zgad-
za się na ustenow. przez niego dat.
394/3 – 391 – nawi. uważaj się
na niebezp. ze ~~Przede~~. ow. Utysem
(Οὖτις), który †
Cf. Horns Platostud. 215 –

† Susemihl p. 41: Fedr. powst. najpóźn. 393
ale też nie powst. wcześ. jak 399. Bo dzięki
udat. pewnie prvir Usener nie wątpi, że
Menon wyprzedz. Fedro. a nie po nim następ."

C. Tmischo. się zdaj. że dla stron
liter. i języko. ~~zaniecha~~. wiu. wskaz.
wypr. się w sam. Fedr.

Zastrzeg. się, że nie da naw. ~~treści~~
bo one stały się płeg. pomnał.

a) jaki jest czas fikcyi dzieła?

α) przed śmierc. Polem. – 257 b
 czy. przed v. 404
β) " " obu wielk. trag. 268 c sq.
 czyli przed v. 406

γ) Eurypi. wyjech. do Maced. dopie:
po wystaw. Orest. 408 – a w cz.
fikcyi Plat. i żyje i jest obec. Vel.
zarówno jak Sofo. w Aten.

δ) Lizya. wrócił do At. z Thurii
w 412/411

3) Od tego-czasu musiało upłynąć-kilk. lat zanim Lizj. stał się δεινότατος τῶν νῦν γράφειν i to w przeciwstaw. fachow. ortor. do dilett. ἰδιώτης 228 a – Lucie)

[Gomp. Zeitschr. f. Philol. CIX. 174 zwrócił uwagę w słow. δεινότατος ὢν τῶν νῦν γράφειν 228 a – najsil. objekt. przeciw Usen. bo nie mógł być słow. te pisać w czas. kied. Lizj. był jeszcze-bogat. a stracił majątk. pod tyran. trzydziest. Mógł zat. ostaw. się retoryk. jako dilett. a nie jako fachowiec: retor. Ale słowo γράφειν 228 a należy-odnieś. przez 257 c. τοῦτ' αὐτό, was Lys. zum Vorwurf gemacht wird, kann hier dem Zusammenhg nach nur auf ἀντιπαρατείνειν ἄλλον λόγον, also auf ein ἀντιλέγειν nach Sophistenart gehen. Deswegen also nannte ihn der Gegner λογογράφος, was die Scholien missverstehen u. davon gebraucht Phaedr. in diesem γράφειν wie 228 a. Dass solch. γράφειν mit d. Anspruch auftrat nicht als Dilettantismus, sond. als ἐντέχνως γράφειν zu gelt. das lehrt ja eben die Prüfg welche dieser Anspr. im Hinblick auf den ἐρωτικός im Phaedr. erfährt (cf. auch 277 b). der Gegens. des Fachmännisch. zum ἰδιώτης ist dab. wenig. auf d. Lebensberuf als i. Gesch. gestellt,

wird er find. in demsel. rein formal. Sinne statt, wie 258 d in Anwendg. auf ein ander. Geb. d. Gegens. gebild. wird: ἐν μέτρῳ ὡς ποιητὴς ἢ ἄνευ μέτρου ὡς ἰδιώτης. So aufgef. ergiebt sich eine Schriftstellerei d. Lys. die nur ebensowenig wie z. B. die des Critias genöth. sind mit d. Besitz od. Nichtbesitz rein. Vermög. in Zusammhg zu bring. (Wilamowitz, Arist. u. Ath. II. 219)

p. 532

β) tak. dwudziest. mniej więc. do lat 409/8 t. j. mniej więc. do tego sam. czas. na któr. przypada wedł. najprawdopodob. datow. Rozpr. stosun. międz. Sokr. a wedł. Lizj.

γ) to nie jest przypad. i wyjątkowo ze wszyst. datow. (Ansatz). Dla czeg. Pl. nie miał postęp. wedł. rzeczywisto. historyi. Auch führte ihn d. Gedanke an jene Zt nahe an eine teuere Erinnerg an d. Tage, wo er selbst in d. Zauberbann d. dämoni. Mannes eintrat. Wir sind nicht d. ersten, d. im Phaedr. einen Hauch d. beglück. Empfindge jener Tage zu spür. meinen

b) Czy fikcyj. tło histor. w dialog.

dało powody do anachronizm?

Twierdz. odnośn. alarg. zrozum. dla znająć: (Wissenden) ale ktoś nie zgrom. pewny rzecz. Kto je pewny – od jeszcz. anachronizm. Które, jeśli czas w komed. na dłuż. lub krótsz. czas przyj. i znan. itd. – n. p. w Menex. Sympos. (chodzi o drug. powst. Wilamo. Herm. 32. 102)

α) W Fedr. zachod. tyl. kolliz. międ. allus. pierw. gatun. a czas fikcyj. p. 257 c (= 277 b)

Καὶ γάρ τις αὐτόν, ὦ θαυμάσιε, ἔναγχος τῶν πολιτικῶν τοῦτ' αὐτὸ λοιδορῶν ὠνείδιζε, καὶ διὰ πάσης τῆς λοιδορίας ἐκάλει λογογράφον.

od czas. Sauppe. Or. Att. II. 166 – ~~domyśl~~ że ten. do ~~wspólnej~~ jeden Archino. pewien uchył. obyw. Lizya. r. 403

β) Koniecz. nie jest ta aluz. bo mogła już przed r. 403 zyda. się podob. nazwę – zwrat. Liz. był ambit.

γ) Zresztą Liz. nie żył wyjąć dobr. ad do 30 tyran. nie miał. mogł. (XII. 20) nie zrzekł. wyraźn. tej mowy. ale też i nie wspom. bezwzgl.

d) Przeciw allus. do zdarz. jakie w r. 403 nastąp. i do zdej. się przemaw. że słow. będą. w Kwest. psycho-cen. po 257 b ὤθησε ὁ ἀδελφὸς αὐτοῦ Π. παρέστασι, τέσφον – których wyni. że Polem. jeszcze żył, a czem by nie zgadz. się r. 403

e) Mimo to hipo. Sauppe. nie zachwia. bo Pl. nie wymie. polityki który. tak narw. Lis. zat. allus. do r. 403 nie sprawi. żad. zmian. dla ogół. a zwłaszcz. więcej. to bez znacz. dla rozwoj. myśli. Plato.

[Uważ. ta uwaga nie bez. zgodn. charakterem. Lis. – który. wiedział ψοφοδεής! – jest tyl. przeszk. do próby aby pod wzgl. litera. utwor. podrzędn. tak. pisani. polityków dział. polity. πολιτικὰ συγγράμματα – 258 d 260 c 277 d]

p. 553

c) Czy im. jak. powod. przemaw. za hipot. Sauppe.[2]

Już Christ p. 502 zwró. uwa. na 244 d gdz. οἰωνιστική = οἰησιοῦς ἱστορία

i nad. tem alus. do refor. alfabe przez Archinus..

Im ist dod-re zwei[?] str:

α) die wohlgemein. (σημαίνοντες), ab. das Etymon verdunkeln Längung trifft ja gar nicht d. sinnvolle, v. νοῦς abgeleit. o der dritt. Syll. (cf. σιονοισεικήν), welche vielm. ganz ausgestoss. ~~wird~~, sond. d. f. Platos Etymolo. sehr gleichgült. o der zweit. Silbe. D. Gedanke ist mithin ausgeglitt. Für sol. Entgleisungen ist ab. d. einfachste psycho. Erklär. dss irg. etwas abseits Liegendes vermöge d. Ideenassociat. unvermerkt seine lockend. Anziehgskraft geübt ht. ~~Christ~~ ist als. im Rechte ... wen er eine Anspielg auf d Refo. d. offiziell. Alphab. angenommen ht.

β) Nun war es Archin. do fand diese Schriftref. eingetret. ist, und zwar in einer als Flugschr. veröffentl. Rede [Es war in dies. r. b. ausgeführt, dss neben Z auch Ξ u. Ψ berechtig. seien, insof. wenn der tenuis recht, der labiali u. gutturalis billig sei — cf. d. v. Usener Rh. Mus. 25 590 aus Syrian hervorgezog. Bruchst. dieser Durch Theopomp u. Theophr. vor d. Vergessenh. bewahrt. Schr.]

γ) Da nun f. d. Theodr. ~~Kan~~ etwas so charakterist. sein dürfte, wie d. Bestreb. möglichst viel Lesefrücht. an d. Man zu bringen — schon Schleierm. erklärt dies mit sicheren Urthl als Kennzeich. d. Jugendlichkt —

so dünkt mich d. Annahme wohl berechtig. es sei jener Ausgleich. d. Gedankens durch ein. zunächst unmittelbar. alsbald ab. bewusst. schalkhft. Sektenkritik auf d. Schr. d. Archiv. hervorgerufen word.

β) Lassen mithin zwei voneinand. ganz unabhäng. Anspiel. ungezwung. d. gleiche Ausdeutg. auf dieselb. Persönlichkt u. auf dasselb. Jahr zu, so wächst damit einerseits d. Wahrscheinlichkt eben dies. Ausdeutg, andererseits wird d. Möglichkt genüg. in dieser Stell. nur Abirrung. innerhal. d. erdichte. Zt zu sehen merklich schwächer. d. Hinweis auf d. Entstehgszeit —

β) 534

d) Czy r. 403 zgad. się rozolut. stronie Piet?

Odk. rzeczywisto wydob. piśmiennict. Piet. wydob. z izolow. i pojmow. je w swoj. zależno. historyczn. wydobyw. 2 bystr. podrostkom. stronie. do ~~środ~~ otoczenia (Umwelt) literack. ze szko. tiem polityczno-historyczn.

cf. str. 220 naszego wyciągu !

α) Pomag. do t. ~~tworzyć~~ obraz w VII liście p. 324 b c zyć przebytego przez młod. Piet. w świat przypad na zad. polity.

Krewni i znajom. których miał wśród Trzydz.: zaprasz. do tejże organ.

Plat. młodzień. bez doświad. σφόδρα προσεῖχε τὸν νοῦν, τί πράξοιεν

Rozczarow. nastąp. wskut. brutal. rządów. jak Sokr. wplat. w działal. Trzydz. Plat. cofn. się na razie od udział w życiu następ. jak. mogły mieć demokr. rządz. solid. stron. z Trzydz. Drgnął w polityk. porządku. Które umiark. demokr.: prowadz. pod wodz. Archin.

[Arist. Resp. Ath. 40,3. Aesch. II. 176. Demosth. XXIV. 135. Isocr. VII. 67]

Wdzięczn. tego Plat: καίτοι πολλῇ γε ἐχρήσαντο οἱ τότε κατελθόντες ἐπιεικείᾳ Ep. VII. 325 b. —

β) Ustęp ten VII listu odnosi się ten pewnie do polityk. porządku. Archin. w szybkiej zasad. się ~~[illegible]~~ zeszm. tzw. wiel. ze stron następ.

Treść: radykal. demokr. wyniosł. oszcz. δυναστεύοντες, który. skaz. na śmierć. Sokr.

Podst. ich porządku było hasł.: κατὰ τὰ πάτρια πολιτεύεσθαι, jak ~~zar~~ [Andocid. I. 81 — Arist. Resp. Ath. 34. 3]

ale zarzut pot. p. 325 d. οὐ γὰρ ἔτι ἐν τοῖς τῶν πατέρων ἤθεσι καὶ ἐπιτηδεύμασιν ἡ πόλις ἡμῶν διῳκεῖτο

8) Przeciw radzie, nowe nadzieje. Które przedst. były P. ze strony Archin. ta przedstaw. Tak więk. 325 a b że znow. obudz. się, choć nie zdaw. ufno. ἢ περὶ τὸ πράττειν τὰ κοινὰ καὶ πολιτικὰ ἐπιθυμία

Znacz. jest przepis Tisamena: (Andoc. I. 84): ἐξεῖναι δὲ καὶ ἰδιώτῃ τῷ βουλομένῳ εἰσιόντι εἰς τὴν βουλὴν συμβουλεύειν, ὅτι ἂν ἀγαθὸν ἔχῃ περὶ τῶν νόμων

p. 333 Z tem porów. Tmiech wyraż. z Fedr. 277 d: ὡς εἴτε Λυσίας ἤ τις ἄλλος πώποτε ἔγραψεν ἢ γράψει ἰδίᾳ ἢ δημοσίᾳ νόμους τιθείς, σύγγραμμα πολιτικὸν γράφων etc.

[Schleier. i Heind. podaj. w wątpliwość νόμους τιθείς – ale Tim. uważ. je za popraw. przez cyt. z Andoc.

Widoć. i świe. to nowe dział. daje się dostate.. wytłum. przez datow. z r. 403.

d) Opinię bez. wiemy [Wilam. Arist. u. Ath. II. 217 sq.] że pozostaw. Kierun. Archin. musiał od począt. bron. się przeciw radykal.: prowadzo. przez Trazyb.

i Lizy: który w Fedrze Pl. sądz. bard.
nieprzychl. Z mów Liz. należ. tu 34ᵃ i 12ᵃ
do środ. zaradcz. Archi. należ. ostrożn.
wstrzemięźli. wob. zbyt. hojnor. przyznaw.
powracaj. emigr: (κατελθόντες) wśród
opór przeciw wnioskow. Trazyb.: ἐν ᾧ
μεταδίδου τῆς πολιτείας πᾶσι τοῖς ἐκ
Πειραιέως συγκατελθοῦσι. Stanow-
tem opór zniwecz. ambit. nadz. Lizy.

[Aesch. III. 187. Ar. Resp. Ath. 40,2]
Oczyw. mowa Archi. bard. uwzgl.
zapewne się osob. Liz. w który. między
innym. naraż. który. post. przeciw

[Wed. Aryst. w Resp. Ath. jest
oczyw. że w mow. nie chodzi. był.
o same. Liz.]

W tem mógł liczyć na poklask Pl.
który w Fedrze 248 e wymien.: sofistę
lub warsztat: (σοφιστικὸς ἢ δημοτικὸς)
przedost. miej. Pod nią był. dwa
typu: zapewne ostatni miej.

[οἱ δημοτικοὶ καλούμενοι nazyw.
się desperaci przybysz. przed katastr.
wojny pelopon. Isocr. VII. 64]

e) Pl. miał jeszcze w inn. względ.
powód do wystąp. z swoim sąd.
Archi. w swojem wystąp. po za

zaįg. dale. po za osob. Lis.

Zarosi. się na bezob. nienawi. przeciw fachowca λόγους λέγειν ὡς καὶ θέλεις nienawi. ta była natur. w umiarkow. niema obiętości. Któr. stosąd prawie zjednoc. się sofisty. retory. z wybryk. demokr.

Że występ: przeciw temu pokonania się należ. do przyp. Archina dorogowiś zarzut logografii w Fedro. takż. epiz. z Anytos. w Menon.

Ta zas. przyp. wzbu. na ten sen oraz [przed 402 dla odjaz. Meno. w wypra. Cyru. ale nie zbyt wiel. przedtem dla prze Anyt. ~~przeczna~~ Sokr: p. 94 e takż. dla tego że Men. w Argi był ἔτι ὡραῖος (Anab. II. 28) a Sokr. takż. więc. tego ἔτι 76 b: ἐρασταί σοι ἔτι εἰσίν. Lata 405 i 404 nie były pozor. dla pobyt Menon w Aten. oni też Anyt. tam nie było za tryd. cf. Lys. XIII. 78. Lat. r. 403 najprawd. Anyt. dział. z Archi. późn. przew. do radyk.]

[Ar. Resp. Athen. 34.3 Isocr. XVIII. 23]

p. 536

Osobn. Arystot. twierdzi, iż z dial. od wykształc. sofisty 92b; przeszło wiedz. wyobr. polit. ~~[illegible]~~ upatruje w pierwsz. przykład. obywa. (92e) a Sofist. nazyw. φανερὰ λώβη καὶ διαφθορὰ τῶν συγγιγνομένων 91c; rada ich wyprow. nam. [illegible] obywat. – 92b cf. 94e =

Uczenie publ. było zat. niezgodne a mogł. iść nie bez [illegible] = tak jak [illegible] w Chmur. [illegible]. Co dziwn. że Pl. napisał: Phaed. 277c

τὸ περὶ τοῦ καλὸν ἢ αἰσχρὸν εἶναι τὸ λόγους λέγειν τε καὶ γράφειν, καὶ ὅπῃ γιγνόμενον ἐν δίκῃ λέγοιτ' ἂν ὄνειδος ἢ μή. –

ζ) Z tej mnogości jedn. zob. techniczną dzieło. [illegible] przeważ. [illegible] lub [illegible] a pierw. [illegible] był ber. [illegible] – co już Zell. przypisz. Usen: [Phil. der Griech. II. 1. 539 uwag.]

Zwracam [illegible] iż Sok. [illegible] bo przeciw zarzut. Arystot. [illegible] Pla. Sokratyczna [illegible] wzgl. etycz. i dialekty. [illegible]

Dla tego oddzi.: erotyki sokrates. od [illegible] [illegible]: [tylko [illegible]

erotyka Księżnego!]

dueli tak: dzielny Sokr. jako prawdz. λόγος μουσικός ἐκκεκριμένος Resp. VIII. 549 b

od retory. sofisty.

a tak dzieło z jed. stro. do wyzn. nac. o zbawcz. sile Idealizm (= Eros) a z drug. dk. żaden. aby pannij. pod. óry. ... empeiria ... : Krasomówc. wyzysk. ... prozie.

Jak ... obie stro. ... jedno w rozumie. Pla. wid. ... z Resp. III. 403 c = gdz. wychow. muzy. ... jako do Koń. ... do erotyk: δεῖ δέ που τελευτᾶν τὰ μουσικὰ εἰς τὰ τοῦ καλοῦ ἐρωτικά.

Sokr. jest ὁ τῷ ὄντι μουσικός on jest prawdz. miłośn. prawdz. mówca w którym osobisto. będący ... ... oba ... Fedo. ... jedno. ostat =

Hom. — 235

p. 557 Że to retory. a nie platoń. Sokr który. właśc. jest prawdz. erotyk. ... ... dal. a Eschin. który ... ...

przedstawi - nieczystego Sokr.

[Hist. Dial. I. 138

p. 55]

Smiało się zdaje że jeżeli dwa miejsca w części wtórej działo. na początku, i w ni. dobrze się tłum. wedł. jego prawa:

1° na począt. dowodz. że przemądr. logografii co sami ze sob. w sprzeczności, zamiast w polity. mającym się zajmować rzecz.

2° część. omawia: wyraz. παιδείας χάριν - 276 d. - przez co piśmiennict. których od samego począt. występ. w dawn. pokoleniu jako zabaw. szlachet. wyrazu daleko od wszelk. życ. publi. w niej. nie zagrażać społecz. państw. Filozofi. ψυχαγωγία - 273 e. żąd. cale. ... ona tyl. może. ἄνευ πολλῆς πραγματείας; nie ubiega się o poklask ludzk. lecz służ. bogu.

[Słowa te niewiele. a źle tłumacz. nalez. objaśn. przez Resp. III. 396 d e z wyrażen. w Legg. I. były d. VII. 803 c ἀνθρώπου θεοῦ παίγνιον obok παιδιᾶς χάριν nie mają nic wspóln.]

η) Co sądz. o vaticinium?

Ono tak. rozumieć, że nie pobre. ani wych. się z Usen. do Isokr. ἀφιέρωσις ani do istnej. interpre. które zbate. zob. czas. a zwrta tak dale. że w Fedr. upełn. porzat. wienami. Isokr. do Plat.

weil dieser dialog dem Isokr. trotz des am Schlusse ihm ertheilt. Lobes eigentl. alle Existenzberechtigg abgesproch. habe

F. Muenscher Ἰσοκράτους Ἐλέ-νης ἐγκώμιον Rh. Mus. 54 Abo (1899) Ritter 133: im Munde eines alten Freundes klang jenes schöne Lob etwa gerade so wie d. Wort: von dir hätte ich doch etwas Besseres erwartet

Gomperz (Anzeig. 98 - no 11 p. 8) Pla. spricht hier in sehr verschied. Geist. u. mit sehr verschied. Betr. ab. im wesentl. doch dasel. Urth. üb. Isokr. aus wie im Euthyd.

Ritzel = I. 225 = das vaticin. kommt ein. Widmung gleich =

Aber sieht der νέος ἐὼν Ἰσοκράτης 278 e nehmen wir nicht zu unser. Gunsten Ansp. da man d. Anteil kaum mehr ermitteln kann, den an d. Wahl dies. Ausdr. d. erdichtete Zt d. Dialo. hat. Zwischen ihr u. d. Entstehgszeit d. Schrift ist d. Isokrates vorsichtig weise in der

p. 338

Schwebe gelass. so wenig auch zweifelhft sein kann, dss die schriftsteller. Absicht auf d Zt geht, wo d. Dialo. entsteh. Nur mache man sich auch klar dss dies. gleichs. schweben. Zust. an Unnatürlichkeit zunimmt, je weiter man d. Entstehgszeit von d. erdichtet. Zt abrückt.

Gdy obiecw. r. 403 wszyst. staj. się prost. Z jedn. stro. Lis. który nie podziel. sktowano. brata swego do Sokratyz. – retor sofisty. aut. erotyk. w którym najpierw. szczery Sokratyzm. taka zimno. tak. krótkowzrocz. sporo. taka płasko jest traktow. jak. potem Plat. w Symp. – z drugiej. który był got. pióro swoj. odd. na usługi demokraty. radykalizm.

Z drug. str. Isokr. wted. niewątpli w przyjazn. stosun. do Sokratesa. nie bez stosun. do śmierci jego Teramen. któr. przed śmierc. był głów. nieprzyjaci- owego. którem. ~~pozo~~bran., w 403 przez Archin. — naraził. — jak świad. popraw. text Ruhnk. — nie bez stosun. do samo. Archin. który. idee przestrze- gał: śled. w zasadzie przechow. same. Isokr. — —

[Ἀρχῖνον zam. Ἐρχῖνον u Suid. — Blass II. 13 i 83 sq.]

Ohne jed. Hintergedan. in ehrlichst. Ueberzeug. konnte ihn Pl. so wie es geschieht dem Lys. gegenüberstell.; konnte erwart. dass er seine Nebenbuhl. in der geschätzt. Beredsamk. der er sich damals anschickte zu widmen

[τοὺς λόγους οἷς νῦν ἐπιχειρεῖ 279 a — der gegeb. Auffassung dieser Worte steht nichts im Wege]

überzeug. würde πλέον ἢ παίδων konnte ab. auch d. Wunsch aussprech. dass d. ὁρμὴ θειοτέρα dieses ἦθος γεννικώτερον zu höher. Zielen führ. möchte. Er konnte dies alles

schon nach sein. persönl. Berichten zu Isocr. That er es ab. zugl. an einen Mann, der Archi. nahe stand, so erklärt man leicht, dss nunmehr auch d. satirisch zweckdienl. mit einord. in d. apologet. Absichten, d. wir im Phaedr. zu erkennen glauben..

p. 538

e Dowody bran. z kreis. neakademickiego.

Zmisch tyl. jed. podw.: mejący się przekonyw. - doć Usen. tłyt lekko go doto.

Wiwód żąd. wymagan. od przedzi. τέχνη - p. 270 b się zajmo. psycho. względ. zaoz. miejś.

Z tej. żądan. wypły. zrto. indywidualizow. wyraża. w πίστις ἐκ τοῦ ἤθους a przeczuten. dawne. ograniczen. się do εἰκότα 272 d się.

Liz. zai stad sich u der Klassiker des ἦθος. Wenn αποδοκ..

[frg. 263 Sanp.] ἴδοιεν νεωτ. τόπον γεγυμνασμένον, οἵους ἐπιχειρήσεσθαι ἡ τινὰ καὶ οἵους τὸ πλουτεῖν καὶ ἡ νεότης καὶ τὸ γῆρας

p. 559

w pew. mierz. wyprzedz. Aryst. w teoret. wykoncz. żądań Pl., w każd. zaś razie ozyto w swoj. prakty.

Było b. niedorz. twierdz. że potrzebo do tego pobudz. z Fedro – ale jeśli nasz działo. bez. póź. powst. będz. niedorzecz. takż. przypuszcz. że Pl. nadaw. formy dialogi. – umożebniaj. przemilcza. pism. ogłoszon. później – aby z najwszystk. naciśk. żąd. czegoś, co on w swoj. wystąp. było urzeczywist. oto d. przeciw którc. ~~on~~ występ.

f. Dowo. przeciw datow. Fedro. przez Ilma.

Pomij. α) wszyst. możności (alle blossen Möglichkeiten)

β) pomij. takt. wyte. styliz. ponieważ jak wykaz. poprzedn. takoż kwesti. nie moż. rozstrz. wszystk. objek. przeciw. a najmn. hipotez. drugich. odrzucy.

γ) odrzu. taki. „odkrycie" [Siebeck'a Untersuchg. 115 ig. 2^ie^ wyd.

cf. Zell. II. 1. 541

Susemihl Ind. Gryph. 87 p. III. IX
" " 98 " 4

choć pozyt.: ponr Zell. i Susemi.
jakob. Gorg. był cytow. w Fedro.

p. 260 e: ὥσπερ γὰρ ἀκούειν δοκῶ τινῶν προσιόντων καὶ διαμαρτυρομένων λόγων, ὅτι ψεύδεται καὶ οὐκ ἔστι τέχνη, ἀλλ' ἄτεχνος τριβή

p. 261 a: πάριτε δή, θρέμματα γενναῖα, καλλίπαιδά τε Φαῖδρον πείθετε etc.

Może się to odno. do wzgard. w Gorg. choć z. wzgardę. tych λόγοι zemr. niektóry. w sam. Fedro. ze ponieważ i z wiecznej. wob. retoryc.

Drugdn. ~~stwor~~ καλλίπαιδα, który normal. znacz. nie może ponow. odstęp. Fedr. nazy. się ost. dziedw. Tych θρέμματα γενναῖα bo nie-pytar. ponowd. ~~je~~ do tego.

2 ta zema czyn. w Resp. VII 534 d sokratesco. pomysł. nazyw. się dzieciami Glaukon οὓς σὺ λόγῳ τρέφει

Tak samo Lis. w ner. Ztl. πατὴρ τοῦ λόγου w pierw. mow. 257 b – a Fedro: ojcem pierw. mowy erot. Sokr. 243 e

Taki miej. mezro-przez Sieb. mezry mozy platoni. demno tak. zwzan.
z 6esta!

δ) młodo. Pieck. nie jest śiedz dowod.
Dla nego 27 let. Pl. nie mógł napis. Fedr.
Co zrob. Alex. w tym wieku!

ε) niemożno. takiej produk. ze życ. ~~Pla:~~ Sokr.
[niest. utrzym. to także Brunn Litt. Portr. 227 sq.]

zatato. się

p. 660

oświadczen. sam. Pla: w Teet. 143 c że za życ. Sokr. spisyw. rozmo. Sokr. a tem się nie sprzeciw
(Cf. Kivr. I. 86)

Że spisyw. nie wykl. ogłoszen. dowod. Dmicht przypis: Gorg: który ogłosił za życ. Gorg. a Xenof. Sympo. przedst. za życ. Kallias
Modernes Empfinden muss hier ganz ausgeschaltet werden =

g) Czy treść naukowa filozofii Fedra zgadza się z resztą jego filoz?

Lut. robi następujące uwagi:

α) rekonstrukcja filozofii platońskiej powinna być dokonana według danych, które w dialogach znalezione zostały, a nie z pozaniż.

β) nie zaw. poglądy ewolucyjnościowe potrafią wykazać przewagi jęz. swej

γ) co do teorii idei nie zachodzi żadna trudność jasne:

się zwolni od swoich przesąd

i umieści w Rzpltej. Resp.

V–VII – tem gdy Lut. (cf. Lut. 460 sq.)

δ) Trudności powstaje co do psycho. i nieśmiertelności.

Dusza w Fedrze jest trójczęściowa (Porówn. Schultessowi, Plat. Forsch. p. 53 sq. próba harmonizacji Zell. II. 1. 843 – nie wydaje się niemożebną a zem Lut. w niej wierz. Ter. uważ. ją za zbyteczną. – Cf. Susemihl. Ind. Gryph. 98 – p. 37 sq.)

a dalej później Pl. jasno porad. iż trójczęść. – wtedy kiedy Kri. nap. redakt. Resp. (cf. Lut. p. 485 sq.)

Z tą kwest. (~~trojst~~ trojstości) łączy się ogranicz. nieśmiertel. do częś. rozum. duszy

Ten ślad. rezult. uważ. jest przez Fedon. i to sposób niebezpiecz. dla jego rychł. daty –

Fedr. bow. dług. przed Fedon. zdaj. się zawier. tę samą trojsto. duszy, która znajdu. się w Rzecz. IV cf. p. 253 c ἐν ἀρχῇ τοῦδε τοῦ ~~μύθου~~ μύθου τριχῇ διειλόμην ψυχὴν ἑκάστην =

jego zaś nauk. nieśmiertel. nie przedsta. trudno. =

Nie moż. oba koni zaprzęg. oddziel. od θυμός i ἐπιθυμία

Ale moż. twierdz. rzeczy:

Wyobr. w Fedrze. pomimo wszelk. podobień. istot. i w grun. różn. się od późniejsz. nau.

~~p.~~ 561 Już dawn. ~~spostrz~~ postrzeż. (Zell. II. 1. 820) że w Fedro. Pl. przypisu. duszy θυμός i ἐπιθυμία już w jej preexyst. Ale pomimo tej trojsto. Fedr. zachowu. jednolito: i pora duszy – gdy późniejsz. nauk. nie zna tej jednolito:

Plat. zostaw. nierozstrzyg. (Zell. II. 1. 829) w jaki sposób pomyśl. da się jedno. osobist. życ. duchowe.

przy istnien. obok sieb. dwóch rzeczy [illegible]

To jedna różn. a druga taka, że odróżn. θυμός i ἐπιθυμία w Fedro-nie odpowiad. ścisł. odróżnian. później-szem.

Oba konie maj. wyraź. rysy θυμός i ἐπιθυμία (253 c sq) ale rozróżnienie zaciera się zaraz w pojęciu dobr. i złego (cf. 253 d, 256 b: δουλωσάμενοι μὲν ᾧ κακία ψυχῆς ἐνεγίγνετο, ἐλευθερώσαντες δὲ ᾧ ἀρετή.

Wyobraż. woźni. i jego rumak. zaraz ustępuj. w mow. Sokr. przed innym obraz. dwóch skrzyd. duszy. Ten drugi obraz nie zgadz. się dobrze z obraz. zaprzęgu. [illegible] zwięzł. jedno. życie duchowe.

Lepiej wiąże Fedr. osob. dla sieb. i woln. powied. że ma potrzeb. ale nie też same wyobraż. co późniejsze. Przyjmuj. tedy [illegible] nie sprawdz. zbytn. trudno.

<u>4</u>) <u>Jed. punkt</u> z dat. [illegible] zdaje się nie dać się pogodz. on taki: być powied. że wielu odrzuci hypot. Usen. a <u>limine</u> = Zell. <u>II</u>. 1. 530.

Jest to stosun. oryginal. i peln. treści dzieła, jak. jest Fedr. do tak. zwan. sokratesow. dzial: Protago. Lach. Liz. i t. p. Te dziełka umieszcz. zos. w pierwsz. młodo. – w tak. zw. epoce sokratesow. – dla pewnych powodów (treści) a przy niektór. także dla stylistyk.

Te trudn. rozumow. Jun. w ost. częś. a szczeg. zameczy nowy sposob. zupełnie w bardzo tabli. o – wnieś. przez statyst. językow.

=

Zum Gegenwärtigen Stande der platon. Frage. Von Otto Immisch. Schluss. Neue Jahrb. etc. Heft. 9 peruszy 11 Oct. 99. – pp. 621 sq.

VI.

Aut. nie zbyt przy uwzględ. Gomp. Griech. Denk. zesz. 8 =

Dialo. które zwykł. nazy. sokratesow. są dwa H. ipp. Jon, Protag. Lach. Charmid. Liz. Eutyfr.

Aut. uważ. naprz: oba Hipp. i Jona bo skoro je uznaj. będz. musi. je (jak Zell. rob. z H. ipp. min.) uzyć. próby platoń. pisarsk. które bez przeciwko. pomim. moż. aż do tej. pierw. stosun. z Sokr.

Szyb. a świet. rozwoj. ai do Fedr. dowod. ! by być że legen. o śmie Sokrat. powiad. oraz prawd. wewn.: Któr. przyjmuj. się każd. prawd. legend. – cf. Protagr. I (VI. 196 ed. Teub.)
[Trud. nie dostr. ~~przypomn~~. związk. międ. ta legen. a ~~[illegible]~~ opierzen. (Seelengefieder) duszy ! w Fedr. – Gdz. ja po raz pierw. spostrzed. wiersz. Taki w młodzieńcy – Fedr. w robo. ocz. w starcy.)

Protag.: postaw. obo. Fedr.: nie nie wadzi, jest. z Schleier. [I. 1. 154] głów. cel – jego znajdz. w spos. o form. i meto. a nie w rzeczywist. jak. nabytku – (reale Ausbeute)

Schleier. przytk. wyłoż. potkrew. Protag. z Fedr. –

p. 623

Porzyt. i pewn. oznak. chron.: dla tego dzieło brak. – statyst. styli. zalicz. go do najdawniejsz.

a kto zna mi i nad. uważ. Gorg. zadzie. powst. bezpośred. pod wraż. śmier. Sokr. a typ. ta okoliczno. stanie. jego głębo. pathos i norst. powagi – ten nie mó. Protag.: który oznacz. pewn. wyprzed. Gorg.: nie stan. przed r. 399 – gdy tragi. koniec. mistr. nie mógł jeszcz. się na jego skłon. zabar. pogod. powagi a ocz. jest cała dzie. świet. ochot. do boju – a tak zbliż. się tuż do Fedr.

÷ p. 613 ÷

„Z Fedr. ~~zbliż.~~ tając się Protag. takż. przez swój char. artyst.; rozrzut. obfit.: mimetycz. dodatk.; a nawet przez tę samą „młodzieńcz. ostentację" jak wła. objaw. się w rozdz. o poem. Symonid. (Zell. 526)"

„Pod względ. artyst. znacz. niedostęp. form formy opowiad.: która umożl. uwolni. dzieło od większ. części. rzeczy, odnosz. się akcji i sceny, gdy właśn. w Fedr. wydaj. się przeważ. więc. przez takt: pobocz. cele"

W obręb. tej. postę. takż. brak w Prot. jawna słabo. która tworzą wyklu. poś. ponad. Sztu. mimety. która śwież. życ. zjedn. Protag. tylko

! wielbicie. ekspensj. się przed czas. Dało brak. stopniow. artysty. Rozciekaw. (Spengel) nie zna tego okrom. Jeśli się rozwa. pewn. mistrzost. z któr. wykonan. jest przez artyst. stopniow. w utwor. jak Eutyd. Symp. Fedon, nie trudn. przyz. że Protag. i pod tym wzgl. należ. do lat wczesn. Pla:

„Wyobr. sob. że bezpośred. po Fedr.

! napis. w któr. znajd. się obo. ~~[illegible]~~ pręże. takż. stało. ekonomii, brak zręczn. sto. w połącz. równ. dwóch części. A w Fedr. takk. najświet. kolo. już

w pierw. częś. mewnotrzwie. choć. tak. wszystkiej. bogact. pozosta. jenn. drugi dla drug. częś. których zachodz. niedostat. mniej się dziś. wcześ. —

ž. p. 613.

Dla tych. naw. stoi Eutyfr. Nie będz. opory. gdy pozosta. drob. dzieł. w natur. związ. swoi. z Apolo. i Kryto. Te dwa utwo. nie zajmu. się wcal. filozof. badan. w ścisł. znacz. nie bardzo oddalo. od Gorg. być mog. co do pomst. może już podn. podnieść platon. może zev. po nich który. nie należ. wyobr. zob. stąd drogą twórcz. ale który. odbyć i tam. dobrze wypełnij. tor apologetyki

p. 614

Ona zdaj. się przez spokoj. podnosz. fekt. nawrac. po wszystko Gorg. co pod pewn. wzglę. Menon przen. stanowięcej robi. Taki. Eutyfr. nie bez stanow. W. Lamo. Aus Kydathen 219 postaw. w tym stosun. do Gorg. (p. 480 b. sq. 507 d sq.)

Taki. miłoś. a tak. wymo. przeciwsta. sprzeczność. niepokoj. Eutyfr. — który może wystąp. jako oskarż. — do Sokr. sprzeczn. pokoj. który wystąpi. jako oskarżo. zgad. się z tend. apologet. Apol. i Kryt. Badania filozo. któr. nie potrzeb. zatem. ohnień. przez te pobudzi. pisem. i wyznaczo

jako się wzam; mniej. skromnej. a co jest największe. nie założ. zapomn. że non-o ideał, która zabiję - w Fedr. także w Eutyfr. nie jako z głębi wygląd. (5 od 6 od)

~ p. 614

! Właściw. kindu. stevo. racz. grupa Lach. Charmid. Lizys do których dodaje. Menex. Protagor. je, jakoż wobo. dot. (z wyjąt. Menex.) pierw. lat. Plat. nie wol: bo nie założ. czas od 403-390 jenn. bard. obszęż. ogłosz. liter. Wzrok i bez tego (zwła. w Lutosł.) wiek średn. Pla. przy ocz. mazę literz: koniecz. jest wobe. lat młodz.

~ p. 614

! Te wymienio. pisma trzeb. połącz. raz. z Eutyd, jest to grup. pedago. pośród piśmiennict. plat. Przyjmuj. dla tej grup. część opini. zasadn. Schleierm. uważ. ograniczą. treść filozofi. jako zamierzo. przez Pla. z powod. pedago.

! „Sądzę że wszyst. te pisma, jak co do Eutyd. drzew. były przedsię. bezpośred. po otwar. szko. zost. przez

Plat. ogłosz. i że z tej. pozo. i to naw.
co do styl. i dykcji umyśl. dost. znan.
Sokratesa. ponieważ. Alked. jako wzór.
zjedkoberszy. Sokratycyzm wiata się
wedto powod. wylegitymo. się wobec
innych uczniów Sokratesa. W Menex.
ogranicz. się do przedstawienia. grupa
ta w ciągł. polemi. przeciw niesokrate.
lub nie znaczn. sokrate. celem Sofisty.
traktu. obok dialekty. (Eutyd.) o Eroty.
(Lizy.) o męstwie (ἀνδρεία Lache) i
roztropno. (σωφροσύνη Charmid.) czyli
o dziel. cnot. dla wychow. obywat.
bez.warun. Robi to sposob. popular.
a w Lizy. sposob. obliczo. naw. na zrozum.
dzieci. (To moj. zdan. mówi cał. który
do zrozum. tej. nadob. i miłe-pisem.)
Zwie. te działo. kończ. się pytan.
na które. odpow: zdaj. się być zapowiedz.
w wykład. Alked. Παιδεία w Resp.
(II. III) tworz. teorety. zamkn. pendant
(Gegenstück) do tej grupy wszy. na
zewn. zwróco. i popular. – jest to λόγος
Πλατωνικός wobec λόγου Σωκρατικοῦ –

p. 615.

Dowód Teg. nie potrze. bo wybor. wywo-
Arnime w Ks. Dio v. Pruse "wyn. zbyter.
rozpraw. o znacz. jak. dla Pla. miał probl.
wychow. Zatoż. Akad. znacz. pod tym wzglę-
postęp. - owy ideał wykształcenia, ideał nau-
ko. naprzec. ideału sofisty.

W Kallipo. Pla. ks. konterfe. Sokra-
tesz. w caz. czystko. wyraz. i zacel najwyż.
postęp. wiedza dla wiedzy — ἐρῶσιν τὸ
ἀληθές, ξυντεταμένως, ἐκ παντὸς
τρόπου, τοῦ γνῶναι χάριν — Rp. 499 a

Prakty. Akad. zmierz. do kompro.
Jak. w Ety. od Gorg. zbyt. przesa.
(Ueberspannung) zmniej. się przez to
że wyż. powszech.: t. j. instynkto. moralno
(θείᾳ μοίρᾳ) jest rozważ. (Meno,
Resp. I) tak. "podob. usamowolnie.
~~[illegible]~~ wol nie ściśl. nauko. wydaw. się na
rzecz ~~[illegible]~~ teorii nauki o wiedzy (Wissenschaftslehre)
[Charakter: dla Teg. kiedy - jest Kraty.
którego. b. się stoso. umiesz. zar. po Meno.
Probl. φύσει - νόμῳ - ze swe. niemiłemi
rozgałęzie.: (unheiml. Verzweigung)
ostatecz. także. u Plat. ściśl. abstrakt.
wtrząsa - Gorg. Meno Kraty. Resp. I
zapoczątko. przez to współ. wstrząśnie.
W Kallipo. umieję. Pla. ~~zad~~ ~~[illegible]~~ opanow.

Nachr. d.
Zdan. Usen. (Gött. Ges. d. Wiss. 92 p. 46)
jakob. braty. następ. po Fedo = nie drugi wszak.
Za to polemi. przeciw Antysth. – jak [illegible] przyjm.
Schleierm. i Dümml. [illegible] (pomimo zarzut.
Schäublin'a w dokł. rozpr. Ueb. d. Plat. Dial.
braty. Bas. 91) bardz. wzorn. w pobliż.
Kallipo. – zob. str. 462]

Plat. Ano., jak Ksi. prawd. reforma pogl.
wiedz. i życ. Jest to w pewn. rzecz. nawrot
do meto. Sokr. =

= p. 675

Szczegół. podpór. naszo. twierd. jest Eutyd.
Dialo. ten, który pow. być umieszcz. w
czas. zakład. szko. przedsta. w rzeczy sam.
typowe. zdala wcielen. Platonie. dla
powod. zewn. i umyślne, gdy chodzi
ukaza. jakob. przez zasto. teor. idei
i myśl. polity. Kallipo.

[307 a – cf. Zell. II. 1. 521
cf. str. 450. 463 wyż.]

To wszy. typy, które potrzeby:
Różni. który Zell. przyjm. co do
tej. potrzeby: teor. idei tut. i w przed.
podob. raz. w Lys. i Lach nie daj.
się utrzym.

[Lys. 217 c. sq. Lach. 189 e
Zell. 525]

276

Silny argu- przeciw. zaal. b się tylk.
wted. gdyb. twierd. że Lach. poprzed. Protag.

p. 616

Ale nie zdoła się porozum. na tej podst.
Siebeck widz. w Lach. 190 c. zapow.
Protag; Horn na podst. Lach. 200 b. uważ.
Protag. za napraw. Lach. na co i Lutos.
(p. 206) i zgodz.

Ale Nusser wycia. z Prot. 361 c porów.
z Lach. 190 b wnios. że Lach. następ.
po Protag.

[Siebeck Unters.[2] 120 - Horn, p. 21 nn
Nusser, Inhalt u. Reihenf. von sieb.
Plat. Dialo. Amberg 87/88 Progr. p. 19 nn]

Mimo to pewn. dotyk. sworegó. trzyma.
nawa grup. raz. i Laq. ja z Eutyd. jako
i z Symp. któr. takż. należ. do tej. sza.
!? chociaż udaj. być λόγος Π.

a) wewn. swawol. życ. efeb. przedsta.
w Eutyd. Charmid. Lys.

b) zwiaz. Charmid. i Lys. pokaza.
w układ. ~~wielk.~~ blisk. pokrewień.

c) Osob. Menex. łączy Lys. z Menex.
Ktesipp jego Ktesipp łączy Lys. z Eutyd.

[Powtarz. tych sam. fig. w dial.
któr. i dla ???. porod. stawia. obok sieb

nie jest bez znacz. To odno. się także do zjawien. się na nowo Eutyfr. w Krat.

Zob. str. 615 J

d) Sympo. parę efeb. Lys. i Menex. nieśmiało. i zalotało. osob.; pożąd. Eutyd. z tem sam. artyst. wykończ. w Kler. i Klitof.

e) Charmid. krótko. figu: Krytya i Charmid. z tą samą prostą: co Symp. figu. Alkib. Prosto. ta bezskoncz. dłuża się długo. czas. który już upłynął.

f) Ścisły tenże Lys. z Sympo. Drob. dal. rozwi. przeprowadzen. do erotyk. Sokrat.

g) Że Pla. przez pew. czas zajmo. się typ. filozofi. niewiast. pokaza. Aspaz. w Menex. i Diot. w Symp. a zost. w bezpośred. związ. z emancyp. kob. w państ. wzoro. (Rzeczpo.)

h) Technik: nastadł. styl., wykształc. w mow. Sympo. na przygraw. z wrog... w epitaf. Menex.

i) Hoplomac. i Strategi. o który. tył. mówi się w Lach. i dalej znacząco. odzwier. się także w Eutyd. 273 c 290 b cy.

k) Ciąg. się mianow. nici od Lach. do Paideia w Resp. i na powrót [cf. II. 375 a III 386 a sq 387 i d 388 a –
ale stosun. Resp. do grupy pedago. diało. wymag. obszer. i osobn. bad.]

Wszak w Resp. stan τῶν φυλάκων poleg. na wszystko. potrzeb. pierwsz. rat. męstwa ἡ ἀνδρεία należ. się osob. uwaga

Nie dziej. się to bez poważ. potrzeb czasu, który domag. się koniecz. wszystko regener. u. osłabłe. epigoństwa, któr. w Lach. tak. wydz. przedstaw.

Nie bez zamia. tym epigon. stoj. naprzeciw sympaty. katad. Lach. i Nicya.

Pl. 617

Wiadom. że Pla. miał stosun. z wodz. z czas. dług. zwas. worsk. i że nadzwy. cześć Demost; że ostatn. reform. wychowaw. złącz. się z organi wojsko. jak ją przedst. poważ. efeb. opisa. przez Arys.

l) Zaznacz. że nazwa dzieło. nie ma. wielk. znacz.: jest często. jeśli się przyp. że Pla. wszyst. ograni prawie ich do rozmów. Zob. Horn o Lys. Platostud. p. 103 sqq.

m) naw. statys. języka. niektó. z tych dzi: prawo. do ras. później.

Ritter 100 et 99 staw. Syg. obow. Sympo. – cf. Siebeck 266 –

Merex. nie sprawiw. się temu

U Lach. rozkło. się bardzo. dro:

Lutosł. daje. nie się zaw. kiedy. co Protag. ale Siebeck. (266) i Arnim – Ind. Rostock. 26/97 = staw. 90 obow. Sympo.

n) Tenże. tak. wyrob. rob. zdanie o grup. pedago: to należ. i nasprawiać. objek. przeciw. naw. chrono. Fedo. a przewiezioniu. plat. równiej się rozkłó.

o) Statyst. języko. jest niedostat. środk. ile razy chce wzięć. oręż gr. nie oznacz. zmiki stylu staw. Przed tym styl: Vor dem ab. liegt Freiheit, Willkür, Kunst, ein Auf u. Ab, ein Hin u. Her, das der statist. Forschg nur vereinzelte u. zufälli. Treffer gestattet. Wie dürfte man sich auch vermessen dies reiche u. freie Spiel in einer Progression zum Ausdruck zu bringen? Es ist Lutosł. mit Recht entgeg. gehalt. word.

οὐ γὰρ ἐλλάνων μουσικὴ στερήσεται. Und wir erinnern uns, dass schon vor alt. Zeit d. Philos. Longin für Platons künstl. Kunst geg. d. philos. Verächter d. Form u. Verfechter ein. ἀστοργῆς ἑρμηνεία mehr als eine Lanze hat brech. müss. (Procl. in Tim 19 b. etc.)

Pozost. wyka: że stały. język. bywa nie wyn. zado. organicz. rozwoj. dialog. formy artyst. któr. zawied. nie wol. ponieważ Pla. był artys. Gdy zaś układ. dzieło. w porząd. ~~porzez~~ nas broniło: kwest. ta daje się rozwiąz. w spos. prost. i naturał.

VII

Dwie głów. formy plat. dzieło: dramaty i diegematy. Ulg. niewąt. do pierwsz. Sokratyk. Bo obok zwi. dialek. pogad. lub. Sokr.

p. 618

Tak że opowia: mien. już rozmo. jakk drod. rozmo. z Kall. w Apol. i z Diotym. w Sympo.

[Ueb. Dzl. I. 130]

bot. rozmo. międz. Cyr. a Lisand. u Xen. Oeco. 4,20 sq. mię Sokr. a Ischomac. 16–7 sq.

Że opowiad. (powtarz.) u Sokr. nie wyklucz. mon. wole. inner. zob. Eutyd. 290 e sq. gdz. Ktęs. dziwi się pewn. nieprzewidz. wiedzy u Sokr. przyzn. że przytocz. wypł. mógł także inn. uczestni. rozmo. wygłos. nie ten, który [illegible] je przypis.

Także w liter. poszczegl. ale rzadko znajdu. się oba typ. głów. Wprow. Xenof. ciąg. wyj. diegezy (von Thl in saloppen Weise) [illegible] Eschy. mamy piękn. wyjąt. z Aspaz. (Cic. de inv. I. 31) i z Telaug. (Porsc. XVII. 23. 193)

Z drug. str. form. dram. zdaje się miał Zopyros Fedone (Theo Progym. p. 75 Sp.) i dalo. Antyst. z któ. Athen. V. 216 b przyt. ustęp gdz. Sokr. wprost zwrac. z interlokut.

Moi. przyj. że i Plat. od począt. miał obie form. jako ~~dane~~ przez czasy pierw. [illegible] swej. pisaniem. a nawet po za pierw. podział względ. wyjąt. obu sposob. pisan. porówn. a tyl. dla cel. praktyc. raz jed. raz drug. form. przekład. Teoret. wypł. o ekono. działo. zdaj. się nast. jesz. nie posiad. Przestaw. na tem, co w Fedr. wyprowad. o istot. dział. w przeciwień. do inn. form.

Aż do Lach.-nie owad się zaraz przez
żad. zasad. To jest pierw. epo-pejo
tworzen. W obręb. tejże. rozkład.-się
twory do przynal. w sposób następ:

Pla.-zeory. od for.-dramaty. i to
w najprost. jej form. ograni.-się do dwóch
osób. Odstęp.-od tej. tyl.-w Hipp.-mię-
dzy. wprowa.-Eudikosa, ale temu przyp.
tyl. kilk.-wiersz, na pocz. i 373 a sq.

Zwrot.-obu Hipp. Ion i Fedr. ukaza-
ten sam układ.-zew. Ale że w Fedr.-
bogać. zewnętrz. sceniczne. urządzenia
wyklat. w form.-drama. sprowadz.
wdzięcz. obrazów. tejże-w Protag.
którego scen. tyle jest wzc. rozmai-
tość do układ.-diegematy. przecho.
Ale przez krót. dramat. przygrew.
obmyśla: że takż. opowiad.-otrzymał-
by scenę. Psychol. prawdopodob.
sprawozdan. o tak dług. rozmow.
przez to uberpieczo. że opowiad. następ-
żeraz co wypad.

Pogod. sztu. Protago. bardzo
traged. Sokratesa. rozprawy:

P. 619-

Fat. na wiele lat nearyś.
Łmeos. się odrzyg. Πολέμου καὶ
μάχης za tow.-od któr. zaczy. się Gorg.

Jego wzniosł. patosowi towarzy. - przez czas jakiś umiarko. surowo; powag. prawie z twardo. naleganj. na rzeczywisto. (d. Sachliche) które do powagę (Ernst) lekkiem. igraszk. utw. a lub. bezpośre. zmierz. do celu. Gorg. najdobit. Meno z więk. łagodno. Kraty. z najwięk. ukazuj. na ten sam typ. Ten typ kompozy. Forma, która przekroczo. liczb. dwóch osób w rozmo. staj. się mowo. który. zprzeciw. się dramatycz. (Kunz ungebund. dramatische)

Odbyw. się wprost wszyst. ~~rozmowe~~ uznanię. wszelk. mimetyc. dodat. w Gorg. z wyjątk. w Meno. i Kraty. zupeł. bez oznacze. miejsca, na któr. toczy się rozmo. Zna. cza. charakteryst. Tacz. tę grupę jest postaw. temat. na sam. począt. któr. w ~~Gorg.~~ praw. ~~bezpośred.~~ bez przygoto. w Meno. i Kraty. zupeł. bez przygo. na miej. Przez to uważan. dziś się powsz. typ jedności. Może go wziąć jako znam. chronolo. przyjmuj. jako wskaz. położ. Raz. z tem wielkością jest w ścisł. pow. po sob. Gorg. Men. Kraty. czyta. pozbaw. owej. wyprzy. i wydarzeń wewnęt. któr. występu. w Gorg.

p. 619 Kraty. naw. w ironicz. zast. nigd. nie pozbaw. się swoj. powa. = cf. str. 615 !

Meno. nie potrzeb. dopié. po v. 3[?] być osobno. gdyb. naw. episo. z Anytu. staro.

274

odnoś. do Sokr. ponieważ odbudo. długi. mur. wspomn. u Polikr.: wprowad. przez Fawory. (D. L. II. 39) w rok ten umierał; ale nie. ozymiś. już zaczął się w 395/4

cf. Wachsmuth, Stadt Athen II. 1 p. III

Zdan. Hirzl'a i Dümml. Akade. 28 zbij. Zell. (Arch. I. 256) i Schanz Apol. 89 –

Epikr. (str. 555 19) zwraca z zatoż. wcale fikcyj. zat. bez Anachro.

Ant. i nadal Krit. Menona którz r. 395 dla wzmian. Ismenia. 90 a

Wilamow: odrzu. do Krytor. (Herm. 32. 102) –

ale w Resp. I 336 a mowa wra. Ismen. – cf. Heimer. Entsteh. etc. 660 i 619 =

Zbacza. od tego typu odważ. się (Apolo. dla swoj. form. artyst. rzeczyw. wydobył. po ze samy nowe. rozwo.) Krytona i Eutyfr. – jeśli stanął tut je scenie. str. 673 jako Nebenwerke prace dodatko =

W nich Pla. przejście i dla zewnętr. zaznacz. wraz do owej form. dramaty. której nie było związk. od Fedr. czas: dwie osoby rozmawiają; wymalow. scena, nigdy też, tem. głów. zaw. się na pozór przypadk.

Mimo to poważ. wyposob. na spost. każd.
z tych utwor. jak wyni. z ich treści, wyklu.
każ. ozyw. swowol. i tąży przyj. pod
tym wzgl. dwa drob. dalo. z Gorg. i Menon.

Z Resp. I ztam. Księtwo, która Gorg.
rozw. na tworzen. Pla. Bogact. środk. artyst.
rozwój. się do nowe. bles, układ taki sam
jak w Protag. z pominię. krótk. dramat.
wstę. Wid. to z wsz. szczegó.

p. 620
w. p. z rozw. wstę; z wybo. bogat. domu
i duchow. postk. central. na rozm. głów.
która w obu razo. przyczed. lokal. różn.
ziemi poboży. —
wid. to z bogact. figur — przedewszyst.
z καὶ ὅσ βγυ χδὲζ, przez co powtarz.
tego, co zawład, przypo. się bezpośred.
do tego. co się wydarzy.

Która form. miała pierw. Kallip.
(V. 18 — VII) niedościgły. Dowyst. się
iż na przó. skoro Lech. który w pedago.
grup. zejm. pierw. międz. — dowo. że
Pla. ...y. jeszcze nie umnd się krępow.
w wybo. formy —

Koellner Philol. 58 — v. 99 — p. 312
znal. w Papyr. Lechero. ślady starej attyg.
ortogr. = wymaz. o w oo — ale cf. Wilamo.
Hom. Unters. 307 sq. = Jednak Koellner

nie nie powied. o dacie Lach. etc.

: 620

Pl. obr. znowu raz form. dram. powi. nie mat. personatu. Tyl. raz. tut. wyszczeg. wsk. przypomi. Protag. i Resp. I. bo go skłon. do uedar. form. dram. Lache. może jeszcze odgad.

a) raz brak. zewn. powo. Któr. głów. w Protago. i Resp. pchał do diegezy tj. uczło. zeb. obok uczniów dział. najzgo. obraz kultur. towarzys. attyc.

Jest to zwłaszcz. uadob. Parergon któr. wedł. trafn. uwa. Iwana Bruns (239) jest piętn. kwia. pewną wyrost. na dział. Sokrate.

Ethopoii osób pewnie. uwa: pel. mito. ale tą vota. mógł Pl. dat. wewn. owier samoprzedstaw. osób - jak zob. przedramaty.

b) Porządkow: Kilkakrot. przypo. ze zob. portera. Sokr. w się dla tej. źle zgadz. z diegezą, ponie. Pl. stosuj. się ścisł. do diegemat. λόγος kiedy. Sokr. opow. ani. się wzgl. do tej. że ktoś. Sokr. opowiz.

Dopie. w Sympo. ze swoj. ἐγκώ. miov Σωκράτους i Fedon. dla powo. Tata zwracz. musia. odstąp. od tej. zwy.

Ale w Teet. gdz. nie ma tak. powo. Sokr. znow. opowia; tyl. jej. diegezys

przytocz. jest jako zpis. (p. 142 c sq)

Jed. tyl. form. bez widocz. zamierz. ~~powod.~~ odstęp. od rozp. Plat. któr. zresztą inni Sokratycy nie przyjęli ze swoj. obszar.

Wszyst. po Lach. widocz. Pl. zapew. się myśl. którą ostatec. sformuło. w Πολιτεία ~~ostatecz.~~

p. 621

tak zw. paradyg. Resp. w związ. z pism. gen. pedago.

Ponieważ kryt. jego nauczan. musząc. nie tylko badać treść (λόγος) lecz także form. (λέξις III 6 392 c sq) a więc obrzyb. stosun. dramaty. drogą. i mierzen. przedstaw. do zasad. μίμησις ogłoszon. nieb. ozpieczny. nie może zgodz. rozmyśl. żeby te wywo. nie miały znacze. także dla wszys. formy artyst. Pla: dla jego λόγος σωκρατικός

Co pod tym względ. on wypow. jako norm. musiało od tej chwili przynaj. na czas jakiś być dla niego obowiązu. normą i musiało potwier. kon. jego pierwo. dzieła się co do form. kompozy.

„Każd. uporządko. pism plat. któr. pod tym względem nie prowa. do zadowal. rezult. wydaj. mu się bezpodstaw. i mam odwagę śmiało. bym twierdz. że tylko z tego powo:

Mnzz. Stenow. 396 b sq. +

+ (Już Schoene (Ueb. Plat. Protag. Leip. 62) zwró. uwag. na to miejs. gdy usiło. dzło. Pla. uporząd. z punkt. widzen. artyst. ich formy. Nie może zgodz. się z Zell. II. 1. 509 że miejs. to nie zost. w związ. z właśc. postępo. Pl.)

w p. 621:

Potem: form. dramaty. ~~jako~~ będzie mimety w węższ. ściślej. znacz. pisząc ἄλλο. i zna. go αὐτὸν ἐκμάττειν τε καὶ ἐνιστάναι εἰς ἄλλους τύπους, jest ona w uczynkach wład. niewłaściwie, gdy chod. o κακιόνων τύποι.

W tym wypad. nie zaprzecz. jest wykluczo. co nie tylko znosić przez sam wygląd na dawniej. pisemnic. Pla. ale jedn. zezwala się na nią z wielk. zastrzeżenie: εἰ μὴ ἄρα κατὰ βραχύ, ὅταν τι χρηστὸν ποιῇ (ὁ χείρων); oczyw. też tak. ἀτιμάζων τῇ διανοίᾳ, ὅτι μὴ παιδιᾶς χάριν

Nareszc. p. 396 e co do mięsz. form. dramaty. (która jest mimety. κατ' ἐξοχήν) i form. diegem: tak. nom. powstanow.:

διηγήσει χρήσεται (sc. ὁ τῷ ὄντι καλὸς κἀγαθός, ὁπότε τι δέοι αὐτὸν λέγειν) οἵᾳ ἡμεῖς ὀλίγον πρότερον (392 d sq.) διήλθομεν περὶ τὰ τοῦ Ὁμήρου ἔπη (które tam. wymienia. pne: z form. dram. w wiersz. i spos. dwutakt.)

7 dodaje:

καὶ ἔσται αὐτοῦ ἡ λέξις μετέχουσα μὲν ἀμφοτέρων, μιμήσεως

τε καὶ τῆς ἄλλης† διηγήσεως, σμικρὸν δέ τι μέρος ἐν πολλῷ λόγῳ τῆς μιμήσεως· ἢ οὐδὲν λέγω; Καὶ μάλα, ἔφη, οἷόν γε ἀνάγκη τὸν τύπον εἶναι καὶ τοιούτου ῥήτορος

Zat. diegeza z jej. najczęściej. dedct. dramat (mimet.): ~~kr[illegible]~~ ta niewłaściw. Poniew. tak. dial. diegem. nie mogą. uprzed. [illegible] z siebie dramat: elem.

Dokład. tej ustanow. tak. można odpow. i następn. dużo. wer. dialo. diegem. Eutyd. Charm. Lizy. Sympoz. Fedo. Teet. Parmen., now. redakcja Rzeczp. dziś. [illegible] nadkład. przez dieg. w takie. obrazno. pewnej myst. [illegible] Dzisie. stanow. gdy Pl. rządził. nie jed. ~~stor~~[illegible] (schroffe) żaden. i tak. zapom. niedz.

p. 622

Tak wogó. stanow. w ekono. artyst. idz. drog. odręb.

[Campb. Sophist. Pol. = p. XIX sq
Bruns 271 sq]

tak i form. diegem. zm. z liczą. zwo. niedozorko, dialo. stanow. sq zmo. drama. i to scytany; Phil. Sophi. Polit. Tim. Critr Legg.

A że to nie myst. kraf[illegible] zow. miejsca w późniejsz. pism. gdz. dramat. się przeżył. wprowad. o rozu.

† Cf. Gorg. 473 c: πολιτῶν καὶ τῶν ἄλλων ξένων — Campb. II. 357 C. — nie zostaw. zmien. tex. ne τῆς ἁπλῆς διηγήσεως)

pomię. drem. (mimet.) a dieg. form.
Otóż nigd. teg. nie robi, tylko zaczy.
że niby. wykreśl. dawniej swoj. wyro.

To odno. się zwłć. do Sopt. 267 a sq.
i do ustęp. o Wychow. mwy. w Legg.
VII. 8 et 15.

Że Pl. stny. tak postęp. od razu
widocz. Odróżnić. dieg. i drama.
form. pozna. w dialo. Pla. nie ma
teg. zasadniczo. zacze. jak Pl. nigd.
mimem. Mimeza zost. doscb. dla
teg. że Pla. nigd. jak zwykle oryg.
Xenof. nie opowi. zem — zostaje ory
ona poda. jest in oratione recta ory
obliqua. A wszak co do tej różni.
Pla. nigd. hołdow. największ. prze-
cenie. Otóż daje się wytknąć jedn. przez
bruk. nawko: vogla. ne jęz.

Wid. to w Resp. III. 392 e sq.
gdz. na zaraz wid. że gdzb. Hom. był
mówią zwsch. osobiście. pod. in orat.
obliq. (393 D. sq.) byłb. przez to mój.
mu. pełn. mimet. ze wszy. przedsta

[Mimo to zdan. wygła. w Resp.
różnią jeszcz. skut. odnoś. i rob. on
mimo Troj. Temp. o nowe. bezpośred.
u Liv. i Sallu — Inst. 38, 3, 11 =

s. 622 Nasze opowiadko. dzia. wyma. jasn. kt. ową co do dzieje. grupy środk. od Eutyd. do Parm.

Najpr. słówko o Menex. ktoś po- mięsł. przedt. czy ten dzi. dzan. jest wyjąt. To b. było wielkiej. dla nasz. pra. Niepotrze. jedn. wszelk się do cher. osobliw. tej. pis.

Rozmo. obramuj. dzi. się wyłu. jak w dzieje. dzi. typu Proteg. i Eutyd. jako przygoto. do Epita. któr. nie tyl. charakt. dzieje. ale form. postać to co ustęp. i zapis. sob. wyraźnie: Ἀσπασίας λόγος ἠκηκοώς 236 a — wyjąt. zat. porów.

Charakteryst. jest słów. λόγος zna. jak w Prot. Rep. i Euty. oraz miło w. sib. opowiad. umieś. zed. po wypad. któr. się przeszło. Prawdopodob. prędz. tej. wyja...

Z grup. która pocia. tę współ. wszystko. ukończ. się Charmi. i Lys. któr. nie obej. o dotycz. ostateczn. stron. chrono. poznaj. orygin. i postęp.

s. 623

Wiel. krók naprzó. robi grupa później. Sympo. Fedo.+ i Teet. Parm.

+ Charakter. i zasiąg. Sympo. Fedo. dzi. się obro. wiel. powod. Wkr. uzupeł. tam. się słow. w końc. Sympo. o kom. i trag.

Mój. b. zob. zestaw. + co do Fed.

więc. te dzieło. które nie mogą już
chw. jedego. sokrata + a porzuc. mar.
platon. uspraw. udzielen. starszości.

ż 623

Wszyst. wspól zi nie porów. wszy
nictow. sieb. ciąg. przyjaciół. przedsp.
ale jedn. zwol. tema celo. przedstaw.
jiod. wewnę. nad zewn. χθές

W Sympo. opowiad. Arystod. i
Apollod. przedzi. typy ogrzewnego.
czci, który. przywiąz. woli przedsz.
przechow. naw. drob. szcz. powiedz. nie
wiedzieć. na własno. cob. uważ.
wszyst. pozmow.

[Apollod. nietu. nazyw. μανικός
bo ten przyd. nad. Cherefont. Charm.
153 b. Schol. Nub. 144. Stanow. nazyw.
μαλακός ef Symp. 173 d etc.
Dowe. przeciw. st. ἀφελεστ. — a wys.
przyd. mój z odpo. Apoll. μαινόμαι
etc. Zob. także. Phaedo 59 a 117 d]

Twój tej. Apoll. tak. przedzi.
wszy. opowiad. potwierd. cob. przez sa.
Sokr.: a nie opow. po raz pierw.

W Fed. opowiad. szczegól. ulubie.
Sokr. 89 b — jakob. postać Jasona
w orsze. wys.

Podob. w Teet. wzg. Euklid. a przy tym weryfika. przez Sokr. który znalazł się w Sympo.

Jeszcze w Parm. (P) przedst. opowiad. Antyfon. styg: μειράκιον ὢν τοὺς λόγους εὖ μάλα διεμελέτησεν — πολλάκις ἀκούσας τοῦ Πυθοδώρου ἀπομνημονεύει — 126 c —
ά. 623 —

Także pod tym wzgl. tworz. się grupy o natur. następs. Ale trud. wyprowadz. normy z ins. wszystk. opowiad. n.p. a) czy scen. wstęp. bliż. określo. lub nie; b) kto przystęp. się opowiad. i gdy. kiedy; c) czy rozmo. wstęp. przeryw. wdzięcz. dzięg. (Eutyd. Fedon) czy nie; d) czy po niej zacz. jest podz. lub nie

W tych uwzgl. Pl. dział zaw. pod wpływem bezpośred. chwilo. potrzeb. Co wszyst. w jedn. pun. związa. dają się wykaz.

p. 624

Scen. w któr. się dzieje w trzech dzieło. nie jest oczyw. bez pomyśl. nie obojęt. a chronol. po śmierć. Sokr. Fed. w Flius, Teet. w Megar. Parmen. przedstaw. w Jonii (mów.

w Clazom. zpewno. nie w Aten.

[Co do oa: uwzuw. dyt. że rok trydzie: należ. do pierwsz. 12 fd. — ale treb. zważ. że Cef. nie mógł u zem. Sokr. żąd. objaśn. Któr. przy. cf. Procl. p. 68]

Było prawdop. zamie. Pla. wyraź stówa. swoj. przyjść. o zad. pokaz. pak. Sokratyczn wyrósł po nad Ate. jak rob. zdoby. ducho. Taki drugi. dozw. choć bliż. uwagi. w Parm. porost. ścen. Już Procl. rob. podo. uwag. — 19 sq 55 sq. Czyż to traf że trzy pod tym wzgl. zjedno. dzie. taki: z in. powod. chrono. należ. do sieb.

[Wprawd. Teet. umieszcz. równocześ z opracowan. Resp. ale ta nie przycho. w rachu. ponieważ. Pla. był związ. założ. ks. I.]

Co do częś. Resp. do któr. nawiąz. Tim. i Kryzya. prawdop. ona zestaw. (jeśli nawet przyjąć że prawdzi.) pomiędzy Tim. i Krit. raz. z ow. chor. w Tim. 17 a — i to w form. drga. Jakże mamy rob. wyobra. = niewiedo.

[Zob. Steinh. (tut p. 210) a coś podob w Nowiz. twierd. Procl. w Tim. 3 e — Procl.

w Resp. jest wylicz. – zob. także ed. Herm. VI. 363]

Że to nie jest rzecz niemożl. dowod. Soph. i Polit. który. uważa. za dzięga. Teet.

~ p. 624 =

Wewnęt. odwróc. się od form. Kompozy. który. się trzyma w środ. epo. przedsię. dbor. się w Pla. gdy Kry. Resp. a musiał wioz. ze sob. po razie dług. dział. wszyst. owe niedogo.

Teraz też pracą i Teet uniezna. pomię drug. a trze. podo. względ. i to w ten spos. że pra. ned jedn. i drug. szła obok nieb. równoleg. Obra. się rozum. owe sposob. wszyst. w Tee. że poma. który. Pl. czyż. dzięgi. styl. sob. uległ. że odrzyt. pisem. dzięgi. pierwot. zwino. dost. form. dram. 143 c

Także sob Pl. ~~odbior~~ przyzwot. powrót do styl. dram. od dzięgi

Ale tył. przyzwot. jest. ściśl. Parm. Tak pod wzgl. treści, tak i formy przewodnią wiernie. sztuczno. i zaniedb. tak oddala się (więcej bowiem raczej) od dysputacji. i Sterm. pielęgn. piękno Teet. a tak wydał. niedowrzne. ku dalo. tern. że nie mogł. się

rdeczd. port. go z Bampb.

[Cf. Mekler – Ztschr. f. Philos. u. philos. Krit. 98 – 112 p. 17 sq. – cf. Waddell ed. Parm. Glasg. 94]

p. 625 po Teet. ley z Lutos. (p. 410) po nim – bo tak – co do treś. różniej od Teet. pomeg. ostatn. faze Platon. do wyklucz. się

Teraz ten dzało. mov. podejmu. form. drugi. chodź tyl. na to, aby w dzło. ciąg. od wrd. 10 – wieckgt. jej odm. i to bez żad. umotywo. pokaz. to, że odwróc. się od dawniej. styl. poza. się jeszcze o krok jed. Spos. zaś, w jaki to prześ. dokony. się w Teet. i Parm. to ścisło. istnie. obok. nieb. dział. form kompozy. jest potwierd. wsz. delikat. i nie bez myśli o Plat. zrobio. uwagi Wilamow.

(Goettler – Jahrb. XIX. s. 28 = üb. Göthe's Pandora)

że Göth. umiał style różn. epok prze dusi. nas zachow. obok nieb.

z p. 625

Ale Parm. co do ciasi. form. ca/75.

jenn. przedst. zegad. razuz Symp. i Teet. W wszyst. trzech for. dieg. dwustopniów; nie dud. w nich o powst. rzeczy z pierw. ręki.

W Teet. Euklid ~~rozmy~~ spisu. dysp. któr. nie Sokr. opowiad.

W Symp. pierw. opowiad. Arystod. od niego zaś usłysz. Apollod. (i Fenix) a ten rozmow. któremu ten. opowie. już był dawniej opowied. Glaukonowi:

W Parm. w zroz. jenn. sztucznej pierwot. rozmo. (międz. Sokr. Parm. Zeno.) Pitod. (u któr. mieszk. Zeno.) opowied. Antyf. Ten jako przedtem dobr. sob. nieraz zapamięt. a po dług. zwłd. opowiz. Cefalo. z Klazom. który znowu opowiz. w dial.

Co więc zamierz. Pla. z temi form. zwiążaw. z swo. brzemien. Któreg. w Teet. wzru. zwłb. za pomo. osob. wypusz. a w Parm. konzekw. przeprow.:

Cf. ταῦτα δὴ εἰπόντος τοῦ Ζήνωνος, ἔφη ὁ Ἀντιφῶν, φάναι τὸν Πυθόδωρον αὐτόν τε δεῖσθαι τοῦ Παρμενίδου καὶ τὸν Ἀριστοτέλη καὶ τοὺς ἄλλους ἐνδείξασθαι ὃ λέγοι καὶ μὴ ἄλλως ποιεῖν. p. 136 e

Niemożność tak wiel. że nie może być mikr. niedokła. (ani w Symp.)

Hirzel (I. 215): Pl. chcia. nam odsłon.

powszech. tradyc. za pomo. któr. pozn. lub
pozn. mógł treść pierw. rozmo.

Bruns (335 sq.) przyzna. co do Symp.
przypuszcz. że Pla. przez tę scenę chciał tak.
oświetlić. chocz. ukaz. obraz. wystąpie. się
z dialek. mistyk = cel i dział. jego pracy
histor. a forma zmyślo =

Immisch nie zadow. tem twierdz. bo
zbyt wiel. dyspro. międ. celem a środkami

p. 626

Pla. mógł być cel tem osięg. taki-ber
środ. który koniecz. przeprowadzo. obrzą-
dyków. niestych

Trendyc. to stopniow. dieg[e]zy
wbrew woli rost. Pla. nawra. przyzna.
w Symp. i Fenn. przez scen. powo.

W Teet. wzmian. księg. Euklid.
dostat. nie twierdzi. uwag. ~~pod~~ nad str. 624
zrobił. wraz z tym. aby zachow. ze-
wnętrz. form. dygen. a nie pozbaw. się
korzyści. drama.

W Symp. mógł wzgląd na to, co
history. było możeb. zmusić Pla. do tak.
uktu. Tu nie chodzi. o nawiąz. do history.
faktu, a nie do inwen.: poety. ~~uważał~~ należało.
pokaz. że aut. mógł rozrzucić znać
fakt ten dl. Ale dane nie pozwal. że

Arystod. jedy. uczest. biesia. który korzyst-
się ue opowiad. wted. jeśli był un. gdy Pl.
w dojrzałe. gwied. mógł być słysz. od nieg.
opowiad. Zatem bow. Apollod. opow. koło
r. 400 stuq. Hag doważył się

(Zeller. Sympo. XXXVI)

ii Arystod. wted. jeśli był dwa. un.

Zob. 173 b: Ἀριστόδημος ἦν τις
Σωκράτους ἐραστὴς ὢν ἐν τοῖς μάλιστα
τῶν τότε, ὥς ἐμοὶ δοκεῖ —

Co do Parm. aut. nie pewn. nie stan.
krytyc. był. że i tam Pl. biog. się
z koniecznośc. przedstaw. histor. i t. d.

Jak. ogól. wniosk: co do wstęp.
działo:

Z. 626 = Ścisłe przyjmu. trzech klas:

1) Wczesne rozmowy: dwa Hipp.
Ion — koło r. 403 Protag. zar. pot. Protag.

2) Pierw. dziesięci. lat IV stul. aż do
pierw. podró. sycylijs.
Gorg. koło 399 lub zar. pot.
Pobyt w Mega. i podró.
Apol. Kryton Eutyphr.
Menon koło 395
Kratyl. Rzeczp. I, V 18 – VII

3) Od założ. szko. aż do drug. podró.
sycyl. 367 =

Grup. średnia: Laches Euthyd. Menex.

Charmid. Lys.

Resp. II – V.16 (bez IV 6-19)

Sympoz. 384

znacz. późn. Fedon

4) Śred. 2a a 3a podr. 361

Kratyl. Resp. Theaet.

p. 627 5) Ostatnia: Parm. Phileb.

Soph. Polit. Tim. Kritia Legg.

I. Stenz. Parm. do Legg. niezawisły.

(rzekł dalej)

Tim. niemoż. być zbytecz. ogólnie.

bo Teofr. – Plut. Quaest. Pl. 8,1 – Numa

11 – o ruch. powst. Zell. II.1.808

Wedł. Tim. wład. przeszł.

Podob. Tym. czas. ława: na przyjęci. Saitów

dla Ateńcz. i uważ. do Solona pred-

kistor: do rzeq. międ. 377 – 362 nało

było pono. ale rozpocz. od r. 362 dużo

było inter. w Aten. dla Egipt. egip.

W tym r. posełst. Tachosa przyb. do

Aten – C. Inscr. Attic. II. 60 = Procl.

in Tim. 30d: ἀφικέσθαι τινὰς ἐκ

τῆς Σάεως ἀνανεουμένους τὴν

πρὸς Ἀθηναίους συγγένειαν – w

tym roku Chabr. i Agesil. wstąp.

do służb. egipt. – Por. tak. Proc. in Tim 63 / 26 c

Judeich, Kleinas.-Stud.

ù p. 627

Aut. porów. 20 uwi. ugrupo. daw. podz.
Trazyll. na tetralo.
Zaczyn. się od tetral. rozrzut:
I. Eutyfr. Apol. Crito. Phaed
która wyzn. na porz. dla zasia. histor.
hodegetyczn
Następn. dwie tetralo: waż. dla uzasad.
Platonizm:
II. Krat. Theaet. Soph. Polit.
III. Parm. Phil. Sympo. Phaedr.
Sympo. i Phaedr. umieszcz. na końc.
III Tetra. wedł. zasa. że eroty. jest
najwyż. i koro. dzialekty. choć następ.
błąd. bo a nie należ. nigdy powatp.
o tem że eroty. Fedr. - mniej rozw.
od eroty. Sympo.
Ale pierw. następ. poprzedz. czwór.
cztery (II.1 – III.2) nie mam nic
do zarzuc. pod wzgl. chrono:
Kraty. – pot. dale. późn. nawiąz.
do niego tylko Teet. Sof. Polit. (II.2.3.4)
wcześn. Parm. III.1 i Fileb III.2.
Następn. potem cztery tetralo:
IV Alcib. I. Alcib. II. Hipparc. Erast.
V Theag. Charm. Laches Lysis
VI Euthyd. Protag. Gorg. Menon
VII Hipp. I. Hipp. II Ion Menex.

któr. dzieło. przew. wyłoż. zajm. się
kwest. wychow. i cel. życ. ludz.

Pierw. (IV) zaw. sem. podob. nazw
który. nieg. do V.1 (Theag.)

Wedł. jak. zasc. zost. uporząd. aut.
tak. nie będzie =

Godn. uwag. że te wszy. nie podejm.
dzieł. stoj. obok sieb. w nas. zwart.

Zniewalają się grupa
Charm. Lach. Lys. Euthyd. (V.2-VI.1)
któr. wedł. treś. dowol. i razem do
sieb. należ.

Grupa ta z porząd. system.: poster.
przed prz. Prot. Gorg. Menon (VI.2-4)
pomiędz. wydaw. się praktyc. wydaw. efek.
umieść. przed pism. któr. traktu. o
zad. życ. na wszy. stop.

Uporządk. ich dowo. dobr.

p.628

Lekcj. dwor. tetralo. VII zaj. za
ostat. drob. dzieło. traktu. o kwest.
estety. – porząd. dowo. przedst.
dow. Menex. dale. później.

VIII Klitoph. Resp. Tim. Kritias
IX Minos Legg. Epinom. Epist.

Jest to syst. polit. Pla.

Z pełnią synów Klitoph. przed Resp.
(VIII.1.2.) a Min. przed Legg. (IX.1.2)
++

++
po Resp. nast. Tim. i Krit. (VIII.3.4.)
po Legg. i Epino. Legg. (IX.3.4)
Porząd. Resp. Tim. krit. Legg. w
każd. razie dowo. przem. =

№ 628

Result. dług. rozpra: Deutsche:

„Jed. zdaj. mi się, iżem wykaz: badan. języko-staty. znacz. porządło rozwiąz. kwest. platoń. przez ostrej. odgranicz. grupy dzieł. stwoń. Która to gr. - dla mi pewn. jest iżś. ze sob. zjedno. - ale po za ten wynik w zastosow. swoj. nie mój. ciąg. tej mia. znacze. którą ~~przypisu~~ zadają dla ~~sobą~~ zwolenni. tej."

dass die sprachstatist. Forschg. d. Lösg der plat. Frage zwar dch d. schärf. Abgrenzg einer auch sonst in sich eng verbund. Gruppe von Altersdialo. erhebl. geförd. ht. dss sie ab. üb. dies Ergebniss hinaus in ihr Anwendg d. Mass v. Bedtg nicht zu erlang. vermag, d. ihre Anhäng. beanspruch. Eine wissenschaftl. „Stylometrie" im Sinne Luto. ist wohl überhpt ein Hebungebilde u. sie ist sich. ein solch. in ihr Anwendg auf Plato. Wird man. fortfahr. d. Heil in d. umfassenden. u. gleichmäss. Zusammenschl. aller Arten v. Kriterien überhpt zu such. Nur so ist z. erwart. dss d. Fehlerquell. u. Schwächen der einen durch d. Vorzüge d. andern ausgeglich. werden.

307.

Uwagi kryt. nad artyk. p. Twische

1) Naprzód: jest oświad. się auto. za wczes. powstan. Fedro. kładzie go pod r. 403. Jest to powrót do mniem. które wypowiedz. Usener i Wilamowitz, któ. dają je zmien. na datę później. Ale gdzie wbrew tej daty później, nie powiedz. Wiemy.

Przed tymi jedn. uwagi: już w r. 62 Volquardsen bronił energ. i wszechstr.: wszelkimi podst. przez starożyt. że Fedr. jest pierw. utwo. Pla. a bronił jej zarów. wewnęt. jak zewn. argum.

Ja sam w II Tom. moj. hist. filo. greck. to samo – i cieszę się, że wytraw. arty. Twisch. do podob. docho. rezult.

Niedawno temu Walter Horn oświad. się za wcześ. datą Fedr.

2) Do tej. przekon. dochodzi Twisch. jedyn. przez rozb. treści Fedr. podob. jak Horn – posługu. się tyl. analogią: do współczes. histo. i pomin. zaś świadect. starożyt. które moj. zdan. jest dob. poświadczone. =

3) Tusch, podob. jak Horn, uważ. Fedr. za zwięźlejszy od Symp: staranniej wyrobio. i mniej ozdob. ewty.

26.3.1900.

O Kratylu

Dawniejsza literat. zob. w Tomie I mej. str. 152 nast. Hist. Filo. Greck. – aż do r. 90 = pot. wyszła tego rozpr: Schäublin'a: Ueb. den platon. Dialog Kratylos Basel 91 = Pot. ukaz. się książ. Lutosław: ang. o Logice Plat: pot. druga tegoż auto. polsk: Plat. jako twór. idealiz.

Przypatrz. się najpier: treści dzieło:

Czy ~~wyra~~ słowa: oznacz. przedmio: ~~wyrażają~~ ich natu. jak. utrzy. ~~Hermog.~~ Kratyl. czy też dla tego (jak chce ~~Kraty.~~ Hermog.) że ludz. zgodzi się na to, aby takie przedm. takiem oznacz. słow.: (383 a – 384 c)

Część pierw: 384 c sq.

a) Słow. przysług. rzeczom, nie na podsta. umo. lecz z natu. swej. ani nie moż. każ. nadaw. rzecz. nazw.

a) Sokr. jeś. są zdan. fałszy. lub prawdz. muszą także być nazwy fałszy. lub prawdz.

Hermog: wszyst. słowa są prawdz. dla tego, który ich uży.

384 c – 385 e

b) Sokr: Natu. każd. rzeczy musi mieć w sob. coś przedmiot: a nie jak chce Protagor. że każd. rzecz ma tę natu. którą się każde. zdaj. mieć; ani jak chce Eutyd. że każd. rzecz ma każ. natu.

Rozpraw. o ~~prawdziwo~~ właściwym znaczen. słow. Że konia należ. nazyw. koniem a osła osłem, na to obie stro. się zgadz. a spierą się tyl. o to, czy słowo koń ma w swoj. brzmien. coś, co przypomi. kon. lub też nie ma nic wspóln. z oznacz. przedmio. a jest tyl. konwencyon. znak. przyjęt. ze powszech. zgod.

Co do imion. własn. Hermog. ma przekon. następ: one zależ. się z woli rodzi: słowa jest. obowiązu. wszystk. dla nas. kto nazy. się Kratyl. – to tak spodob. się rodzi. Międ. brzmien. nazwi. a osob. tej. który je nosi, nie ma żad. styczno. żad. pokrewieńs.

Wprawdz. Kraty. utrzym. że jeg. twier. sprawdz. się i na imion. własn. ale nie przyta. na to dow: Hermog. śmi. drwi. że on nie stosuj. się tak nazy. bo jako ubog. nie może pochodzić od Hermesa –

Cały dialo. zewic: 57 str = p. 383 – 440 =
z nich na pierw. część: przyp. str. 44 t. j. p. 383 – 427 ; na drugą część str: 13 =

Sokr: dowód. że obie hipot. są mylne. bo są ludz. dobry i są źli, czyli, co na jed. wycho: ludz. mądr. i niemąd.

Ta różni. – która zdw. wszędz. przyzna. nie istnia. b. gdyb. jed. lub drug. hipote. byłab prawdz. Zat. są błęd. a rzeczy mają natu. przedmio.

383 e – 386 e

§) Sokr: Także czyny mają char. przedmio. czyl. są owarunko. od celu, który im wyzna.

To się przed. także na mowie. której jedn. funk. zapomi. się nazyw. lub oświa. rzeczy wyraz. Zat. i ta czynno. ma char. przedmiotu. czyl. zależ. od celu wyzneczo.

Słow. jest zat. narzęd. za które. pomo: osięg. się cel – a celem tym jest odróżn. jedna byt od drug. jed. przedm. od drug.

Jak każ. narzęd. tak i słow. powi. być zrob. przez tego. który umie je zrob. a potraf. je zrob. kto umie ujrzeć ideę każd. słow. i ją wyraz. w literach i głos. – czyli kto potr. ujr. ideę słow. przynależ. każd. przedmio. i potraf. je wyraz. zapomo. głosu artyku. (t. j. mowy)

Jest przeto rzeczą prawod. twór. słow. ale nie jest rzecz. do zrob. tego,

jest, nie ma się na owej intui. – i wyraża-
ny to sam będz. dialekty. ny ktoś da się
prowadz. dialektyko w stwarz. słów bo
dialekty. jest kto umie pyt. i odpow.
a kto umie to, uży. w spos. właśc. słów
Tedy każd. rzecz. narzędz. nie ten który je
robi, lecz ten który go uży. jest kompet.
sędz. czy ono jest dobr. zrob.

386 d – 391 b.

6 Poskarż. się na przykł. jako jest prawdziw.
przyst. słów. z ich natu. Tych przykł.
dość wobec. Sokr.

391 a – ~~427~~ d.

Część druga 427 d – 440

a) Hermo. pyt. czy Krat. zgad. się
na to, co wyłoż. Sokr.
Kraty. wymawia się, bo
α) nie z trud.
β) Sokr. tak wspan. że potrzeb.
nam Heraklit. nie ma zat. nic do
dodan. ani od zewn.

Sokr. wted. pyt. czy słow. wszyst.
prawdziwe.

Kraty. broni tej tezy, że ponieważ
z zgod. słow. zat. dobr. nad. ani złe
Sokr. dow. że ~~jedn~~ słow. złe nad.
Jedn. każ. część przedmiot. odbij. się w
słow. bedz. ono dobre, im mniej zaś podobień.

tem mniej dobr. będą słowa – nie traci jedn. znacze. ani zdolno. oznacz. jakiegoś przedmio.

Pomiew. Krat. się na to zgod.
Sokr. pyt. czy sposób, który osiąg. się podobieńs. międ. słow. a rzecz. jest pewny (zob. 429 c) i dowod. tego przykład. że nie jest pew. ponieważ właściwo. wyraż. przypo. ... liter. nie jest stała, jak dowod. ... w dal. gręcki.

Krat. odpow. że to się drug. przez nazyw.

Sokr: że to jest to samo, co przez zgod.

427 d – 435 d

b) Skąd powst. błęd. w nadaw. słow rzeczom? Kto ma słow. nie zna przez nie rzeczy, lecz przedtem poznaw. się przez idee.

Jaki. zadan. słowa?

Krat. odpow. że nauc.

Sokr.: to niepraw. bo

α) słow. nie daj. o rzecz. inne. pojęć. prócz tego. który. zob. wyrob. oryginal. a to pojęć. może być prawdz. lub fałszy. z zewn. przyczyn. pozytyw.

435 d – 437 d.

β) jeżeli słow. nawet. szem kaz. wszy jest, oczyści. ten, który pierw. wypał. słow. nie znad jenor. wszy
A dlaczego żeru: porost. naw. gdyb. się z krat. przyjęciem. bez. wypał. słow
438 a – d.

Trzeb. do reg. inn. odwoły. się nie do słow, jeżeli. słod. o pozn. byt. t. j. do wszyst. ogól. poj. ażeb pozn. zwrac. się do reg. niezmienn. i wiecznego. skoro pozn. nie mogłob. mieć miejs. gdyb. wszyst. jak. chce Herakl. było w ruchu i w zmian.
439 b – 440 d.

Wręcz Krat. który przyj. byty w sob. ani nie zgodz. się ani też nie odrzu. twierdz. jedn. ze zwolenn. przy nas. Herakl.
Tak więc Sokr. zachęca go do myśleń o tem i t. d.

Dr. Zyg. Samolewicz: Studya

platońs. I Hipp. większy Pamięt.
Akad. Umiejęt. w Krako. Wydz.
filolo. i historyczno-filozo. Tom I p. 1-28
Kraków 84 –

p. 23. Jakkolwiek zat. umieści ów
dialog w rzędzie pism platoń. spotk. się
musimy z waż. trudnościa. i zarzuta.
na które nie potrafimy dać dostate. ze
wszech miar odpowi. wskaza. znajdź.
dowód, iż dla Hipp. większ. w powiedział.
wrzuci. Platońs. wcale nie ma.

Streszcz. postać myśli wypowiedz.
w tej rozpra. przychodzim. do wniosku:
Dialog Hipp. większ. jest dziet.
bez wart. filozo. warto streszcz. we
formie dosyć nieudane innej osob. rzecz.

~~wiara~~ wiara utwo. za utwór Pla!

Na str. 22 polemizuje aut. z Stallb
zaliczaj. go do dialo. powst. za życ.
Sokr. bo w nim brak. ślad. nauki
o ideach – Tak samo Steinh. ma ten
dial. za utw. młodszego myślic.
Wykazu. aut. że dość w Hipp. większ. ślad.
nau. o ideach = 286 d 288 a 289
c d 292 d

str. 20 = identyczn. piękn. z dobr. w
Hipp. większ. 296 e d. 297 c